

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

drogi

MIŁOSIERDZIA

Nr 3 (163)

marzec 2024

cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)



SPOTKANIE Z MIŁOSIERNYM

Pozwólmy się dotknąć
miłosierdziu Boga

s. 8

Grzechy cudze

s. 11

Wielki
i Święty Tydzień

s. 12

Po prostu
dobry
Człowiek

s. 14

TVP3 BIAŁYSTOK

MAGAZYN KATOLICKI

ŻYJĄCY KOŚCIÓŁ

niedziela – 19.00, powtórka poniedziałek 8.00 i 19.30

nowator.com.pl
 Rok założenia 1990
 tel. 533 981 100 (biuro)
 500 088 250 (autokary)
 533 981 323 (obsługa grup)
 Białystok, ul. Marii
 Curie-Skłodowskiej 13
 www.nowator.com.pl

Pełnych pokoju Świat Zmartwychwstania Paskiego
 z radosnym Alleluja
 Wszystkim Czytelnikom życzy Biuro Podróży Nowator

Zapraszamy do udziału w wycieczkach i pielgrzymkach m.in.:
PORTUGALIA/HISZPANIA 28.06-4.07.2024 samolot, ciekawy program, noclegi, wyżywienie, ubezpieczenie, autokar na lotnisko do Warszawy
GRECJA PELOPONEZ 10-17.07.2024 samolot, wypoczynek i zwiedzanie, noclegi, wyżywienie, ubezpieczenie, autokar na lotnisko do Warszawy
CHORWACJA, BOŚNIA I HERCEGOWINA, WĘGRY, AUSTRIA, CZECHY 28.06-7.07.2024 autokar bez nocnych przejazdów, bogaty program, noclegi, wyżywienie, ubezpieczenie
MALTA 27.09-04.10.2024 samolot, ciekawy program, noclegi, wyżywienie, ubezpieczenie

POLSKIE RADIO BIAŁYSTOK

w każdą niedzielę o godz. 6.15

EWANGELIA I ŻYCIE

audycje są dostępne jako podcasty na www.radio.bialystok.pl

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
 czynne: pn-pt 10.00-14.00
 tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bpax@tlen.pl, www.bpax.pl



PIELGRZYMKI 2024

KWIECIEŃ 28.04-08.05 WŁOCHY – Objawienia Maryjne w Fontanelle – włoskim Lourdes – Montichiari, Sirmione, Siena, Gaeta, Neapol (ks. Dolindo), Pompeje, Wybrzeże Amalfitańskie (Positano, Salerno, Amalfi), San Giovanni Rotondo, Monte Sant Angelo, Padwa (11 dni) – 3300 zł (ostanie wolne miejsca – 3)

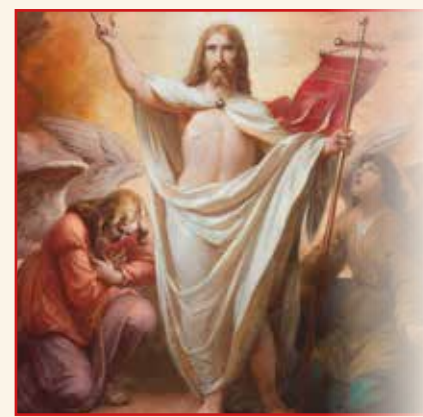
CZERWIEC 15-22.06 MEDJUGORJE, Mostar, Ludbreg, Sarajewo, Vepric, Neum – 1 dzień nad morzem, wypoczynek (8 dni) – 2100 zł; **19-27.06 LIBAN** – Śladami św. Charbela (9 dni) – 2400 zł + 950 USD

LIPIEC 23-27.07 LITWA, Łotwa, Estonia, Finlandia – Helsinki (5 dni) 1590 zł (ostanie wolne miejsca – 3)

SIERPIEŃ 20-24.08 SZLAKIEM PAPIESKIM – Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Łagiewniki (5 dni) – 1390 zł

WRZESIEŃ 02-07.09 BRATYSŁAWA, WIEDEN, BUDAPESZT (6 dni) – 1870 zł; **03-10.09 SYCYLIA NOWOŚĆ!** (samolot, 8 dni) – 4600 zł; **18-22.09 BIESZCZADY** (5 dni) – 1550 zł, **18-27.09 GRECJA Śladami Św. Pawła** i plażowanie (samolot, 10 dni) – 4400 zł (ostanie wolne miejsca – 7); **21-28.09 MAROKO Perły tego Kraju** (8 dni) – 2100 zł + 1000 euro

PAŹDZIERNIK 04-12.10 JORDANIA (8 dni) – 2300 zł + 960 USD, **19-26.10 CYPR** – Śladami św. Pawła i wczesnego chrześcijaństwa (8 dni) – 4300 zł; **16-26.10 ZIEMIA ŚWIĘTA i JORDANIA** (11 dni) – 2500 zł + 1320 USD (ostanie wolne miejsca – 7)



„Człowiek nie może nigdy utracić nadziei w zwycięstwo dobra”.
 św. Jan Paweł II

Drodzy Czytelnicy „Drogi Miłosierdzia”,

Chrystus zmartwychwstał, abyśmy nigdy nie utracili nadziei. W Nim jest źródło naszej wiary w ostateczne zwycięstwo dobra nad złem, w nasze zmartwychwstanie i w życie wieczne. Życzę radosnego przeżywania tej paschalnej prawdy.

Z darem modlitwy i pasterskim błogosławieństwem

abp Józef Guzek
 Metropolita Białostocki

Od redakcji

Nawrócić się, czyli powrócić do Boga!

Od Środy Popielcowej, jak co roku, rozpoczęliśmy czas przemiany i nawrócenia – naszą czterdziestodniową wędrówkę ku Świętom Paschalnym. Jeśli traktujemy poważnie Pana Boga, innych i oczywiście swoje życie, nie sposób w tych dniach nie postawić sobie wielu trudnych, życiowych pytań, odliczając dni do Wielkiej Nocy. Już samo słowo „nawrócić się” mówi o powrocie do czegoś znanego, w domyśle „dobrego”. Mówi o czynności, czy wręcz zadaniu, które człowiek pragnie wykonać, aby być bezpiecznym i pewnym swojej drogi życia.

Czy można jednak nawrócić się w zaledwie kilka tygodni? Nie wiem, czy czterdzieści dni na to wystarczy... Ale wiem, że powrócić do Ojca, to tak naprawdę odnaleźć samego siebie i właściwą drogę swojego życia. Spójrzeć na krzyż, z którego Zbawiciel uczy nas miłości, czyli oddawania życia.

Wielkopostne postanowienia to z pewnością za mało, by właściwie przeżyć ten czas. Często na nich poprzestajemy i nie staramy się odkryć prawdziwych wielkopostnych treści. Mogą one przybrać formę gry pozorów, gdy z jednej strony cały czas cierpiętniczo o nich myślimy, a z drugiej, wciąż zapominamy o naśladowaniu Mistrza.

Bez Chrystusa nie przebrniemy owocnie wielkopostnej drogi. Abym się nie uląkł jej trudów, wciąż muszę pamiętać, że nie jestem na niej sam. Wszedłem na nią z Nim. To On pokaże

mi, jak pokonać siebie i własne małości w tym trudnym czasie. To On pomoże mi na nowo otworzyć się na głos Boga i pozwoli doświadczyć łaski przebaczenia. Siła, której naprawdę potrzebujemy, łaska, która jest nam niezbędna, nie jest nasza, ale Chrystusa. Szatan jest bardziej przebiegły niż my i nie pokonamy go naszymi dobrymi intencjami czy postanowieniami. Możemy go zwyciężyć tylko razem z naszym Panem. Nie bójmy się więc wielkopostnej drogi przemiany i nawrócenia, oderwania się na trochę od codziennych spraw, problemów, ciągłego braku czasu, gonitwy myśli. Wielkopostne nawrócenie to odzyskanie wśród naszego zaganianego życia, pełnego rozmaitych prowizorek, zagubienia i nieautentyczności, stałego punktu odniesienia, którym jest Bóg – źródło życia. Wykorzystajmy choćby parafialne rekolekcje. Pomogą nam wrócić do Boga i do siebie.

Gdy to zrozumieć, nie będę się bał i nie będę uciekał. Przełamie strach, złe wspomnienia o niewypełnionych postanowieniach, uprzedzenia wobec innych. Wróć i zawsze będę powracał, aby doświadczyć Miłosierdzia.

Obyśmy po czterdziestu trudnych dniach wędrówki przez pustynię prawdy i oczyszczenia mogli dotrzeć do źródła wody życia – Chrystusa Zmartwychwstałego!

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
 z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
 sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ
 Zespół redakcyjny: Katarzyna KAKOWSKA,
 Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
 Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto),
 Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,
 ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25,
 e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania,
 zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.
 Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

W numerze



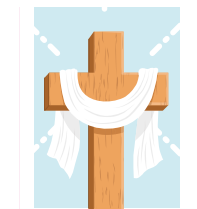
Pozwólmy się
 dotknąć
 miłosierdziu
 Boga

8



Grzechy
 cudze

11



Wielki
 i Święty Tydzień

12



Po prostu
 dobry
 Człowiek

14



Przemoc

16



Nie ma w innym
 zbawienia...

21



ARCHIDIECEZJALNE OBCHODY DNIA ŻYCIA KONSEKROWANEGO

„Historię Kościoła pisały w dużej mierze osoby konsekrowane. Wypełniliście i pełnicie ogromne dzieło ewangelizacji. Dziś świat może na was spojrzeć i wam podziękować za pełnioną przez was misję i za waszą obecność” – mówił do osób życia konsekrowanego abp Józef Guzek, życząc im dużo sił i inwencji, by służyć Bogu i Kościołowi, gdyż „życie ma o tyle sens, o ile jest służbą”. Podczas Mszy św. w archikatedrze białostockiej osoby konsekrowane wobec arcybiskupa metropolity odnowiły swoje śluby i przyrzeczenia. Tradycyjnie 2 lutego w kościołach w Polsce odbywała się zbiórka na potrzeby zakonów klauzurowych.

ABP GUZDEK PRZEWODNICZYŁ LITURGII ŚRODY POPIELCOWEJ

Do otwarcia się na Słowo Boże i stanięcia w prawdzie przed Bogiem w sakramencie pojednania zachęcał wiernych abp Józef Guzek 14 lutego podczas liturgii Środy Popielcowej w białostockiej archikatedrze. Po homilii metropolita białostocki, abp senior Edward Ozorowski, kapłani koncelebrujący Mszę św., wspólnota Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, która w tym dniu tradycyjnie rozpoczyna wielkopostne rekolekcje oraz zgromadzeni wierni przyjęli na głowy poświęcony popiół, jako znak pokuty i wkroczenia na drogę nawrócenia. W odpowiedzi na apel Konferencji Episkopatu Polski archidiecezja białostocka włączyła się w ogólnopolską zbiórkę organizowaną przez Caritas Polska na rzecz poszkodowanych na skutek wojny na Ukrainie.



49. ROCZNICA ŚMIERCI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI

15 lutego w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku odbyły się uroczystości w 49. rocznicę śmierci bł. ks. Michała Sopocki. „Miejmy świadomość, że każdy, kto zaangażuje się w służbę połączoną z darem miłości dla innych napotka na trudy i przeciwności. Jako uczniowie Pana, krzyżem dnia codziennego nie powinniśmy być zaskoczeni. A gdyby nawet i przyszła taka chwila, obyśmy wówczas nie zapomnieli podpowiedzi naszego Błogosławionego – «Miłości trzeba uczyć się w szkole krzyża. Dlatego nie wolno od niego uciekać»” – mówił w homilii ks. dr Ireneusz Korziński, wicypostulator procesu kanonizacyjnego ks. Sopocki. W białostockim sanktuarium, a także w kaplicy przy ul. Poleskiej, modlono się tego dnia o kanonizację Apostoła Bożego Miłosierdzia.



BIAŁOSTOCZANIE MODLILI SIĘ O TRZEŻWOŚĆ NARODU

16 lutego, w ramach diecezjalnych obchodów 57. Tygodnia Modlitw o Trzeźwość Narodu, w kościele pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego metropolita białostocki abp Józef Guzek przewodniczył Mszy św. w tej intencji. Koncelebrowali ją kapłani związani z Diakonią Wyzwolenia Archidiecezji Białostockiej, a także archidiecezjalny duszpasterz trzeźwości i osób uzależnionych. Po Mszy św. miało miejsce spotkanie połączone z prelekcją. Dzień wcześniej w Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim odbyła się konferencja naukowa pod hasłem „Followersi – zniewoleni czy wolni? O uzależnieniu dzieci i młodzieży od świata cyfrowego”, w której uczestniczyło blisko 300 osób.



WIERNI KOŚCIOŁA GRECKOKATOLICKIEGO MODLILI SIĘ O POKÓJ NA UKRAINIE

25 lutego wierni greckokatolickiej parafii pw. Świętej Trójcy w Białymstoku podczas niedzielnej liturgii modlili się o pokój na Ukrainie w drugą rocznicę rosyjskiej inwazji. Na wspólną modlitwę w kościele pw. Ducha Świętego przybył dyrektor i współpracownicy Caritas Archidiecezji Białostockiej, wolontariusze i pracownicy Centrum Pomocy Migrantom i Uchodźcom oraz liczni wierni Kościołów katolickich wschodniej tradycji bizantyjskiej. Poprzedniego dnia, 24 lutego, Caritas Archidiecezji Białostockiej razem z Ukraińcami w centrum Białegostoku zorganizowała akcję oddawania krwi, a także wieczór poezji w Galerii Słędzińskich, podczas którego czytane były wiersze polskich i ukraińskich poetów.



Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na Twitterze @BialArchi

PRZEWODNICZĄCY WŁOSKIEGO EPISKOPATU NA KONFERENCJI W WARSZAWIE

Potrzeba architektów i rzemieślników pokoju – uważa kard. Matteo Zuppi, przewodniczący włoskiego episkopatu, któremu papież Franciszek powierzył nadzwyczajną misję pokojową w sprawie wojny na Ukrainie. Hierarcha zaapelował, aby robić wszystko, żeby nie przyzwyczajając się do wojny. Kardynał wziął udział w zorganizowanej na UKSW w Warszawie konferencji „Masowe uchodźstwo z Ukrainy w efekcie rosyjskiej agresji. Polski i litewski model recepcji”. Mówiąc o humanitarnej misji Stolicy Apostolskiej stwierdził, że nie ma konkretnego planu, bazuje ona na trosce, by tworzyć wszelkie możliwości dla rozwiązania konfliktu. Podkreślił, że ta misja nie jest prowadzona medialnie, gdzie często jest debata, ale brakuje w niej chęci do zrozumienia problemu. „Trwa pewien dialog, który z pomocą Sekretariatu Stanu i nuncjatur w Kijowie i Moskwie już przynosi konkretne owoce” – powiedział kardynał.

57. TYDZIEŃ MODLITW O TRZEŻWOŚĆ NARODU

„Módlmy się, aby Polska była trzeźwa i wolna, wierna Chrystusowi i Kościołowi. Dajmy dobre świadectwo wolności wewnętrznej, podejmując decyzję o dobrowolnej abstynencji od alkoholu” – napisał bp Tadeusz Bronakowski, przewodniczący Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych, w Słowie na niedzielę 11 lutego, rozpoczynającą 57. Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu. Jego tegorocznym hasłem były słowa: „Trzeźwość polską racją stanu”. „W świetle tego przesłania dobrze przeżyjmy rozpoczynający się Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu. Pogłębiajmy nasze rozumienie cnoty trzeźwości i jej roli w naszym życiu osobistym, rodzinnym, wspólnotowym i całego naszego narodu. Módlmy się, aby Polska była trzeźwa i wolna, wierna Chrystusowi i Kościołowi. Dajmy dobre świadectwo wolności wewnętrznej, podejmując decyzję o dobrowolnej abstynencji od alkoholu” – zaznaczył bp Bronakowski.

DZIEŃ MODLITWY, POSTU I SOLIDARNOŚCI Z MISJONARZAMI

25 lutego Kościół w Polsce obchodził Dzień Modlitwy, Postu i Solidarności z Misjonarzami. II niedziela Wielkiego Postu nazywana jest także niedzielą „Ad Gentes”, co po łacinie oznacza: ku narodom, ku ludziom. To jedna z okazji do tego, by wesprzeć modlitwą i ofiarą pieniężną 1690 misjonarzy z Polski pracujących w 99 krajach świata. Hasłem tegorocznej niedzieli „Ad Gentes” były słowa „W Kościele jesteśmy wspólnotą misyjną”. Dzieło Pomocy „Ad Gentes” powołała w 2005 r. Komisja Episkopatu Polski ds. Misji. Wspiera ono polskich misjonarzy w dziełach ewangelizacyjnych, medycznych, charytatywnych i edukacyjnych. Z pozyskiwanych środków misjonarze budują kościoły i kaplice, wyposażają sale katechetyczne i świetlice dla dzieci i młodzieży, kształcą katechistów, prowadzą ośrodki zdrowia i szpitale, opiekują się starcami i niepełnosprawnymi w hospicjach i schroniskach. Dzieło wspiera również edukację dzieci i młodzieży w przedszkolach, szkołach podstawowych i sierocińcach. W zeszłym roku w ramach Niedzieli „Ad Gentes” zebrano ponad 2,2 mln zł – o prawie 400 tys. zł więcej niż rok wcześniej.

NOWY DOKUMENT DYKASTERII NAUKI WIARY

W obliczu utrzymywania się nadużyć liturgicznych, Dykasteria Nauki Wiary w nocy opublikowanej 3 lutego *Gestis verbisque* potwierdza, że słowa i elementy ustanowione w zasadniczym obrzędzie każdego sakramentu nie mogą być zmieniane, ponieważ wtedy sakrament nie zaistnieje. Tekst został omówiony przez niedawne zgromadzenie plenarne dykasterii i zatwierdzony przez papieża Franciszka. Prezentując dokument, kardynał Victor Fernández, prefekt dykasterii, wyjaśniając jego genezę, przypomniał, że „od szafarzy, wymaga się siły do przezwyciężenia pokusy zucia się właścicielami Kościoła” oraz że „wierni mają z kolei prawo do przyjmowania sakramentów w taki sposób, w jaki rozporządza nimi Kościół”.

ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITWY I REFLEKSJI POŚWIĘCONEJ WALCE Z HANDLEM LUDŹMI

„Walka z handlem ludźmi jest możliwa, ale musimy dotrzeć do korzeni tego zjawiska, wykorzeniając jego przyczynę” – napisał papież Franciszek w swoim orędziu na X Światowy Dzień Modlitwy i Refleksji poświęconej Walce z Handlem Ludźmi. Obchodzony jest on 8 lutego, w liturgiczne wspomnienie św. Józefiny Bakhity, sudańskiej zakonniczki, która jako dziecko została sprzedana jako niewolnica i stała się ofiarą handlu ludźmi. Jeśli zamknemy oczy i uszy na handel ludźmi, „jeśli pozostaniemy obojętni, będziemy współwinni” – podkreślił Ojciec Święty. W krótkim orędziu, zatytułowanym „Postępować na rzecz godności: słuchać, marzyć, działać”, Papież wskazał, że św. Józefina „zachęca nas do otwarcia oczu i uszu, do ujrzenia niedostrzeganych i słuchania pozbawionych głosu, do uznania godności każdej osoby i do działania przeciwko handlowi ludźmi i wszelkim formom wyzysku”.

PIERWSZA ARGENTYŃSKA ŚWIĘTA – MARIA ANTONIA OD ŚW. JÓZEFA

11 lutego papież Franciszek ogłosił świętą swą rodaczkę, Marię Antonię od św. Józefa, zwaną potocznie „Mamą Antulą” (Mamą Antosią). Podczas Mszy św., której Franciszek przewodniczył w bazylice św. Piotra w Watykanie, nazwał nową świętą wzorem apostolskiej gorliwości i odwagi. Ta żyjąca w XVIII w. świecka katechetka była niezmordowaną misjonarką, propagatorką i głosicielką rekolekcji ignacjańskich w czasie, gdy Towarzystwo Jezusowe nie mogło działać, a wszyscy jego członkowie zostali wypędzeni z Ameryki Południowej. Była to pierwsza kanonizacja w tym roku, a Mama Antula stała się pierwszą Argentyńską kanonizowaną przez Kościół katolicki.

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE PAPIEŻA FRANCISZKA I PRACOWNIKÓW KURII RZYMSKIEJ

18 lutego papież Franciszek wraz ze zwierzchnikami urzędów Kurii Rzymskiej rozpoczął rekolekcje wielkopostne. W komunikacie opublikowanym w Watykanie zaznaczono, że Papież zachęcił kardynałów mieszkających w Rzymie i szefów urzędów Kurii Rzymskiej, by w „osobisty sposób” przeżyli rekolekcje zawieszając aktywność w pracy i przeznaczyli czas na modlitwę od niedzielnego popołudnia do piątku 23 lutego. W dniach tych zawieszono były wszystkie obowiązki Papieża; nie odbyła się środowa audiencja generalna. Od czasu pandemii doroczne rekolekcje odbywają się w formie indywidualnej, na każdy z tych dni kaznodzieja domu papieskiego kard. Cantalamessa przygotował jednak dwuminutowe rozważanie, przeznaczone dla odbiorców watykańskich mediów.

3 niedziela Wielkiego Postu

3 marca 2024 – Ewangelia: J 2,13-25

OCZYSZCZENIE

Słyszymy dzisiaj o gniewie Jezusa, który wypędza przekupniów ze Świątyni Jerozolimskiej. Według św. Jana działo się to podczas Paschy żydowskiej, które to święto przyciągało tłumy ludzi ze wszystkich stron ówczesnego żydowskiego świata. Każdy z przybywających miał na celu duchową przemianę, której ukoronowaniem było złożenie ofiary na ołtarzu Najwyższego. Stąd w świątyni bankierzy i sprzedający baranki ofiarne. Pielgrzymi musieli u bankierów wymienić swoją walutę, aby zapłacić świątynny podatek i kupić zwierzęta ofiarne za pieniądze akceptowane przez kapłanów. Na dziedzińcu pogan kłębił się tłum, który falami wdzierał się w świątynne krużganki, a handel zamienił miejsce święte w „targowisko”. Dlatego Jezus sporządziwszy bicz ze sznurów przepędza sprzedawców świątynnych. Jednak to nie powywracanie ich stołów i rozsypanie pieniędzy najbardziej poruszyło zgromadzonych, lecz zapowiedź zburzenia świątyni i odbudowanie jej na nowo. Słuchający Jezusa słowa te odbierali jak bluźnierstwo. Później staną się one przyczyną Jego aresztowania i oskarżenia. To, co Jezus uczynił w świątyni stało się gestem prorockim. Przypominał słowa, które wypowiedział w VII w. przed Chrystusem prorok Jeremiasz, wzywając swoich rodaków, aby nie traktowali świątyni i składanych tam ofiar jako parawanu dla swojego grzesznego życia. Jezus, podobnie jak Jeremiasz, pragnie oczyszczenia kultu Izraela ze znamion handlu z Bogiem. Wypędza handlujących, którzy traktują świątynię jak targowisko. Zapowiedź Jezusa o zburzeniu świątyni miała wymiar duchowy, ponieważ Jezus mówił o świątyni swego ciała. On przyszedł po to, aby zbudować Nową Świątynię, w której będzie się czciło Boga w duchu i prawdzie, gdzie ofiary z baranów i pieniądze nie będą zbawiały, ale wiara i nawrócenie. Tą Nową Świątynią jest sam Jezus. To On staje się przestrzenią naszej modlitwy i spotkania z Bogiem. On też przywraca każdemu człowiekowi piękno i godność Bożej świątyni. W Wielkim Poście możemy na nowo uznać, że to Jezus Chrystus jest centrum naszego życia.

4 niedziela Wielkiego Postu

10 marca 2024 – Ewangelia: J 3,14-21

ZBAWIENIE

Jezus rozmawia z Nikodemem. Był on dostojnikiem żydowskim, faryzeuszem, prawdopodobnie członkiem zasłużonej i zamożnej rodziny, jakich wiele przynależało do ruchu pobożnych faryzeuszów. Duchowość ich opierała się na przekonaniu, że przestrzeganie Prawa Mojżeszowego (Tora), uczynki miłości czy jałmużna sprawiają, iż człowiek gromadzi przed Bogiem zasługi. Rabini, którzy najczęściej wywodzili się z faryzeuszów twierdzili, że celem życia człowieka jest gromadzenie tych uczynków, aby w chwili Sądu Bożego przeważały one ludzkie przewinienia. W tym ujęciu życie człowieka to pracowite wypełnianie woli Bożej zawartej w Torze, w nadziei na usprawiedliwiający wyrok Boży, który człowiek usłyszy na

Sądzie Ostatecznym. Ten wyrok do końca pozostawał jednak niewiadomą. Z rozmowy Nikodema z Jezusem wynika, że faryzeusz nie jest pewny, czy na Sądzie Bóg uzna zgromadzoną liczbę uczynków za wystarczającą. Boi się, czy Bóg uzna go za sprawiedliwego. Jezus go zapewnia, że jako wysłannik Boży przybywa na świat, aby go zbawić, a nie potępić. Celem Ojca i celem misji Jezusa jest Zbawienie, ratunek dla świata. Dokona się to przez Śmierć Jezusa na krzyżu. Jezus wyjawia tajemnicę swego krzyża, odwołując się do węża z brązu wywyższonego przez Mojżesza na pustyni. Ukąszeni przez jadowite węże Żydzi byli ratowani od śmierci przez spojrzenie na umieszczonego na palu węża miedzianego. Teraz spojrzenie na krzyż Jezusa będzie ocalało od śmierci duchowej, nie tylko cielesnej. Spojrzenie na krzyż ma być spojrzeniem wiary. Tylko przez wiarę można przyjąć ratunek i Zbawienie, którego każdemu człowiekowi udziela Bóg w Jezusie Chrystusie. Wiara zaś to przyjęcie intelektualne i osobowe tej prawdy, to zgoda na to, żeby być zbawionym przez Jezusa. Wielu wierzących chrześcijan akceptuje tę prawdę jedynie z przyzwyczajenia. W Wielkim Poście mamy znowu okazję, aby odnowić naszą wiarę w zbawczą moc Jezusowego Krzyża.

5 niedziela Wielkiego Postu

17 marca – Ewangelia: J 12,20-33

WYWYŻSZENIE

Odczytywany dzisiaj fragment Ewangelii według św. Jana rozpoczyna się od prośby Greków: „Chcemy ujrzeć Jezusa”. Ci Grecy to prawdopodobnie przychylnie nastawieni do judaizmu poganie. Właśnie na ich prośbę Jezus zapowiada swoje wywyższenie na Krzyżu. Oznacza to, że dzieło Jezusa ma zasięg uniwersalny: Jego celem jest zaprowadzenie wszystkich ludzi, Żydów i pogan, do jedynego Boga. Niezwykłe jest to, jak Chrystus pojmuję swoją śmierć krzyżową: nie jest to moment klęski i poniżenia, lecz wprost przeciwnie – punkt kulminacyjny Jego życia. To czas, gdy uwielbi On Ojca, a Ojciec wywyższy Go wobec wszystkich. Chcąc zobaczyć Jezusa trzeba Go ujrzeć na Krzyżu. Aby pokazać, na czym polega Jego Śmierć Jezus używa obrazu ziarna. Ziarno może rozrosnąć się w roślinę jedynie wtedy, gdy będzie pogrzebane w ziemi. Jezus jest takim ziarnem pszenicy, które obumrze na krzyżu, a Jego Śmierć przyniesie plon obfity. Posłuszeństwem aż po Krzyż Jezus przypieczętował swoją drogę życia, która polega na umieraniu dla siebie, aby żyć dla Boga i dla ludzi. Owocem Jezusowego umierania i w końcu Zmartwychwstania będzie życie wieczne w komunii z Bogiem osiągalne dla wszystkich. Przejście Jezusa od Śmierci do Zmartwychwstania jest również podstawowym wzorem życia chrześcijańskiego. Tylko wtedy uczniowie Pana będą mieli swój udział w tym przechodzeniu ze śmierci do życia, gdy oderwą się od grzechu i wszystkiego, co w tym życiu odwodzi od Boga, prowadzi do buntu przeciwko Niemu. Zbliżają się dni, gdy będziemy szczególnie adorowali Krzyż Jezusa. Niech to będzie wywyższanie Jezusa, aby On nas wszystkich przyciągnął do siebie, abyśmy patrząc na Krzyż w wierze, otrzymali życie wieczne.

Niedziela Palmowa Męki Pańskiej

24 marca 2024 – Ewangelia: Mk 14,1-15,47

MĘKA

W Niedzielę Palmową czyta się opis Męki Pańskiej. Wskłuchując się w ten opis, zauważamy, że Męka Jezusa to nie wielki zbieg tragicznych okoliczności. To droga wybrana przez Jezusa z miłości do nas, na której wypełnia się Słowo Boże i wola Ojca. Najważniejsze momenty to zdrada ucznia, pojmanie, niesprawiedliwy sąd nad Jezusem, Jego skazanie, wyszydzenie, znieważenie, dźwiganie krzyża, ukrzyżowanie, w końcu śmierć. To właśnie wierność w głoszeniu Słowa Bożego doprowadziła na Jezusa cierpienie, poniżenie i niesprawiedliwość. Kulminacyjnym momentem Męki Jezusa była Jego Śmierć. Charakterystyczne jest to, że Jezus umarł na krzyżu o godzinie dziewiątej, czyli piętnastej według naszej rachuby czasu. Jest to godzina, gdy w świątyni ofiarowywano baranki paschalne. Jezus, jak baranek paschalny, swoją ofiarą z życia uwolnił świat od konsekwencji grzechu pierworodnego. Śmierć Jezusa stała się jednocześnie najpełniejszym objawieniem tego, kim jest Jezus. Pogański setnik wyznaje: „Istotnie ten człowiek był Synem Bożym”. W tym momencie zaczyna działać „nowe”. Wraz z rozdartą zasłoną w świątyni wszyscy ludzie, każdy człowiek, zyskują dostęp do Boga. Chrystus staje się najdoskonalszą ofiarą i nową świątynią. Znika przepaść oddzielająca człowieka od Boga. Światu wydaje się, że wraz ze złożeniem ciała Jezusa w grobie skończyła się Jego historia. To jednak nie koniec. Zaciągnięty na grób kamień zapowiada dalszy ciąg historii, która na nowo rozpocznie się w poranek Zmartwychwstania. Życie nie może pozostać w grobie.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

31 marca 2024 – Ewangelia: J 20,1-9

ZMARTWYCHWSTANIE

W Niedzielę Zmartwychwstania zawsze odczytuje się fragment Ewangelii według św. Jana, gdzie znajduje się jeden z najbardziej szczegółowych opisów wydarzeń z poranka Zmartwychwstania. Poszczególne słowa tego opisu zawierają mnóstwo znaków, które zapraszają nas do kontemplacji tego, co się wtedy stało. Najpierw widzimy Marię Magdalenę, która udaje się do grobu Jezusa, gdy jeszcze było ciemno. Zalegający mrok odzwierciedla stan ducha Marii zaraz po Śmierci Jezusa. Symbolizuje jej smutek i utratę nadziei. W to przygnębienie i smutek wkrada się dodatkowo niepokój, gdy widzi, że grób jest otwarty, a kamień odsunięty. Zaskoczona tym widokiem biegnie do Szymona Piotra i Umiłowanego Ucznia (św. Jan Ewangelista) z wiadomością, że zabrano Pana z grobu i nie wiadomo, gdzie Go położono. To dramatyczne wyznanie podkreśla zagubienie uczniów Jezusa wobec tajemnicy Zmartwychwstania – nikt tego się nie spodziewał. Powiadomieni przez Marię Magdalenę Apostołowie idą zbadać sprawę. Biegają razem, choć Jan prześciga Piotra i pierwszy przybywa do grobu. Piotr nie znał drogi do grobu, dlatego był drugi. Biegł wolniej niż Jan, bo był starszy od kolegi. Może jednak spowalniały go wyrzuty sumienia, bo zapał się Jezusa i nie było go pod Krzyżem na Golgocie. Jan znał miejsce, gdzie pochowano Pana i wiedział

jak do grobu dojść. Jednak to miłość do Mistrza przynaglała go na drogę do Jezusa. Jan przybywszy na miejsce zagląda tylko do wnętrza grobu, ale nie wchodzi do środka. Znamienne jest to, że czeka na przybycie Piotra, żeby ten wszedł do wnętrza pierwszy – być może ze względu na pozycję, jaką Piotr zajmował wśród uczniów. To, co Piotr zobaczył to grobowe płótno Jezusa i chusta, która była na Jego głowie, oddzielnie zwinięta, leżąca w jednym miejscu. To wszystko wskazuje, że „jakaś” ręka zatroszczyła się o to, aby w pustym grobie nie zabrakło śladu życia. Jan idąc za Piotrem wchodzi do grobu i jak sam napisze: „Ujrzał i uwierzył”. To miłość Umiłowanego Ucznia do Jezusa doprowadziła go do wiary w Zmartwychwstanie. Kto z miłością szuka Jezusa, znajdzie Go. Kto z miłością szuka znaków Zmartwychwstałego, a później wpatruje się w nie i je kontempluje, znajdzie odpowiedź na stawiane o wiarę pytania.

ks. ZBIGNIEW SNARSKI



Przeżyj Wielki Post
z Radiem i
Rekolekcje wielkopostne
prowadzi o. Henryk Ślusarczyk SVD
niedziele godz. 15:15 i 21:15
Nabożeństwo Drogi Krzyżowej
piątki godz. 19:30 i 21:30
Gorzkie Żale
niedziele godz. 21:30
Znajdziesz nas na:
103,3 FM Białystok i 90,9 FM Mońki



RADIO i
MOJA
Parafia
W KAŻDĄ SOBOTĘ | GODZINA 14.00

Pozwólm się dotknąć miłosierdziu Boga

Rozmowa z werbiistą o. KRZYSZTOFEM GRZYBKIEM

– Lubi Ksiądz spowiadać?

Powiem więcej. Ja to kocham, choć jest to trudne – zarówno dla spowiednika, jak i oczywiście dla osoby, która się spowiada i dotyka często bardzo osobistych spraw, problemów, niekiedy wręcz dramatów. Tej osobie zawsze towarzyszy zmaganie, jakaś forma przełamania siebie, ale jest to też trudne dla mnie, bo muszę być bardzo delikatny, uważny, skupiony, wyzbyć się emocji, które we mnie mogą się rodzić, być dalekim od oceniania, osądzania tej osoby, a jednocześnie zło nazywać złem, a dobro dobrem. Niekiedy nie do końca mam pewność, czy dobrze zrozumiałem to, co ta osoba chce mi powiedzieć; niekiedy muszę też dobrze wyciszyć słuch, bo grają organy, czy osoba spowiadająca się mówi bardzo cicho; czasami towarzyszy mi presja czasu, zwłaszcza przed świętami, kiedy w kolejce do konfesjonatu widzę kilkadziesiąt oczekujących osób, a ja już siedzę dwie, trzy godziny, a w kolejce wciąż nie ubywa. Nie tylko penitenci, ale ja też z tą presją czasu się zmagam, to nie jest tak, że tylko oni się niecierpliwia.

– A czym dla Księdza osobiście jest spowiedź? Jak to jest być „po drugiej stronie” konfesjonatu?

Ten moment jest przede wszystkim spotkaniem z całą prawdą o mnie. Chrystus powiedział: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Odkrycie prawdy o samym sobie jest wyzwajające. Jest to jednocześnie odkrycie, Kim jest Bóg miłosierny i poznanie prawdy o Bożej miłości i dobroci. Spowiedź jest spotkaniem z prawdą o Bogu, który się mną nie gorszy, i z prawdą o mnie – grzeszniku.

Ale dla mnie spowiedź to nie jest tylko ten moment przy krótkim konfesjonatu. Spowiedź musi być poprzedzona nawróceniem. Mówimy, że musi być rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, i dopiero dalej jest szczerza spowiedź. To jest droga, którą muszę przejść. Nawrócenie zaczyna się wtedy, gdy zaczynam dostrzegać, że moim grzechem kogoś skrzywdziłem – na tym polega istota grzechu. Nie zabrałem Bogu chwały, bo nie da się Mu jej odebrać, moim grzechem zaś krzywdzę drugiego, krzywdzę siebie i rujnę Boży plan. Spowiedź jest przyjściem Boga, który chce uratować mnie z tego kryzysu, odnowić swoje plany co do mnie. Uświadomienie sobie tego jest drogą do właściwego przeżycia spowiedzi.

– Czy z doświadczenia może Ksiądz powiedzieć, że ludzie potrafią się spowiadać?

W spowiedzi jest całe spektrum naszych zachowań. Spotykam ludzi, którzy nie potrafią się spowiadać, gdyż wymieniają tylko czyjeś grzechy. Dla mnie jest to informacja, że ta osoba bardzo cierpi, nosi w sobie olbrzymie poczucie krzywdy. Wówczas spowiedź zamienia się bardziej w rozmowę, idzie bardziej w kierunku odkrywania istoty problemu.

Są też osoby, które traktują spowiedź jako jakiś magiczny obrzęd, które mają w sobie jakieś poczucie winy, że są nie w porządku w stosunku do Boga, bo złamały jakieś Jego prawo i teraz muszą to z Bogiem jakoś „załatwić”. Są to często najtrudniejsze przypadki – bardzo łatwo taką osobę zadowolić, udzielić szybkiego rozgrzeszenia, zadać szybką pokutę i do widzenia. Jednak wtedy nic się nie wydarzy: nie ma prawdziwego nawrócenia i zmiany w relacji z Bogiem. Wiele osób nie rozumie, że ich grzech niszczy Kościół, niszczy też osoby, których dotyka. Jeśli np. jestem ojcem rodziny, to mój grzech rani, krzywdzi moje dzieci, moją żonę. A wtedy mój grzech nie jest już tylko sprawą między mną a Bogiem, ale jest sprawą między mną a konkretnymi ludźmi, wspólnotą, Kościołem. Jeśli ktoś przychodzi, by tylko spowiedź „odklepać”, to ma trudność w zobaczeniu tego.

Świetnie to ujął papież Franciszek – jeżeli Kościół jest szpitalcem polowym, to dokładnie taką samą rzeczywistością jest spowiedź. Człowiek jeśli przychodzi do spowiedzi, to przychodzi z jakiegoś bardzo konkretnego pola walki, z jakiegoś zmagania, duchowego pola bitwy. Często jest to kryzys, dlatego spowiadanie jest dla mnie czymś na wzór posługi lekarza. Zawsze towarzyszy mi świadomość, że mam szansę tej osobie pomóc w sprawach najważniejszych.

Czasami ludzie mają trudność w dostrzeżeniu własnych grzechów, w nazwaniu ich. Przychodzi ktoś, kto dość długo się nie spowiadał, powiedzmy pół roku, i wymienia jeden, dwa grzechy... Pytanie, czy ten człowiek cokolwiek widzi i zna siebie i swoje sumienie? Jest to zadanie dla spowiednika – pomóc mu zobaczyć prawdę o sobie.

– Co więc trzeba zrobić, żeby spowiedź była dobra?

W naszej mentalności jest takie przekonanie, że spowiedź kończy się w momencie rozgrzeszenia, dla niektórych – w momencie odmówienia pokuty, dziesiątki różańca czy koronki. To nie jest jednak koniec spowiedzi, bo jest jeszcze piąty, bardzo istotny warunek, czyli zadośćuczynienie. Wyobraźmy sobie sytuację, w której mąż pokłócił się z żoną. Ona się na niego śmiertelnie obraziła, nie rozmawia z nim trzy dni. Idzie do kościoła, spowiada się, przyjmuje Komunię św. i nadal z nim nie rozmawia, jest wobec niego szorstka. A ten mąż ma z pewnością w głowie jedną myśl: to po co ty chodzisz do kościoła? Po co się spowiadasz? Patrząc na taką spowiedź widzi farsę, to jest dla niego nieautentyczne. Żona niby „załatwiła” sprawę z Bogiem, ale nie nastąpiło nawrócenie.

Zadośćuczynienie to naprawa wyrządzonych krzywd. Jeśli kogoś obgadałem – idę i mówię: wybac mi... Czy mogę ci za to jakoś wynagrodzić? Gdybyśmy na serio traktowali zadośćuczynienie, wówczas bardzo byśmy się pilnowali, żeby tego więcej nie zrobić.

– Wielu pyta: Po co się spowiadać, skoro i tak przychodzimy wciąż z tymi samymi grzechami?

Nam się wydaje, że Ewangelia jest jedynie zestawem prawd moralnych, zasad, które jak wypełnimy, to pójdziemy do nieba, a jeśli nie, to trafimy do piekła. Czyli musimy zbierać jakąś ilość punktów za dobre uczynki. Jeśli mam złe, to muszę się wyspowiadać, żeby one zostały skasowane. Czyli na końcu życia muszę być trochę ponad kreską. Jeżeli dużo, to będę święty, jeśli tylko trochę, to pójdę do czyśćca. Jeżeli by tak było, to Jezus Chrystus byłby niepotrzebny. Tymczasem... Nie musimy nieustannie „czyścić” sobie „konta z grzechami”. Dlaczego nasze grzechy się powtarzają? Gdyż często wpadamy w pułapkę szatana, który wmawia nam, że zbawienie zależy od naszych dobrych uczynków, dzięki którym będziemy mogli zasłużyć sobie na zbawienie. Błąd! Zbawia nas Chrystus, który umarł za nas jako grzeszników. My zasłużyliśmy na potępienie, ale On na krzyżu zajął nasze miejsce. Spowiedź jest okazją do tego, żeby uznać, że nie jesteśmy w stanie o własnych siłach się zbawić, i nie musimy! Nie musimy się przysłowiowo „napinać” – wystarczy przyjąć dobroć i miłosierdzie Boga. Bóg dając nam wolną wolę dopuszcza, żebym upadał, nawet w te same grzechy, po to żebym sobie uświadomił, że bez Niego nie dam rady. Szatan zaś wmawia nam, że to nie ma sensu: „Po co chodzisz do spowiedzi, skoro nic się w twoim życiu nie zmienia? Nawróć się, a potem się wyspowiadasz”.

Jaki wobec tego sens ma spowiedź z tych samych grzechów? Ona uświadamia nam gotowość do nawracania się. I choćbym spowiadał się z danego grzechu po raz tysięczny, to uświadamiam sobie, kim jestem, wciąż poznaję siebie. Trzymam się kurczowo Chrystusa, który mnie kocha. Za każdym razem przychodząc do Niego wybieram miłosierdzie Boże. Więc nie muszę już lękać się śmierci, bo skoro za życia doświadczam tak często miłosierdzia Bożego, to moja dusza jest przekonana o tym, że Bóg jest dobry.

– Mówimy o grzeszeniu myślą, mową, uczynkiem i zaniebdaniem. Spory problem mamy chyba ze sprecyzowaniem grzechów popełnianych myślą...

Grzechem popełnianym myślą jest np. zazdrość. Jeśli nad nią nie panuje, to przyjmuję postawę, która krzywdzi drugą osobę, a nawet ją niszczy, bo zaczynam ją izolować, odosłu-

się oschle, wysyłam negatywne sygnały do innych o tej osobie, nie zawsze werbalne. Grzechy myślamii są związane także z porównywaniem się, a jak porównuję się do kogoś, to wchodzę nieuchronnie w jedną z dwóch skrajności: albo wpadam w pychę i kimś zaczynam gardzić, albo w kompleksy, jakieś zgorzknienie, bo zawsze znajdę kogoś lepszego od siebie w danym obszarze.

Grzechy popełniane myślą zawsze odbijają się na postawach, na formach budowania relacji z kimś. Jeśli kogoś osądzam, oceniam, to od razu buduję z nim niezdrową relację, nazna-

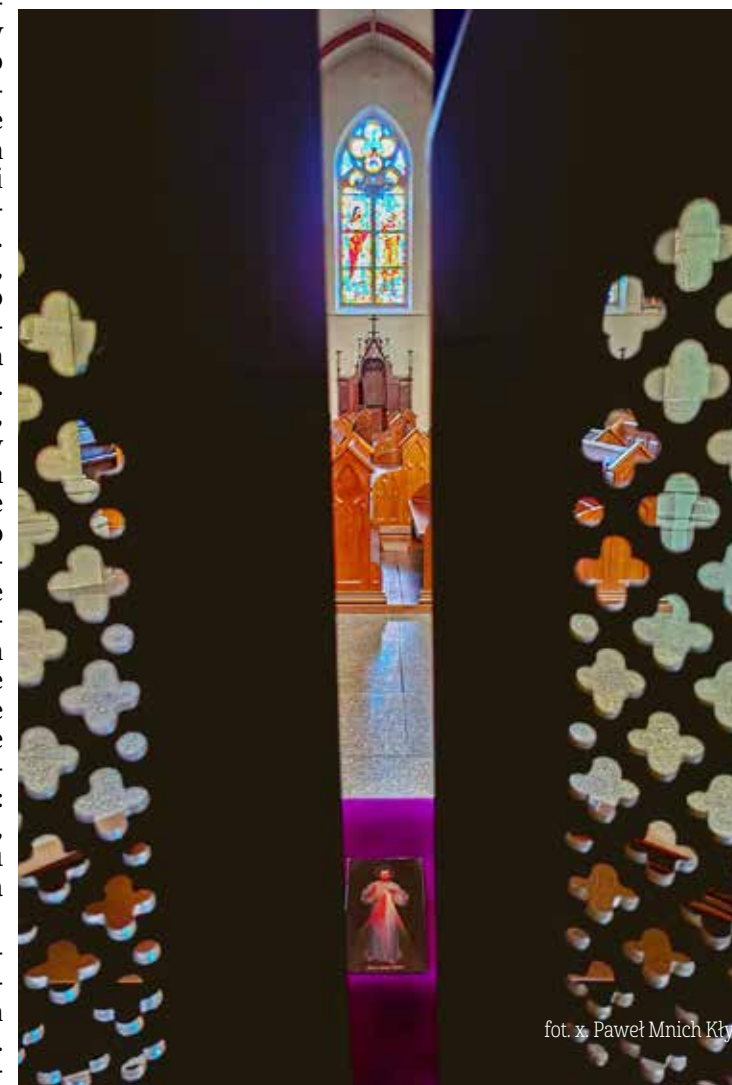
czoną czymś, co tę osobę będzie wykluczać. Na przykład nienawiść zwykle nie będzie oznaczać, że od razu chciałbym kogoś zabić. Nienawiść oznacza, że nie chcę mieć z drugą osobą nic wspólnego, oznacza blokowanie jej w sercu.

W naszych czasach dla wielu tego rodzaju grzechu jest ślepe przywiązanie do pieniądza. Mogę nie być bogaty, ale mieć bardzo niezdrowy stosunek do pieniądza, co utrudnia mi nawiązanie relacji z Bogiem, budząc we mnie przekonanie, że wszystko zależy nie od Boga, ale od pieniądza, od znajomości, od sprytu, i zaczynam tak żyć.

Grzechy myślamii często wiążą się z pożądaniem, czyli wszelkiego rodzaju nieuporządkowanymi pragnieniami, z wykluczeniem Boga z moich planów i decyzji. Skoro czegoś pożądam, to znaczy, że tak naprawdę nie akceptuję tego, co mi dał Bóg; nie ma we mnie zgody na historię mojego życia. Czyli tak naprawdę mówię Bogu: źle mnie uczyniłeś, daj mi inne życie. Nie chcę tego, które mi dałeś. Nie zgadzam się na siebie, odrzucając siebie, odrzucam tak naprawdę Chrystusa.

– A gdy chodzi o grzech zaniebdania?

Rodzi się on przede wszystkim z egoizmu, bo zaniebdanie jest brakiem miłości. Bóg jest Miłością, a każde zło jest tego zaprzeczeniem: nie chcę kochać, nie chcę pomagać, nie chcę być dla drugiego. Brak miłości bierze się z egoizmu. Człowiek myśli, że cały świat powinien kręcić się wokół niego. Przykładowo, ojciec przychodzi do domu i zamiast zająć się dziećmi włącza telewizor. Nie chce oddawać swojego czasu dzieciom, które czekają, żeby z nimi porozmawiał, pobawił się, pomógł odrobić lekcje, zagrał w piłkę. W naszych czasach tak często nie chcemy być dla innych, nie chcemy poświęcać im czasu, czyli tak naprawdę nie chcemy ich kochać. A chrześcijaństwo



fot. x Paweł Mních Kłysz

jest oddawaniem życia, to jest „transfuzja życia” do innych – „nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Chrześcijaństwo to nie jest religijność, to nie są pewne rytuały – w ciągu roku, miesiąca, tygodnia czy dnia. Chrześcijaństwo nie jest wykonywaniem prawa, a potem – cała reszta jest dla mnie. Chrześcijaństwo to oddawanie życia, jakaś moja strata.

– **Są takie grzechy, z których poczucie winy każe się spowiadać wielokrotnie. Raz popełniony, odpuszczony, a jednak sobie nieprzebaczony. Co wtedy?**

Oznacza to głęboką niewiarę w miłosierdzie Boże, w to, że Bóg mi przebaczył, że ma moc przebaczyć mi ten grzech. Prawdopodobnie stoi za tym głęboko ukryta pycha i kłamstwo szatana, że zbawienie zależy od nas. W nasze myślenie „wkręciła się” taka teologia, która nadaje zbytne znaczenie wyznaniu grzechów. Czasami ludzie spowiadają się tak bardzo szczegółowo, powiedziałabym „po aptekarsku”. Dlaczego? Bo myślą, że przebaczenie grzechów zależy od nich. A że mają wątpliwości, czy dobrze się wyspowiadali, wyznają po raz kolejny ten sam, już odpuszczony grzech.

Była taka herezja w Kościele – nazywała się pelagianizmem. Pelagiusz twierdził, że nie jest potrzebna łaska, że człowiek może zbawić się sam poprzez dobre uczynki. Ale są przecież osoby, które nie potrafią się spowiadać: upośledzone, nieme, które nie mają świadomości – np. człowiek na łożu śmierci, który ma rurkę w ustach, nie potrafi słowa wypowiedzieć. Od niego już nic nie zależy. A Bóg w sakramencie pokuty odpuszcza mu grzechy. Zbawienie jest łaską, jest darem darmo danym. Bóg dopuszcza takie sytuacje jako znak dla nas wszystkich, że bez Niego nic nie możemy uczynić. My tak bardzo byśmy chcieli, żeby jednak „coś” od nas zależało. Gdy słyszę, że ode mnie nic nie zależy, to cierpi moja pycha. Ciągłe próbujemy wystawiać sobie dobrą ocenę z naszego życia... Dlatego ludzie wielokrotnie spowiadają się z tych samych grzechów, bo nie mogą wystawić sobie dobrej oceny ze swego chrześcijaństwa. A tu nie chodzi o to, żebyśmy dobrze wypadli we własnych oczach, ale żebyśmy pozwolili się zbawić. Pierwszym świętym był dobry łotr, kanonizowany osobiście przez Jezusa Chrystusa. Te osoby, które spowiadają się z grzechów raz już odpuszczonych i przebaczonych – nie mówię tu o tym, że ktoś nie wyznał do końca swego grzechu – noszą w sobie ranę: nie wierzą, że Bóg ich kocha.

– **Czy zdarzało się Księdzu nie udzielić rozgrzeszenia? W jakich sytuacjach?**

Zdarzyło mi się to w ciągu kilkunastu lat kapłaństwa zaledwie parę razy. To były sytuacje, w których człowiek nie chciał uznać, że zrobił coś złego. Tak się dzieje, gdy nie potrafimy nazwać zła złem. Przychodzimy do spowiedzi, ale nie ma w nas nawet odrobiny woli, by przyznać, że to, co czyniłem było złe, i jakiegokolwiek chęci zmiany tego. Niekiedy człowiek przychodzi do spowiedzi i widzę, że brak mu chęci zmiany, ale przynajmniej uznaje, że to, co robi jest złe. A to już daje podstawę, by udzielić rozgrzeszenia, bo ma w sobie jakąś wolę nawrócenia.

Są też ludzie, którzy idą bardzo w zaparte. W takich sytuacjach nieudzielenie rozgrzeszenia zostało pomyślane jako pomoc Kościoła – ale to nie może być karanie, potępienie ludzi. Najtrudniejszym zadaniem księdza jest wówczas przekazanie temu człowiekowi, że Bóg wzywa go do nawrócenia, daje mu znak, że jest na pewnej równi pochyłej, na drodze do

samozniszczenia. Dając mu taką informację, przestrzegamy go przed niebezpieczeństwem, którego nie widzi. Czasami nieudzielenie rozgrzeszenia jest taką informacją.

Raz zdarzyło mi się nie udzielić rozgrzeszenia... Ten człowiek odczekał znowu w kolejce, i znowu znalazł się u krtek konfesjonau. I wtedy zaczęła się rozmowa, tym razem o wiele głębsza. I skończyła się rozgrzeszeniem. Nieudzielenie rozgrzeszenia jest także posługą miłosierdzia, ma być znakiem miłosierdzia, choć trudnym znakiem, ponieważ jest pokazaniem człowiekowi, że zmierza w niewłaściwym kierunku.

– **A jak mamy traktować spowiedź wielkanocną? To przy-
mus czy szansa?**

Jest to na pewno doskonała szansa dla spowiedników: ludzie, którzy normalnie nie przystępują do spowiedzi w ciągu roku, nagle się pojawiają. To jest też pedagogika i swego rodzaju mądrość Kościoła, który rozumie kondycję człowieka – człowiek bez łaski nie jest w stanie osiągnąć Nieba. A że człowiek nosi w sobie mentalność prawa, Kościół daje takie „minimum z minimum”, żeby choć trochę pomóc temu legalistom, choć trochę nakarmić go łaską Bożą, by choć na chwilę przypomniał sobie o Bogu, by choć na chwilę dotknął swojego sumienia. Ja mam takie doświadczenie – jeśli ktoś przeżyje bardzo dobrze spowiedź wielkanocną, to budzi się w nim głód Boga, przychodzi i szuka na nowo. I ci ludzie szukają później dobrego spowiednika, wkraczają na pewną drogę.

Ja akurat pracuję z osobami uzależnionymi w Stowarzyszeniu Pomocy Rodzinie „Droga”. Oni często znajdują się gdzieś na pograniczu Kościoła. Przez lata pracy z nimi zauważyłem, że wszyscy ludzie mają w sobie pragnienie spowiedzi, bo noszą w sobie jakieś poczucie winy, jakieś cierpienie. I wystarczy, że chociaż raz dotkną miłości, przekonają się, że ktoś ich akceptuje, że ktoś ich nie potępia, że jest jakaś miłość, jest jakieś przebaczenie, to później tego szukają. Spowiedź wielkanocna to danie komuś do skosztowania miłości. Kto raz spotkał miłość, będzie za nią tęsknił.

Nasza trudność jako spowiedników polega na tym, że przychodzą w tym czasie zarówno ci, którzy regularnie się spowiadają, jak i osoby przypadkowe, które spowiadają się raz do roku. Jest ich wielu, jednych i drugich. Ja już nauczyłem się tracić święta dla tych ludzi... To jest moja misja. Byłem kiedyś na naszej werbistowskiej parafii w Rybniku. Tam jest spowiedź 24-godzinna. Mam wrażenie, że przyjeżdża tam pół Śląska. Kolejki stały nieraz przez cały kościół na ulicę. Kiedyś tyle godzin spowiadałem, że zaczęło mnie trząść z zimna. Bo to już był siódmy dzień w tym wychłodzonym kościele. Fizycznie – było to wykańczające, ale pamiętam, że byłem wówczas najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Bo wtedy oddawałem życie. To właśnie jest kapłaństwo! Na szczęście proboszcz był bardzo roztropny, bo przyszedł i wygonił mnie z konfesjonau... Dla mnie to jest okazja, żeby oddawać życie, mieć dla innych czas. A dla ludzi szansa, żeby poczuli miłość Boga.

– **Dziękuję za rozmowę i życzę dużo Bożej mądrości i mocy
w posłudze w konfesjonale.**

Dziękuję i proszę o modlitwę za wszystkich spowiedników, w sposób szczególny w tym czasie Wielkiego Postu i rekolacji.

rozmawiała TERESA MARGAŃSKA

Grzechy cudze

ks. ADAM WIŃSKI

Chrześcijaństwo jest zaproszeniem do bliskości i osobistej relacji z Panem Bogiem, którą nazywamy świętością. Człowiek wiary jest wezwany nie tylko do świętości osobistej, ale także do troski o uświęcanie innych. Celem naszego życia jest Niebo i tego samego pragniemy najpierw dla naszych bliskich, później zaś dla wszystkich ludzi. Cóż bowiem warto jest życie i każdy dzień, jeśli nie przybliży nas do Zbawienia? Skoro Bóg zaprasza nas do świętości, przeżywanej także wspólnotowo („Świętymi bądźcie jak i Ja jestem świętym” Kpł 11,44 oraz Mt 5,48), to jesteśmy za siebie odpowiedzialni i w każdym naszym działaniu powinniśmy mieć na uwadze świętość naszych braci i siostr.

Przeciwstawieniem życia łaską jest grzech, czyli odwrócenie się od Boga i nieuporządkowane zwrócenie się ku osobom bądź rzeczom. Są jednak sytuacje, kiedy w jakiś sposób jesteśmy współwinni grzechów innych albo bezpośrednio, kiedy z naszego powodu inni dopuszczają się grzechu, albo pośrednio – kiedy brakuje stanowczej reakcji na grzech innych (gdybyśmy zareagowali, to grzechu by nie było, albo jego popełnienie byłoby znacznie utrudnione). W sposób ludowy wyraża to polskie powiedzenie: „Złodziej to nie tylko ten, który kradnie, ale także ten, który trzyma worek”.

Konkretne przykłady?

Dzwoni ktoś do drzwi, a zmęczona matka woła: „Jak to do mnie, powiedzcie, że mnie nie ma”.

Przełożony nakazuje wykonać podwładnemu czyn wykraczający przeciwko zasadom moralnym (np. fałszowanie dokumentów).

Widzimy, że złodziej okrada osobę w autobusie i nie reagujemy.

Na rodzinnym spotkaniu nachalnie namawiam kogoś do picia alkoholu, chociaż wiem, że będą tego negatywne konsekwencje.

Podczas odwiedzin sympatii naszego dziecka czy wnuka pozwalamy, albo przyzmykamy oko na spanie w tym samym łóżku.

Pewnie przykładów moglibyśmy mnożyć w nieskończoność, jednak zatrzymajmy się nad motywacją człowieka pozwalającego na grzechy cudze. Motywacja jest zawsze kwestią indywidualną, ale najczęściej możemy usłyszeć tego rodzaju usprawiedliwienia: sam nie jestem doskonały, bądźmy tolerancyjni, nie chcę wtrącać się w nieswoje sprawy, przymykam oko i nie widzę... Czy nie jest czasami tak, że zwycięża w nas troska o naszą opinię czy samopoczucie nad troską o uświęcenie i zbawienie osobiste i innych? Czy nie jest tak, że jesteśmy wrażliwi na innych, ale niewrażliwi na Boga i Boże prawo? Oczywiście nie powinniśmy stawiać się w roli strażników ładu moralnego za wszelką cenę i być smutnymi i jadowitymi tropicielami zła i grzechu. Są jednak sytuacje, kiedy nasza ewangeliczna postawa może uchronić innych przed grzechem i skierować ich ku Bogu.

W Katechizmie Kościoła Katolickiego znajdujemy następujące sytuacje, kiedy ponosimy odpowiedzialność za grzechy popełnione przez innych:

- uczestnicząc w nich bezpośrednio i dobrowolnie;
- nakazując je, zalecając, pochwalając lub aprobując;
- nie wyjawiając ich lub nie przeszkadzając im, mimo że jesteśmy do tego zobowiązani;

– chroniąc tych, którzy popełniają zło (KKK1868).

W takim kluczu możemy wyliczyć następujące grzechy określane jako cudze: namawiać do grzechu, nakazywać grzech, zezwalać na grzech, pobudzać do grzechu, pochwalać grzech drugiego, milczeć, gdy ktoś grzeszy, nie karać za grzech, pomagać w popełnieniu grzechu, usprawiedliwiać czyjś grzech.

W trosce o nasze sumienie należy zawsze rozróżnić materię (ciężar grzechu). Czymś innym jest namówić kobietę do dokonania grzechu aborcji, a czym innym namówić kolegę do odpisywania pracy domowej. W przypadku wątpliwości warto zapytać o to kapłana w konfesjonale, kancelarii parafialnej czy zakrystii.

Święty Jan Paweł II zdefiniował świętość jako wysoki poziom codziennego życia. Wierność w drobnych rzeczach i zwykłych okolicznościach może stać się wyrazem naszej wiary i miłości do Boga i drugiego człowieka. Niech każde nasze postępowanie będzie motywowane miłością, a każde słowo niech wyraża troskę i życzliwość wobec naszych braci i siostr. Nie rańmy, ale pragniemy najwyższego dobra dla innych – pragniemy Nieba.



Wielki i Święty Tydzień

ks. STANISŁAW HOŁODOK



Źródłem istnienia chrześcijaństwa jest wydarzenie wielkanocne, to znaczy przejście Pana Jezusa do Ojca w Męce, Śmierci krzyżowej uwieńczonej Zmartwychwstaniem. To przejście nazywamy Paschą. Rocznicą historycznego wydarzenia Paschy stała się największą doroczną uroczystością chrześcijaństwa. Do tej wielkiej uroczystości chrześcijanie starają się jak najlepiej przygotować. Praktykowanie postu wyraża nasz udział w Męce i Śmierci Chrystusa, natomiast radosne świętowanie samej Paschy przypomina udział w Chrystusowym Zmartwychwstaniu i chwale (B. Mokrzycki).

NIEDZIELA PALMOWA

Niedziela Palmowa czyli Męki Pańskiej rozpoczyna tydzień na Zachodzie zwany Wielkim, a na Wschodzie Świętym. Z Niedziela Palmową kojarzy się nam zawsze procesja z palmami i czytanie lub śpiew opisu Męki Pańskiej. Procesja jest hołdem wiernych składanym Chrystusowi Królowi. Czerwony kolor szat liturgicznych wskazuje na męczennską Śmierć Chrystusa. Oliwne gałązki są symbolem pokoju i błogosławieństwa, przypominają również osobę Jezusa Chrystusa.

Przyjmując poświęcone gałązki i niosąc je w procesji wyrazimy gotowość pójścia drogą wyznaczoną przez Zbawiciela.

WIELKI PONIEDZIAŁEK, WTOREK I ŚRODA

Dni te przypominają w liturgii wydarzenia poprzedzające Wielki Piątek. W poniedziałek Maria, siostra Łazarza, namaściła drogocennym olejkiem stopy Pana Jezusa i wytarła je włosami; we wtorek Zbawiciel zapowiedział zdradę Judasza i załamanie się Piotra, jego zaparcie; w środę Judasz zdradził Jezusa.

WIELKI CZWARTEK

W tym dniu Pan Jezus po raz ostatni spożył z uczniami wieczerę paschalną, podczas której ustanowił Eucharystię będącą Jego żywą pamiątką, ofiarą i ucztą. Dla Eucharystii, innych sakramentów i głoszenia Dobrej Nowiny Jezus ustanowił kapłaństwo. Z Wieczernika Zbawiciel udał się do Ogrodu Oliwnego, gdzie cierpiał i został pojmany.

Obecnie na liturgię dnia składa się Msza św. Krzyżma i Wieczerzy Pańskiej. Msza Wieczerzy Pańskiej rozpoczyna Święte Triduum Paschalne.

Myślą przewodnią liturgii Wielkiego Czwartku jest jedność całego Kościoła, o którą prosił Jezus Ojca i za którą umarł na krzyżu: nasza jedność z Ojcem Świętym, z biskupami i kapłanami.

Poświęcone podczas Mszy św. krzyżma oleje wskazują, że wszystkie sakramenty mają swoje źródło w ofierze Chrystusa. Koncelebra kapłanów ze swoim biskupem jest znakiem ich jedności z nim oraz wszystkich wiernych ze swoim pasterzem.

Podczas Mszy Wieczerzy Pańskiej mamy sposobność, aby podziękować za Eucharystię i kapłaństwo.

Obrzęd umycia nóg oraz arcykapłańska modlitwa Jezusa o jedność są wezwaniem nas do postawy służebnej oraz



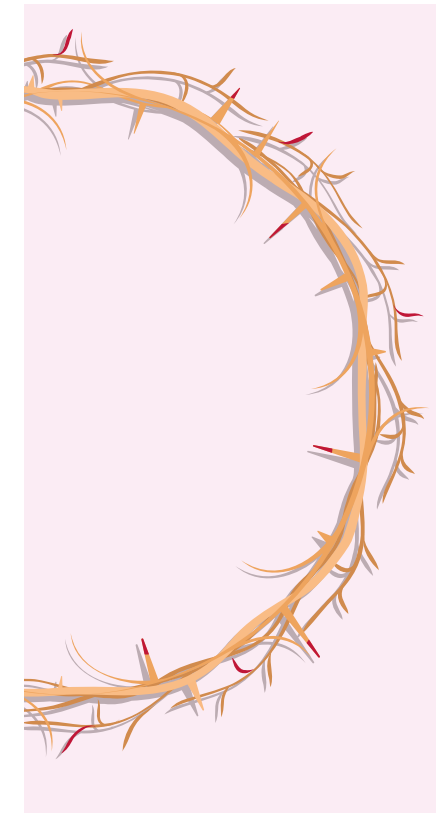
do zabiegania o jedność chrześcijan. Po modlitwie po Komunii przynosi się Najświętszy Sakrament do ołtarza wystawienia, czyli ciemnicy. Ta procesja oraz wystawienie w ciemnicy symbolizuje drogę Pana Jezusa na Górę Oliwną, aresztowanie Go i przetrzymywanie w więzieniu. Adorujemy Pana Jezusa, wyznając naszą wiarę i chęć przebywania z Nim oraz troskę, aby nie zasłużyć na zarzut: „Czemu śpicie” (Łk 22,46) i nie czuwacie, nie modlicie się. Podczas tej Mszy św. milkną dzwony na znak smutku i współczucia składanego cierpiącemu Panu.

WIELKI PIĄTEK

Jest to dzień Śmierci Chrystusa, jest dniem żałoby, dniem bez Mszy św.

Wielki Piątek przypomina nam cierpienie, ukrzyżowanie i Śmierć Zbawiciela. Dzień ten jest przesycony głębokim smutkiem, ale również chrześcijańską nadzieją.

Na liturgię tego dnia składa się liturgia słowa zawsze z opisem Męki Pana Jezusa według św. Jana, długa i piękna modlitwa powszechna, w której modlimy się nawet za niewierzących, aby w ten sposób podkreślić, że Pan Jezus umarł za całą ludzkość; adoracja Krzyża



św., Komunia św. i przeniesienie Najświętszego Sakramentu w monstrancji do Bożego Grobu.

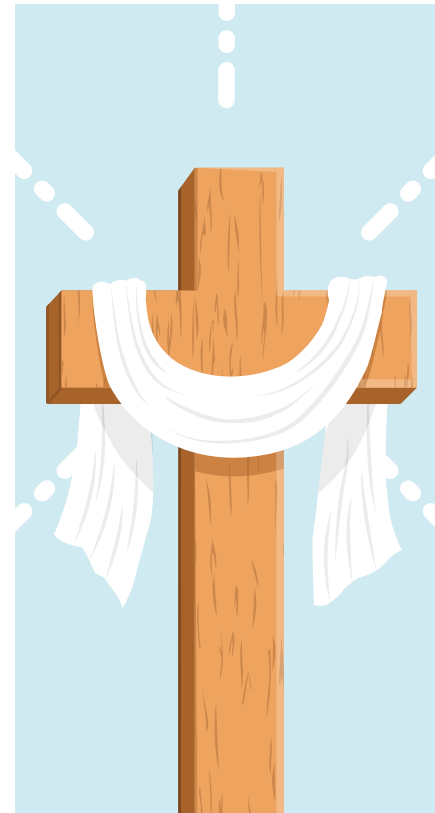
WIELKA SOBOTA

Wielka Sobota w starożytności chrześcijańskiej była dniem bez liturgii, czasem ciszy, postu i żałoby. Dopiero wieczorem chrześcijanie gromadzili się na całonocne czuwanie modlitewne zwane Wigilią Paschalną.

W Wielką Sobotę błogosławi się pokarmy na stół wielkanocny. Chrześcijanie powinni być ludźmi wdzięcznymi. Stąd też przy poświęceniu dziękujemy, że nie jesteśmy głodni, uwielbiamy naszego Pana i prosimy, aby nam nigdy nie zabrakło pożywienia, ale też przypominamy prawdę, że nie żyjemy po to, aby spożywać pokarmy, ale posilamy się, abyśmy mogli żyć i wypełniać nasze chrześcijańskie powołanie.

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA

Rozpoczyna ją liturgia Wigilii Paschalnej. Wierni gromadzą się tego wieczoru w świątyni parafialnej. Przed kościołem poświęca się ogień, od którego zapala się paschał symbolizujący Zmartwychwstałego Chrystusa. W śpiewie i czytaniach przypominamy z wdzięcznością historię naszego Zbawienia.



Msza św. celebrowana w wigilię jest już pierwszą Mszą św. wielkanocną, dlatego radośnie biją dzwony i rozbrzmiewa uroczysty śpiew „Alleluja”.

Z zapalonymi świecami (najlepiej chrzcielnicami) odnawiamy nasze przyrzeczenia chrzcielne, to znaczy wyrzekamy się szatana i grzechu oraz wyznajemy naszą wiarę. Jesteśmy pokrapiani nowo poświęconą wodą na pamiątkę naszego chrztu. Przyjmowana przez nas Eucharystia jest Komunią św. wielkanocną.

W większości naszych kościołów wznawiana jest adoracja przy Bożym Grobie, chociaż nie powinna ona mieć już charakteru pasyjnego.

Liturgię Wigilii Paschalnej kończy procesja rezurekcyjna. Towarzyszy jej śpiew oraz bicie dzwonów jako wyraz radości ze Zmartwychwstania Pana.

Obecnie procesje rezurekcyjne najczęściej odbywają się w niedzielę rano, przede Mszą św. i jak niegdyś ich celem jest głoszenie światu radosnej nowiny, że Chrystus Pan zmartwychwstał.

W niektórych parafiach procesja rezurekcyjna ma miejsce bezpośrednio po zakończeniu Wigilii Paschalnej, co też jest zgodne z duchem liturgii. **!**

PO PROSTU DOBRY CZŁOWIEK

Doktor Tadeusz Borowski-Beszta
– w **dziewięćdziesiąte** urodziny



foto: Jakub Szymczuk, Agencja Fotograficzna FotoGość - www.fotogość.pl

Bo światła nie należy chować pod korcem...

Są wśród nas, zwykłych, jak to ujął Słowacki – „zjadaczy chleba” – ludzie wyrastający wysoko ponad przeciętność. Zdają się poruszać niedosiężnymi dla nas traktami. Ich wewnętrzne światy zdają się być – niczym Kosmos – bez granic, potężne a pożyteczne. Harmonijne. I jakże piękne.

O kim mowa?

Doktor Tadeusz Borowski-Beszta, twórca Hospicjum „Dom Opatrzności Bożej” w Białymstoku i od ponad trzydziestu lat dyrektor placówki – nie lubi mówić o sobie.

Doktor Tadeusz zechce wybaczyć tym, którzy Go kochają, że w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin dziękują Mu za całe niepoliżone dobro, a Niebu – za dar Jego osoby pośród nas.

Jedni mają Go za świętego. Druzy za doskonałego organizatora, sprawnego menedżera. Jeszcze inni za kogoś, kto do współczesnych drapieżnych warunków pasuje raczej „średnio”, lecz – o dziwo – świetnie się w nich odnajduje. Są i tacy, co radzi by Go widzieć poza hospicyjnym środowiskiem, z dala od dzieła, które tworzył. Wielu chyli przed Nim głowę. Wielu wiele Mu zawdzięcza pod wieloma względami. Tych nie da się policzyć. Postać szeroko znana. Jest powszechnie szanowany.

Doktor i społecznik. Sybirak. Lekarz psychiatra – współzałożyciel z Markiem Kotańskim ośrodka dla osób uzależ-

nionych „Monar” w Zaczerlanach koło Białegostoku. Honorowy Obywatel rodzinnych Łap. Budowniczy i wieloletni dyrektor Hospicjum „Dom Opatrzności Bożej” w Białymstoku. Sam w odniesieniu do pełnionej funkcji używa wyłącznie słowa „kierownik”, bo to drugie, jak zauważa, „to przesada”.

„Człowiek jest tajemnicą. (...) Inni ludzie są odmienni, a czasem chcielibyśmy, żeby byli – użyję potocznego zwrotu – tacy jak my. (...) Tymczasem każdy ma swoją autonomię, nie powinniśmy jej naruszać. Powinniśmy uszanować drugiego człowieka, chociaż nie zawsze akceptujemy jego postępowanie. Możemy prowadzić z nim dialog, jeżeli jesteśmy odmiennego zdania lub mamy inne poglądy, ale jest on dzieckiem Pana Boga i ten szacunek mu się należy bez względu na to, co byśmy na ten temat mniemali”.

dr Tadeusz Borowski-Beszta

Człowiek cichy, skromny, a tak wielki, że chyba tylko Pan Bóg zna tę miarę. Piękno osobowości Pana Doktora – to Jego tajemnica. Faktem jest, że emanuje wewnętrznym pokojem. Nie zdarza Mu się podnieść głosu, wybacza wszystkim wszystko bez jednego przykrego słowa. Zdaje się nie dostrzegać w ludziach ich przywar. Uważny, życzliwy. Nie zwleka nawet chwili, kiedy potrzebna jest Jego pomoc, fachowość, obecność... Żadnych wielkich słów. Pogoda. I humor – gotów obdarzyć rozmówcę uśmiechem i poprawić nastrój.

Miłość człowieka. Wyrozumiałość, współczucie – to, jak się wydaje, fundament osobowości Doktora Tadeusza. Czy te cechy to dary wrodzone, czy konsekwencja bycia na serio chrześcijaninem, może... – owoc traumatycznych doświadczeń?

– Utrata Ojca, oficera Wojska Polskiego: rok 1939, chłopiec ma 6 lat.

– Wywózka z Matką i Dziadkiem do północnego Kazachstanu i lata przymusowych nieludzkich warunków na „nieludzkiej ziemi”: 1940-1946; towarzyszenie Dziadkowi w cierpieniach i umieraniu z mrozu i głodu; Tadeusz ma lat 12.

– W Polsce pod rządami sowieckimi – kilkakrotne uniemożliwienie studiowania jako „elementowi podejrzanemu ideologicznie”. Dojrzałość w dobie PRL oznacza dalsze przeciwności dla „wrogów systemu socjalistycznego”.

Rzec można: to, co chyba mogłoby zniszczyć człowieka, w sercu Doktora, wrażliwym i mocnym wiarą, wybujało jak potężny dąb – postawą, wprost koniecznością świadczenia ludziom dobra. Za łagodnością, powściągliwością, opanowaniem – znajdują się pokłady Dobra – jak gdyby destrukcyjne doświadczenia zatrzymywały się na granicy wnętrza, nie mając doń dostępu. Nie będzie zatem dziwić fakt, że nie kto inny, a Matka Teresa z Kalkuty jest wzorem Jego życiowej drogi.

Przyjaciele

Przyjaciele o Doktorze Tadeuszu Borowskim-Beszcie

Arcybiskup Edward Ozorowski:

„Tadeusz Borowski-Beszta – człowiek niezwykłego ducha i wielorakich doświadczeń. (...) Dobro tworzone przez Doktora Borowskiego jest ciche, kojące, podtrzymujące lub przywracające zdrowie. Wygląda tak, jakby było zapisem mądrości umysłu i szczerości serca.

Wzbudza podziw, nawiązuje przyjaźń. A ponieważ deklaruje się On j a k o wie-

rzący, wszystko co czyni jest ewangelizacją, tj. Ewangelią przekładaną na współczesny język”.

Biskup Henryk Ciereszko:

„Widziałem Jego zatroskanie o pacjentów, głębokie rozumienie problemu, dostrzeganie człowieka w jego kryzysie, zagubieniu. (...) Wrażliwość i miłosierdzie. Te słowa, nazywające wartości, przymioty czy postawy, zdają się najbardziej charakteryzować osobę Tadeusza Borowskiego-Beszty. W osobie i czynach Doktora ujawniają się wyraziście”.

Jadwiga Żukowska:

„Gdyby mnie zapytano, czy znam Doktora Tadeusza Borowskiego, odpowiedziałabym natychmiast: a kto Go w Białymstoku nie zna, kto o Nim nie słyszał, kto w sposób bezpośredni lub tylko pośredni nie doświadczył Jego dobroci, opieki, rady czy pomocy? Kto nie podziwia dzieła, jakim jest hospicjum w naszym mieście, z którym Jego osoba jest tak bardzo związana?”

Doktor Aneta Domalewska:

„Jest człowiekiem niezwykle dowcipnym. Pana Doktora cechuje też dystans wobec samego siebie.

Kontrakt z NFZ mamy niewielki, a dla Doktora Tadeusza Borowskiego najważniejszy jest człowiek. Pomimo więc braku finansowania ze strony państwa, przyjmujemy chorych potrzebujących opieki hospicyjnej. Doktor zawsze podkreśla, że czuwa nad nami Opatrzność Boża i «nie mamy się co bać»”.

Ksiądz Marek Czech:

„Chyba dlatego to dzieło hospicyjne tak się rozwija, że jest prowadzone tak po franciszkańsku przez Pana Doktora. Jasne, że bez obecności innych dobrych osób nie byłoby to możliwe, jednak bez Doktora Borowskiego – kto wie...”



*Wielce Szanowny, Kochany Doktorze Tadeuszu!
Dostojny Jubilacie!*

Słowa są za małe, by wyrazić pragnienia naszych serc. Nasze życzenia składane w Twoje Dziewięćdziesiąte Urodziny przepiękna szacunek największy, miłość, uczucia uznania i wdzięczności.

Niech obficie błogostawi Pan ręce Doktora Tadeusza. One niosą ludziom pomoc i Dobro.

Niech błogostawi Jego serce – w nim mieszka wyłącznie Dobro.

Boża Opatrzność niech ma w opiece każdą chwilę życia, postugę, zdrowie, wciąż nowe projekty – ich celem i zabieganiem jest życie i dobro chorych i najstarszych.

Aby wszystko Twoje, dzięki Bożej Mocy, przyczyniało się do rozszerzania Królestwa Bożego na ziemi i radowało Cię, Panie Doktorze, co dzień od nowa.

Plurimos Annos!

Przyjaciele i wszyscy Pana Doktora ceniący bez miary i wdzięczni Mu bez miary

Uroczysta Msza św. w Dziewięćdziesiąte Urodziny Doktora Tadeusza Borowskiego-Beszty, Dyrektora Hospicjum Stacjonarnego „Dom Opatrzności Bożej” w Białymstoku, będzie celebrowana pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereszki w kościele pw. Matki Bożej Fatimskiej 23 marca (sobota) o godz. 11.00.

PRZEMOC

ks. PAWEŁ POPIELNICKI

8-letni Kamilek zmarł 8 maja 2023 r. po 35 dniach walki lekarzy. Chłopiec był maltretowany przez ojczyma. Mężczyzna znęcał się nad dzieckiem ze szczególnym okrucieństwem m.in. sadząc chłopca na rozgrzanym piecu, przypalając papierosami, polewając wrzącą wodą, bijąc prysznicem oraz pięściami po całym ciele, kopiąc po głowie i rzucając nim o meble i podłogę. Matka chłopczyka, mimo że wiedziała co robi jej mąż, w żaden sposób nie próbowała go powstrzymać. Kamilek wielokrotnie uciekał z domu. Zdaniem opiekujących się nim w ostatnich dniach życia lekarzy, chłopiec był wcześniej zaniedbany i niedożywiony. Ta eskalacja brutalnej, wielowymiarowej przemocy wstrząsnęła całą Polską.

Watykan w obchodzonego niedawno Międzynarodowym Dniu Pamięci o Ofiarach Holokaustu zamieścił w swoich mediach społecznościowych słowa papieża Franciszka: „Niech pamięć i potępienie przerażającej eksterminacji milionów Żydów i ludzi innych wyznań w ubiegłym wieku pomoże wszystkim w tym, aby nie zapomnieć, że logika nienawiści i przemocy nigdy nie może być usprawiedliwiona, ponieważ zaprzecza naszemu człowieczeństwu”.

W literaturze i w mediach wciąż aktualny jest problem przemocy. Okazuje się, że przemoc jest dziś zjawiskiem wszechobecnym. Występuje w różnych środowiskach i sferach życia. We współczesnym świecie obserwujemy jej niepokojący wzrost. Zastanówmy się zatem czym właściwie jest owa przemoc? Jak się ją pojmuje? Jak ją zdefiniować?

Gdy wpisujemy w przeglądarkę internetową hasło „przemoc” to jedna z pierwszych definicji tego słowa, jaką możemy przeczytać, mówi: „Przemoc to intencjonalne działanie lub zaniechanie jednej osoby wobec drugiej, które wykorzystując przewagę siły narusza prawa i dobra osobiste jednostki, powodując cierpienia i szkody”.

Jest to intencjonalne działanie lub zaniechanie działania – ktoś sądzi, że wie co jest dla drugiego dobre lub daje sobie prawo do decydowania w jego imieniu. Jest przy tym, „święcie” przekonany, że ten drugi powinien mu się „bezwzględnie” podporządkować i zaspokoić jego „jedynie słuszne” życzenia. Mając „najlepsze” intencje, chce spowodować, by było tak, jak on chce. Nieważne jest tu stanowisko drugiej osoby, jej zdanie, chęci i potrzeby – ma być tak jak on sobie życzy i to natychmiast.

Jedna osoba ma wyraźną przewagę nad drugą – jest silniejsza fizycznie, psychicznie, materialnie, zawodowo, społecznie i w wymiarze tej przewagi oddziałuje na osobę słabszą, po to, by zmusić ją do podporządkowania swoim życzeniom.

Działanie lub zaniechanie jednej osoby narusza prawa i dobra osobiste drugiej – jedna osoba daje sobie prawo, by drugą uderzyć, obrazić, skrzytykować, zabrać coś lub czegoś nie dać. Nie liczy się z jej potrzebami, uczuciami, życzeniami czy protestami. Traktuje daną osobę jak przedmiot pozbawiony jakichkolwiek praw.

Osoba, wobec której stosowana jest przemoc, doznaje cierpienia oraz szkód

fizycznych i psychicznych – szkody mogą być wymierne lub nie, widoczne czy też niedostrzegalne, natychmiastowe i odroczone w czasie.

W wieku XX i XXI przemoc dotknęła świat na skalę niespotykaną we wcześniejszej historii ludzkości. Złożona natura człowieka, pogłębiające się nierówności społeczne, zaniechania i zaniedbania wychowawcze, fałszywe koncepcje psychologiczne i pedagogiczne, kryzys autorytetów moralnych i relatywizm wartości, sprzyjają jej eskalacji w wielu dziedzinach ludzkiej aktywności. Przemoc jednak, to zjawisko towarzyszące rozwojowi cywilizacji od zarania dziejów

Nawet w pierwszej księdze Pisma Świętego – w Księdze Rodzaju na samym jej początku jesteśmy świadkami aktu przemocy między braćmi Kainem i Ablem. Pismo Święte mówi w tej historii, że w świecie zawsze są ci, którzy uprawiają rolę, pasą trzody, żyją obok siebie, żyją ze sobą, i każdy ma swoje indywidualne miejsce. Teoretycznie nie powinno być więc konfliktów ani rywalizacji, bo mogłoby starczyć miejsca dla wszystkich. Ale to opowiadanie jest usytuowane tuż po biblijnym opowiadaniu o upadku pierwszych ludzi. Grzech, którego dopuścili się pierwsi

rodzice, spowodował zachwianie ich kontaktu z Bogiem oraz kontaktów między sobą, spowodował utratę zaufania do siebie nawzajem, i wreszcie spowodował nieporządek w ich wnętrzu. Od tej chwili zło i przemoc pojawiają się tam, gdzie człowiek niszczy swoje więzi z Bogiem, gdzie niszczy to dobro, które jest w nim, i gdzie człowiek niszczy więzi z innymi ludźmi. Zatem siedlisko zła jest gdzieś w głębi naszego serca i sumienia. To, co dzieje się w świecie, ma swoje jakieś źródło, które trzeba odkrywać, i to źródło mieści się najczęściej w człowieku. To często z jednej ludzkiej decyzji może wychodzić pasmo zła i nieszczęść, które przynoszą katastrofalne skutki.

Termin przemoc potocznie najczęściej zastępowany jest takimi pojęciami jak brutalność, okrucieństwo czy przestępczość. Jak już wspomniano pod pojęciem przemocy najczęściej rozumie się relację między ludźmi, która opiera się na użyciu przeważającej siły, co utrudnia samoobronę osoby pokrzywdzonej z uwagi właśnie na wyraźną asymetrię sił – jedna bowiem ze stron ma przewagę nad drugą; ofiara jest słabsza, a sprawca silniejszy.

Dobrze jednak wiedzieć, że przemoc nie należy utożsamiać z agresją. To, co odróżnia przemoc od agresji, to owa przewaga sił jednej ze stron. W przemoc zawsze występuje ona po stronie sprawcy, w przypadku agresji zaś jest zrównoważona. Celem przemocy jest wyrządzenie ofierze szkody, wywołanie bólu, zadanie cierpienia czy poniżenie. Sprawca naraża na szkody zdrowie i życie ofiary. Jest przy tym świadomy skutków swoich działań. Przemoc jest intencjonalnym i zamierzonym działaniem człowieka, ma na celu kontrolowanie i podporządkowanie ofiary. Dokonuje się ona poprzez naruszenie praw osobistych drugiego człowieka, manipulowanie, nieliczenie się z dobrem ofiary i powodowanie cierpienia.

Philip Zimbardo, jeden z najwybitniejszych psychologów społecznych, zdecydował się przeprowadzić badania dotyczące wpływu czynników sytuacyjnych na zachowanie człowieka w więzieniu. Badanie to przeszło do historii pod nazwą Stanfordzki Eksperyment Więzienny. Jak nazwa wskazuje projekt badawczy został przeprowadzony na Uniwersytecie Stanford w USA, w 1971 r. W ramach eksperymentu umieszczono 24 stabilnych emocjonalnie studentów (przebadanych uprzednio pod kątem zaburzeń psychicznych) w symulowanym wię-

zieniu, a następnie obserwowano ich zachowania.

Eksperyment miał trwać 2 tygodnie, został jednakże przerwany zaledwie po 6 dniach i to w sposób dramatyczny. Obie grupy uczestników bardzo szybko wczuły się w swoje role – strażnicy nie tylko zdominowali więźniów, ale wyraźnie odczuwali satysfakcję z emocjonalnego wyżywiania się na nich. Z kolei więźniowie przyjęli od razu postawę pasywną, bezbroną – nieliczni podejmowali próbę postawienia się strażnikom.

Szokujący był przebieg eksperymentu oraz wnioski, jakie z niego płynęły: w określonych, specyficznych warunkach, ludzka natura może dramatycznie się zmienić. Innymi słowy – porządni ludzie, zachowujący się przyzwoicie, wręcz empatycznie, w reakcji na czynniki sytuacyjne mogą stać się sprawcami zła albo biernymi ofiarami. Ludzi można skłonić do zachowań antyspołecznych, przemocowych, jak również złamać ich odporność psychiczną i sprawić, by byli bezwolnie poddańczy wobec zadawanego bólu i cierpienia.

Wynikająca z niskich zwykle pobudek przemoc jest dzisiaj wszechobecna w życiu społecznym – w szkołach, miejscach pracy zawodowej, gospodarce, polityce, mediach, internecie, sztuce, a nawet rozrywce. Tam, gdzie człowiek spotyka się z drugim człowiekiem, zawsze istnieje zagrożenie przemocą. Akty przemocy mają różnicowane formy, nasilenie, częstotliwość i zasięg.

Każdego dnia docierają do nas przeróżne doniesienia o zaniku kultury, wrażliwości i uprzejmości, o stale wzrastającym poczuciu zagrożenia, o złych impulsach, które rozładowują się w napadach furii. W rzeczywistości ukazują one jedynie powiększony obraz tego, co odczuwamy w naszym życiu codziennym i dostrzegamy u otaczających nas ludzi – obraz emocji wymykających się spod kontroli.

Można z dużym prawdopodobieństwem twierdzić, że w czasach powszechnego kryzysu wartości i autorytetów, tzw. kozłem ofiarnym może stać się każdy z nas, z racji swoich przekonań politycznych, narodowości, religii, wykształcenia, zawodu, sytuacji materialnej, płci, preferencji seksualnych, wieku, stanu zdrowia czy miejsca zamieszkania. Współczesny „kozioł ofiarny” nie musi być rytualnie pozbawiany życia, ale udręczony w inny dotkliwy sposób. Swoistej przemocy doznają bowiem osoby marginalizowane i wykluczone społecznie (chorzy,

niepełnosprawni, skazani, ubodzy, bezrobotni, uzależnieni, odmiennej kultury czy religii).

W pierwszej połowie XX w. grupa psychologów z Uniwersytetu w Yale (USA) sformułowała hipotezę, zgodnie z którą agresywne zachowanie jest zawsze następstwem odczuwanej przez człowieka frustracji – stanu dyskomfortu psychicznego spowodowanego uświadomieniem sobie braku możliwości osiągnięcia istotnego dla siebie, osobistego celu. Arnold Bus, dzięki wynikom własnych badań, hipotezę tę jednak obalił.

Mimo że bardzo często daje się uważać agresywne zachowania – stosowanie przemocy jako skutecznego środka przybliżającego do upragnionego celu – u osób sfrustrowanych, zdesperowanych, to jednak można wskazać liczne przypadki braku takich zachowań u ludzi, którzy swoich pragnień, marzeń czy aspiracji nie mogą z rozmaitych powodów zrealizować.

Późniejsze badania psychologów utrwaliły pogląd, że do wystąpienia agresji potrzebne są jeszcze dodatkowe uwarunkowania, takie jak np.:

- zachowanie anonimowości napastnika (bezimiennosc),
- przyzwolenie społeczne otoczenia (obojętnosc, akceptacja),
- przykład osób uznawanych za autorytety,
- uleganie oddziaływaniom tłumu,
- wykonywanie nakazów (rozkazów) władzy,
- błędne odczytanie emocji i intencji innych osób,
- poczucie bezkarności,
- poczucie przewagi nad drugim człowiekiem,
- dążenie do zdobycia silnej pozycji społecznej (wpływow),
- znaczny poziom demoralizacji.

U osób, które stosują przemoc w jakimkolwiek celu, bardzo często dominują takie emocje jak złość, gniew, a nawet furia. Ze względu na niemożność wyładowania tak negatywnie nacechowanego napięcia emocjonalnego, często prowadzi ono do eskalacji w formie różnych form przemocy. Zazwyczaj osoby te mają również niski poziom empatii, a także znacząco słabą świadomość własnych potrzeb czy uczuć. Należy wspomnieć o tym, że skłonności do przemocy oraz zachowań agresywnych pobudzają u wielu osób również środki psychotropowe i rozmaite stany chorobowe. W następnym artykule przyjrzmy się różnym rodzajom oraz kolejnym fazom przemocy.



Porozmawiajmy o Twojej śmierci!

Łk 9,28-36

ks. TOMASZ MAZUREK

„MÓWILI O JEGO ODEJŚCIU” Łk 9,31

Większość z nas każdego dnia odbywa wiele rozmów. Czasem są to rozmowy błahe, tzw. rozmowy o niczym. Innym razem wręcz przeciwnie, rozmowy ważne, od których wiele zależy. Odbywamy nieraz rozmowy trudne, takie, których wolelibyśmy uniknąć, ale i takie, które sprawiają nam radość. Bywają rozmowy, które zapamiętujemy na całe życie, takie po których nie jesteśmy już tacy sami. Pewien ksiądz opowiadał mi niedawno o jednej z najtrudniejszych rozmów w swoim życiu. Jako kapelan wojskowy otrzymał polecenie poinformowania rodziny dwudziestoczteroletniego żołnierza o jego śmierci. Ciężko było mi sobie wyobrazić, jakich słów można by użyć, aby poinformować matkę młodego człowieka, że jej syn nie żyje.

To właśnie rozmowa o śmierci kogoś bliskiego lub o nieuniknionej perspektywie własnej śmierci wydaje się jedną z najtrudniejszych. Z pewnością nie była też łatwa w przypadku Jezusa. W pewnym momencie, w czasie swojej ziemskiej misji, musiał dowiedzieć się od swojego Ojca, że niedługo umrze i że nie będzie to naturalna śmierć, lecz najgorsza z możliwych, przez powieszenie na krzyżu. W dzisiejszym artykule przyjrzymy się jednej z najtrudniejszych

modlitw Jezusa, która odbyła się na Górze Tabor.

GÓRA TABOR

W Starym Testamencie, w Księdze Sędziów, Góra Tabor i jej okolice były miejscem bitwy pomiędzy słabo uzbrojonym wojskiem izraelskim i potężną, jak na tamte czasy, machiną wojenną Kananejczyków (por. Sdz 4,6.12.14). Pomimo militarnej przewagi Sisery, dowódcy wojsk króla kananejskiego, słabo wyszkolona armia Izraelitów zdołała pokonać okrutnych wrogów. Księga Sędziów przypisuje to zwycięstwo cudownej interwencji z Nieba: „Gwiazdy z niebios walczyły, ze swoich dróg walczyły przeciw Siserze. Potok Kiszon ich porwał” (Sdz 5,20).

Właśnie z tą Górą tradycja utożsamia miejsce duchowej walki Jezusa. Świadom tego, że będzie musiał „wiele wycierpieć..., być odrzuconym i zabitym” (Łk 9,22), Jezus udał się na Górę, by w bliskości Ojca rozprawić się z perspektywą czekającego Go cierpienia (por. Łk 9,28).

Duchowa góra, miejsce spotkania z Bogiem, jest właściwą przestrzenią do rozmowy o najtrudniejszych rzeczywistościach naszego życia. Uczmy się zatem od Jezusa uciekania się do modlitwy wtedy, gdy złowroga perspektywa trudnej przyszłości budzi w nas niezrozumienie i trwogę.

„WZIAŁ ZE SOBĄ PIOTRA, JAKUBA I JANA I WYSZEDŁ NA GÓRĘ, ABY SIĘ MODLIĆ” Łk 9,28

Jezus, świadomy czekającej Go Męki, postanowił udać się na Górę, „aby się modlić”. Nie poszedł tam jednak sam. Wziął ze sobą trzech umiłowanych uczniów, żeby to właśnie w ich obecności zmierzyć się z trudną wizją czekającego Go cierpienia. Pomimo że był Synem Bożym i wiedział, że moc do przezwyciężenia pokus pochodzi z Nieba, potrzebował jednak bliskości swoich przyjaciół.

Śmierć jest podróżą, w którą każdy z nas wybierze się kiedyś osobiście, nikt nas w tym nie wyręczy. Nie zmienia to jednak faktu, że gdy ona nadchodzi, dobrze jest mieć przy sobie ludzi najbliższych. Już u początków Stworzenia Bóg uczynił nas istotami relacyjnymi („Nie jest dobrze, żeby człowiek był sam”; Rdz 2,18) po to, byśmy ciężaru życia i nieuniknionej śmierci nie musieli dźwigać sami. Skoro Jezus potrzebował innych ludzi wtedy, gdy mierzył się z nieuniknioną perspektywą męczeńskiej Śmierci, my również, stając w obliczu cierpienia, nie powinniśmy pozostawać sami. To prawda, że moc do przyjęcia bólu pochodzi od Boga, jednak obecność najbliższych jest również ogromną wartością, której w trudnych chwilach nie powinniśmy nigdy pozbawiać siebie ani innych ludzi.

„BYLI TO MOJŻESZ I ELIASZ” Łk 9,30

Obecność na Górze Tabor dwóch kluczowych postaci Starego Testamentu, Mojżesza i Eliasza, może być odczytana w sposób symboliczny. W tradycji żydowskiej Mojżesz jest uważany za autora pięciu pierwszych ksiąg Pisma Świętego (Pięcioksięgu); Eliaz zaś, za jednego z najwybitniejszych proroków. Obecność tych dwóch postaci może symbolizować istniejące wtedy Pismo Święte, które w przekonaniu większości Żydów, składało się z dwóch części: Pięcioksięgu i Proroków. W sposób symboliczny możemy zatem interpretować, że na Górze Tabor Jezus rozmawiał ze swoim Ojcem za pośrednictwem słów Pisma Świętego (Pięcioksięgu i Proroków).

Nasza rozmowa z Bogiem nie musi być rzeczywistością ezoteryczną, tajemniczą. Bóg dał nam swoje słowo, byśmy korzystając z niego, mieli konkretne doświadczenie tego, że On do nas mówi. W przeżywaniu nieuniknionej perspektywy odchodzenia kluczowa jest zatem nie tylko obecność najbliższych, ale także obecność żywego Słowa Bożego. To właśnie słowo samego Boga jest w stanie, jak lampa, rozświetlić ciemności lęku, którego doświadczamy oraz wskazać właściwą drogę (por. Ps 119,105). Warto zatem, aby Słowo Boże towarzyszyło nam i naszym bliskim w najtrudniejszych momentach życia, a także w chwili śmierci.

„WYGLĄD JEGO TWARZY SIĘ ODMIENIŁ, A JEGO ODZIECIE STAŁO SIĘ LŚNIAĆO BIAŁE” Łk 9,29

Modlitwa Jezusa nie przemieniła zewnętrznych okoliczności, w których się znalazł. Bóg Ojciec nie anulował swego planu Zbawienia, który miał zaprowadzić Jezusa na krzyż. Spotkanie z Ojcem przemieniło za to samego Jezusa. Owa przemiana była tak głęboka, że aż widoczna, promieniująca na zewnątrz. Twarz Jezusa się odmieniła jaśniejąc blaskiem słońca, a jego szaty stały się białe jak światło (por. Mt 17,2). Podczas modlitwy oblicze Jezusa i cała Jego postać zaczęły jaśnieć nieprawdopodobnym blaskiem. Z ciemności bólu i cierpienia Jezus wszedł w jasność nadziei, którą mógł Mu ofiarować jedynie Bóg Ojciec.

Często mylimy modlitwę z zaklęciami magicznymi. Wydaje nam się, że skoro się modlimy, rzeczywistość wokół nas powinna w jakiś cudowny sposób się przemieniać tak, by żyło nam się łatwiej. Jezusowa modlitwa na Górze Tabor otwiera przed nami zupełnie inną perspektywę. Funkcją modlitwy, prawdziwego spotkania z Bogiem, jest nasza własna przemiana. Przemiana, która z beznadziei prowadzi nas do silnej wiary; z lęku przed nieuniknionym cierpieniem do perspektywy, że nawet ból, może stać się błogosławioną szansą.

„DOBRZE, ŻE TU JESTEŚMY” Łk 9,33

Piotr, zachwycony modlitwą Mistrza, zakrzyknął z radością: „Dobrze, że tu jesteśmy”. Będąc świadkiem spotkania Jezusa z Jego Ojcem, nie potrafił pozostać obojętny. Pragnął być w tym doświadczeniu jak najdłużej („postawimy trzy namioty”; Łk 9,33).

Prawdziwa modlitwa nie jest nużąca, a jej owoce powinny pociągać innych. Gdybyśmy potrafili modlić się jak Jezus, nie musielibyśmy nikogo przekonywać do modlitwy. Ludzie, pociągnięci naszą przemianą, sami pragnęliby doświadczać bliskości Ojca. Zamiast więc zmuszać innych do modlitwy, zamiast mówić o jej wartości tym, za których jesteśmy odpowiedzialni, może po prostu zacząćmy na modlitwie naprawdę spotykać się z Ojcem. Wtedy, jak w przypadku Jezusa, i w nas dokona się tak widoczna przemiana, że ludzie, którzy nas otaczają, nie będą mogli tego nie zauważyć. Wtedy i oni, podobnie jak Piotr, poproszą nas, byśmy zaprosili ich do tego pięknego doświadczenia.

„ON JEST MOIM SYNEM WYBRANYM” Łk 9,35

Podczas modlitwy na Górze Tabor Jezus usłyszał te same słowa, które przed laty, podczas chrztu w Jordanie, wypowiedział nad Nim Jego Ojciec (Łk 3,22). Zarówno wejście w wymagającą misję publicznej działalności, jak i cierpienie krzyża, domagały się przypomnienia Jezusowi, że nie pozostaje w tych doświadczeniach sam. Jest z Nim Jego Ojciec, który Go kocha.

Modlitwa w swojej istocie ma tak naprawdę tylko jeden cel: uświadomić nam, że jesteśmy dziećmi kochającego

nas Ojca. Może dlatego, gdy Jezus uczył modlitwy swoich uczniów, kazał im się zwracać do Boga „Ojcze” (Łk 11,2). Modlitwa nie jest zatem sposobem na przekonywanie Boga do naszych planów, ani sposobem na uniknięcie problemów; jest okazją do spotkania się z kochającym nas Tatą, któremu możemy powierzyć wszystkie problemy, i od którego mamy prawo oczekiwać, że nas przytuli, wzmocni i wskaże właściwą drogę.

„ZESZLI Z GÓRY” Łk 9,37

Jezus, zaraz po skończonej modlitwie, zabrał swoich uczniów i wraz z nimi „zszedł z góry”. Nie uległ pokusie stawiania namiotów i pozostawiania „w obłokach” (por. Łk 9,34), lecz zszedł do szarej rzeczywistości.

Prawdziwa modlitwa nigdy nie jest ucieczką od problemów, nie jest rzeczywistością, w której możemy się schronić przed niezaakceptowanym życiem. Niestety, wielu ludzi tak właśnie modlitwę traktuje. Uciekają oni od swoich trudnych, nierozwiązanych problemów rodzinnych, od swojego nieuporządkowania moralnego, w fałszywą pobożność. Jeżdżą na wszelkie możliwe spotkania modlitewne, spędzają godziny na adoracjach, wszystko po to, by nie musieć mierzyć się z trudami dnia codziennego. To sprawia, że problemy nie tylko się nie rozwiązują, lecz jeszcze pogłębiają. Prawdziwa modlitwa mobilizuje nas do konfrontacji z życiem i jego problemami. Nie wyalienowuje nas z rodziny czy społeczeństwa, lecz raczej sprawia, że stajemy się jeszcze bardziej ich aktywną częścią.

„I TY CZYŃ PODOBNIĘ” Łk 10,37

Jeśli masz teraz chwilę, zamknij swe oczy i wejdź w duchu na górę spotkania z Bogiem. Uświadom sobie, że Ojciec jest blisko i patrzy na Ciebie z miłością. On wie, że rzeczywistości, z którymi się mierzysz nie są łatwe. Przytul się do Niego i trwaj w takiej bliskości. Usłysz Jego słowa. A gdy już skończysz się modlić, z odwagą wróć do swoich codziennych problemów, wzmocniony siłą z wysoka. Nie oczekuj, że świat się zmieni, Ty sam zacząj go zmieniać. Jesteś przecież umiłowanym synem/córką Wszechmocnego.

Pontyfikat „rozeznawania” czy „królowania”?

ks. KAROL GODLEWSKI

W obecnym miesiącu przeżywamy kolejną, już 11. rocznicę wyboru Franciszka na Stolicę Piotrową. Już od ponad dekady Piotr żyjący w Kościele ma twarz, głos i styl Jorge Bergoglio z Argentyny, który papieskie imię przyjął od Biedaczyny z Asyżu. Szczególnym rysem tego stylu, jest poczesne miejsce „rozeznawania” w pontyfikacie i nauczaniu papieża – jezuitę.

Spróbujmy przyjrzeć się postawie rozeznawania, a także mechanizmom oporu wobec niej, na podstawie 8. rozdziału 1 Księgi Samuela oraz 2. rozdziału Ewangelii według św. Marka (opis uzdrowienia paralityka).

Pierwsza Księga Samuela w rozdziale 8 pokazuje bardzo wysublimowany sposób odrzucenia Boga.

Widzimy w tym tekście pewnego rodzaju bunt Izraelitów przeciwko instytucji sędziów, połączony z żądaniem ustanowienia im jednego króla.

Sędziowie – w pewnym uogólnieniu – to ludzie powołani przez Boga do, jak sama nazwa wskazuje, rozsądzania, a więc byli oni wsparciem dla ludu Boga w tym, co dziś nazwalibyśmy rozeznawaniem. Ich rolą nie było uprzednie, odgórne narzucanie pewnych norm czy sposobów postępowania – raczej doraźnie, w konkretnej potrzebie, rozeznawali wolę Bożą w danym kazusie, który był im przedstawiany.

Król zaś, którego oczekiwali od Samuela Izraelici, miał być władcą niepozostawiającym wątpliwości, co należy, a czego nie należy robić.

Bóg na te żądania Izraelitów daje jasną odpowiedź: takie mechaniczne podejście do moralności czy zasad, odrzucenie rozeznawania jako stylu bycia, jest wprost odrzuceniem Boga.

Dziś ów wysublimowany, zawołany sposób odrzucania Boga ma się dobrze.

Objawia się on za każdym razem, kiedy ktoś zadaje pytania – jakkolwiek to zabrzmie – zbyt konkretne: „czy to grzech czy nie grzech?”; „czy to grzech lekki czy już ciężki, a jeśli tak, to od którego momentu?”; „czy ja muszę się dziś pomodlić, czy natłok obowiązków

mnie z tego zwalnia?”; „czy jak zostało mi mięso w lodówce, a do soboty się zepsuje i będę musiał wyrzucić, to mogę zjeść je w piątek?”; „dlaczego papież Franciszek i podległa mu Dykasteria Nauki Wiary wypowiadają się w sposób pozostawiający tyle luk interpretacyjnych?” – i wiele, wiele podobnych.

Na pozór nic w tym złego, że człowiek chce mieć grunt pod nogami, i że nie po drodze mu z tzw. etyką sytuacyjną. Jednak cedowanie decyzji na kogoś, także na osobę duchowną, w tym i na samego papieża, jest tożsame z cedowaniem na nich mojego obowiązkowca (a raczej przywileju) osobistego dialogu z Bogiem, rozeznawania, adoracji, modlitwy rachunkiem sumienia, a więc pozbywaniem się tego, co jest w samej rzeczy nieprzekazywalne i należy do mnie, i tylko do mnie.

Samuel jasno pokazuje ujemne strony takiego „ułatwienia”, jakim dla Izraelitów wydaje się zastąpienie sędziów królem.

Pierwszą z nich jest zrezygnowanie z tego, co Izraelici mają w sobie najcenniejszego, z ich zasobów i dóbr. Duchowa lektura tego tekstu pozwala dostrzec, że nie chodzi tu o zasoby materialne, ale osobowe, duchowe, intelektualne... – o to wszystko, co człowiek pozostawia w uspieniu, gdy w ów stan uspienia wprowadza swoje sumienie. Nie tylko wtedy, gdy przestaje je używać, ale także wtedy, kiedy jego nieprzekazywalną funkcję ceduje na jakiegokolwiek innego człowieka. Człowiek „zdalnie sterowany” się nie rozwija, a to, co się w nim nie rozwija, ulega degradacji.

Drugą z ujemnych stron jest to, co z dzisiejszego punktu widzenia określilibyśmy mianem przemocy klerykalizmu. Samuel zauważa, że ów upragniony król będzie wyzyskiwał swój lud. W realiach kościelnych ktoś, na kogo ceduje się tzw. rząd dusz, zawsze podlega bardzo silnej pokusie wejścia w rolę nie sługi, ale władcy, i to nie tylko sumienia, ale wręcz niepodzielnego feudała, któremu „się należy”.

I kolejny minus: podział społeczności na „my”, lud, i „on”, król. Wyrazem tego podziału jest jego najprostszym czynnikiem

diagnozujący: szemranie. Zawsze jest tak, że ten, kto podejmuje autorytarne decyzje, niepozostawiające marginesu dla indywidualnego rozeznania czy personalizacji, ściąga na siebie szemranie. A szemranie zabija wspólnotę, dzieląc ją na wspomniane dwa obozy.

W świetle tego Słowa widzimy, że chociaż doraźnie faktycznie „królowanie” wydaje się być konkretniejsze i bardziej klarowne, to jednak nie pozostawia ono przestrzeni do prawdziwego królowania Boga. A więc gra ostatecznie jest niewarta świeczki.

Przepięknie dopełnia tę myśl 2 rozdział Ewangelii według św. Marka.

Widzimy w nim czterech przyjaciół paralityka, dla których priorytetem jest spotkanie ich chorego przyjaciela z Jezusem.

Nie mogąc tego uczynić wnosząc go przez drzwi, nie odpuszczają, ale „rozeznają”, wskutek czego wpadają na pomysł wejścia przez odsuniętą powalę w dachu.

Takie działanie wiąże się z uszkodzeniem domu Piotra, w którym aktualnie znajduje się i naucza Jezus, jednak uzdrowienie (i cielesne, i – jak się okazuje – duchowe) paralityka jest wartością większą, niż dachówka.

To właśnie istota „rozeznawania”. Logika „króla” nie pozwoliłaby na takie działanie: „nie wolno niszczyć mienia, a poza tym obowiązuje kolejka do Jezusa, przyszli później, to niech czekają, aż się zwolni miejsce, porządek musi być”.

Jednak logika „rozeznawania” widzi więcej i głębiej.

I pozwala nawet na „uszkodzenie domu Piotra”, który przecież jest tak czytelnym symbolem instytucji Kościoła. One jednak nie są celem samym w sobie, a głównym ich zadaniem nie jest zachowanie „status quo”. Celem, dla którego one funkcjonują, jest spotkanie ludzi z Jezusem. Szczególnie tych najuboższych i najbardziej potrzebujących, sparaliżowanych, którzy sami nie przyjdą.

To właśnie, od 11 lat, cierpliwie tłumaczy nam nasz papież, Franciszek. ■

Nie ma w innym zbawienia...

ks. JERZY ŚĘCZEK

W tym roku 15 lutego pierwszy raz w Kościele powszechnym mogliśmy wspominać 21 męczenników koptyjskich, którzy w 2015 r. ponieśli śmierć z rąk bojowników tzw. państwa islamskiego. Oddali życie dlatego, że nie chcieli się wyrzec wiary w Jezusa Chrystusa. Umierali z modlitwą na ustach. Zanim zostali ścięci, wszyscy krzyknęli: „Ya Rabbi Yasou” – „O mój Panie Jezu!”. Jest to znane i często powtarzane zawołanie wśród wiernych Kościoła koptyjskiego.

Ich historię opisuje Martin Mosebach w książce *Dwudziestu jeden. Podróż do ziemi koptyjskich męczenników*. Każdy z nich wyjechał z Egiptu do Libii w poszukiwaniu pracy. Niektórzy z nich mieli przy sobie Biblię, pościli mimo ciężkiej pracy, modlili się. Żyli skromnie. Wspierali finansowo i duchowo swoje rodziny. W rozmowach z najbliższymi przypominali swoim dzieciom o modlitwie. Jedna z wdów powiedziała o swoim mężu: „Był uczciwy i prosty”. Po ich męczeńskiej śmierci członkowie rodzin byli z nich bardzo dumni. Mówili: „Od dzisiaj mamy w niebie świętego męczennika: musimy się radować i nic nie może już zranić”. Autor książki stwierdza, że nie słyszał od ich rodzin prośby o odwet, o zemstę, czy choćby o ukaranie zabójców. „Tak jakby nie chcieli się zajmować zabójcami, bo byli oni w cieniu chwały męczenników.”

Zawołanie męczenników w chwili śmierci „O mój Panie Jezu!” przypomina nam o wielkim znaczeniu i sile samego świętego imienia. Jezus (hebr. יהושוע – wym. Jehoszua) – oznacza „JHWH zbawia” lub „JHWH jest zbawieniem”. Rozumiemy więc dlaczego Ewangelista Mateusz napisał słowa anioła skierowane do św. Józefa w ten sposób: „Nadasz Mu imię Jezus, albowiem On zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,21). (Nadasz imię „Jahwe Zbawia”, bo On zbawi...) Bóg



stał się człowiekiem, otrzymał imię, oznaczające Jego misję na ziemi, którą pełni po to, aby człowieka odkupić. Cała działalność Syna Bożego i Jego uczniów: głoszenie i moc czynienia cudów, a także skuteczność modlitwy wiązała się z mocą Bożego imienia. O tym przypomina Katechizm Kościoła Katolickiego. „Zmartwychwstanie Jezusa otacza chwałą imię Boga Zbawiciela, ponieważ odtąd właśnie imię Jezus ukazuje w pełni najwyższą moc imienia, które jest «ponad wszelkie imię» (Flp 2,9). Złe duchy boją się Jego imienia i w Jego imię uczniowie dokonują cudów, ponieważ Ojciec udzielił im wszystkiego, o co Go poproszą w imię Jezusa” (KKK 434). Imię Jahwe było tajemnicze, nie wolno go było nawet wymawiać. Natomiast w Jezusie Chrystusie Bóg objawił się nam w sposób najdoskonalniejszy. Pan Jezus modlił się w Wieczerniku: „Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowalesz, w nich była i Ja w nich” (J 17,26). A św. Łukasz dodaje w Dziejach Apostolskich słowa Piotra: „Nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12). W słynnym hymnie o Chrystusie Słudze, św. Paweł w Liście do Filipian wiąże Imię Jezus z uniesieniem Boga, a jednocześnie z wyznaniem wiary i ostatecznym zwycięstwem (Flp 2,9-11).

Katechizm stwierdza, że Imię Jezus znajduje się w centrum modlitwy chrześcijańskiej. „Wszystkie modlitwy liturgiczne kończą się formułą: «Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa». Punktem kulminacyjnym modlitwy «Zdrowaś Maryjo» są słowa: «i błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus» (KKK 435). Jeden z Ojców pustyni, Abba Antoni, mówił: „Nakarm swoją duszę słowami Boga, czuwaniem, modlitwą, a przede wszystkim ciągłym myśleniem o imieniu naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Tak znajdziesz wskazówkę, jak możesz pokonać złe myśli”. W Kościele wschodnim powstała nawet modlitwa oparta na wymawianiu samego imienia Jezus, tzw. modlitwa Jezusowa opisana w książce *Opowieści pielgrzyma* anonimowego autora z XIX w. Polega ona na wielokrotnym wypowiedaniu słów: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznikiem” lub na wielokrotnym wypowiedaniu tylko słowa „Jezus”. Osobiście często tę modlitwę praktykuję. Daje mi ona pokój serca, zwłaszcza w trudnych chwilach, kiedy ogarnia mnie lęk. Modlitwa ta bardzo porządkuje myśli. Pozwala mi przede wszystkim zaprosić Boga do moich spraw. Wiem wtedy, że nie jestem z tym sam.

Wspomniani święci męczennicy koptyjscy w momencie śmierci wypowiedali słowa, które pochodziły z ich serc. To imię było ich ostatnim oddechem. To oddychanie Bożym imieniem (Jah-weh lub Je-zus) może być dla nas codziennością. Tak jak było ono dla pewnego ojca ośmiorga dzieci, pracownika kurii biskupiej w Buenos Aires. Jego słowa przywołał kiedyś papież Franciszek: „Kiedy mówię Jezus, czuję się silny, zdolny do podjęcia pracy, wiem, że On jest tuż obok i mnie ochrania”. ■



Otwórzmy się na światło Jezusa!

Ewangelia dzisiejszej, drugiej niedzieli Wielkiego Postu ukazuje nam wydarzenie Przemienienia Jezusa (por. Mk 9,2-10).

Podczas wypowiedzenia uczniom swej Męki, Jezus zabiera ze sobą Piotra, Jakuba i Jana, wychodzi na górę wysoką i tam fizycznie ukazuje się w całej swojej jasności. W ten sposób objawia im znaczenie tego, co przeżyli razem aż do tej chwili. Głoszenie Królestwa, przebaczenie grzechów, uzdrowienia i dokonane znaki

stanowienie na Wielki Post: pielęgnowanie otwartego spojrzenia, stawanie się „poszukiwaczami światła”, „poszukiwaczami jasności Jezusa w modlitwie i w osobach.

A zatem zadajmy sobie pytanie: czy na mojej drodze utkwiałem wzrok w Chrystusie, który mi towarzyszy? Czy aby to czynić robię miejsce na milczenie, modlitwę, adorację? Wreszcie, czy wyruszam na poszukiwanie wszelkiego promyka światła Jezusa, które odbija się we mnie i w każdym

Otwórzmy się na światło Jezusa! On jest miłością i życiem bez końca. Na niekiedy krętych ścieżkach życia szukajmy Jego oblicza, pełnego miłosierdzia, pełnego wierności i nadziei.

spotykam bracie i siostrze? I czy pamiętam, by Panu za to dziękować?

Niech Maryja, jaśniejąca Bożym światłem, pomoże nam utkwienie spojrzenie w Jezusie

i patrzeć na siebie nawzajem z ufnością i miłością. (...)

Wczoraj, 24 lutego wspominaliśmy ze smutkiem drugą rocznicę rozpoczęcia wojny na pełną skalę na Ukrainie. Jakże wiele ofiar, rannych, zniszczeń, cierpienia i łez w okresie, który staje się przerażająco długim i którego końca jeszcze nie widać! Jest to wojna, która nie tylko niszczy ten region Europy, ale rozpętała także globalną falę strachu i nienawiści. Ponadto, niestety, w tym czasie, gdy światło Jezusa, On jest miłością i życiem bez końca. Na niekiedy krętych ścieżkach życia szukajmy Jego oblicza, pełnego miłosierdzia, pełnego wierności i nadziei. Pomaga nam w tym modlitwa, słuchanie Słowa Bożego, sakramenty. Modlitwa, słuchanie słowa i sakramenty pomagają nam utkwienie wzrok w Jezusie. I to jest dobre po-

o. Wczoraj, 24 lutego wspominaliśmy ze smutkiem drugą rocznicę rozpoczęcia wojny na pełną skalę na Ukrainie. Jakże wiele ofiar, rannych, zniszczeń, cierpienia i łez w okresie, który staje się przerażająco długim i którego końca jeszcze nie widać! Jest to wojna, która nie tylko niszczy ten region Europy, ale rozpętała także globalną falę strachu i nienawiści. Ponadto, niestety, w tym czasie, gdy światło Jezusa, On jest miłością i życiem bez końca. Na niekiedy krętych ścieżkach życia szukajmy Jego oblicza, pełnego miłosierdzia, pełnego wierności i nadziei. Pomaga nam w tym modlitwa, słuchanie Słowa Bożego, sakramenty. Modlitwa, słuchanie słowa i sakramenty pomagają nam utkwienie wzrok w Jezusie. I to jest dobre po-

Anioł Pański
25 lutego 2024



Wielki Post – czas „nawrócenia myśli”

Kolejny Wielki Post w życiu każdej i każdego z nas jest szansą, szansą na przemianę serc. Zapewne jest w nas dobra wola, aby podjąć proces nawrócenia, o czym świadczą obecność na Eucharystii i udział w obrzędzie posypania głów popiołem. Mamy przecież świadomość grzechu, który jest odejściem, a nawet zdradą Boga i Jego przykazań. Z pokorą możemy przyznać, że nasze słowa i czyny niejednokrotnie raniły Boga i bliźnich.

Dziś pragnę z całą mocą przypomnieć, że zanim nastąpi nawrócenie w sferze naszych słów i czynów, wprawdzie musi

Zanim nastąpi nawrócenie w sferze naszych słów i czynów, wprawdzie musi dokonać się nawrócenie na poziomie naszych myśli.

„Skreću myśli” dopuścił się także jeden z synów bogatego, miłosiernego Ojca. Dla niego nie liczył się praca ani też poczucie bezpieczeństwa w rodzinnym domu lecz absolutna wolność. Powiedział do ojca: Daj mi połowę majątku, bo ja tak chcę! Wolność przerodziła się w swawolę i pociągnęła za sobą ruinę duchową i materialną.

„Skreću myśli” dopuścił się także jeden z synów bogatego, miłosiernego Ojca. Dla niego nie liczył się praca ani też poczucie bezpieczeństwa w rodzinnym domu lecz absolutna wolność. Powiedział do ojca: Daj mi połowę majątku, bo ja tak chcę! Wolność przerodziła się w swawolę i pociągnęła za sobą ruinę duchową i materialną. Dopiero wówczas, gdy doświadczył osamotnienia i skrajnej nędzy „zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mojego

ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zbiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie” (Łk 15,17-18).

Jest wiele dróg prowadzących do nawrócenia i przemiany swojego życia, pojednania z Bogiem i bliźnimi, jak modlitwa, post i jałmużna, udział w nabożeństwach pasyjnych. Jednak tym najważniejszym narzędziem Bożego miłosierdzia, czasem fundamentalnych przemysłów i stawiania w prawdzie wobec Boga, bliźnich i siebie samego, jest sakrament pokuty i pojednania. Wtedy, za każdym razem powtarza się ta niezwykła scena z przypowieści o synu marnotrawnym, który „zastanowił się”, a więc zdobył się na wysiłek intelektualny, na przemyślenie podjętych decyzji, aby je zmienić w duchu prawdy i pragnienia jedności z Bogiem i bliźnimi

Nie oddalaj się ode Mnie. To prawda, że jesteś grzeszny, ale możesz zostać świętym. Czy nie myślimy podobnie? Czy nie mówimy, że świętość nie jest dla mnie? Piotr nie miał złej woli, kochał Jezusa, ale błędził w swoim myśleniu i stąd wynikały jego pomyłki, dramaty i zdrada.

Z homilii wygłoszonej w Środę Popielcową 14 lutego 2024

MODLITWA EUCHARYSTYCZNA MODLITWY WSTAWIENNICZE

ks. ŁUKASZ ŻUK

Kolejna część Modlitwy Eucharystycznej to modlitwy wstawiennicze, które występują po epiklezie komunijnej. Katolickie, powszechne nastawienie uczestników liturgii wyraża się w konkretnym, lokalnym Kościele w modlitwie wstawienniczej za innych. Wskazują one na to, że łaski płynące z Mszy św., w której bierzemy udział, nie są tylko dla nas.

Modlitwy te rozpoczynają się charakterystycznie od słowa „Pamiętaj” lub „Wspomnij”, łac. *memento*. Modlitwy te są wyrazem komunii w wierze i wspólnoty eucharystycznej w całym Kościele, całym Ludem Bożym, z Kościołem w drodze, w wieczności „razem” z doskonalącymi swoją miłość w czystości.

Omawiając tę część Mszy św. jako wzorzec przedstawiona zostanie Druga Modlitwa Eucharystyczna. Modlitwy wstawiennicze to prośba za: Kościół hierarchiczny (papieża, biskupów, prezbiterów, diakonów), Kościół wierzący żyjący, Kościół oczyszczający się.



Chrystus umarł na krzyżu za każdego człowieka, bez względu na jego pochodzenie.

WSPOMNIENIE ZMARŁYCH

„Pamiętaj także o naszych zmarłych braciach i siostrach, * którzy zasnęli z nadzieją zmartwychwstania, * i o wszystkich, którzy z Twojej łasce odeszli z tego świata. * Dopuść ich do oglądania Twojej światłości”.

W tym miejscu zgromadzona wspólnota otwiera się na Kościół powszechny. Prosimy, aby Lud Boży wzrastał w miłości razem z naszym Papieżem N., * naszym Biskupem N. oraz całym duchowieństwem.”

W swoich prośbach Kościół pamięta także o zmarłych braciach i siostrach, którzy zasnęli z nadzieją zmartwychwstania, i o wszystkich, którzy w Bożej łasce odeszli z tego świata. Warto zauważyć, że Kościół w swojej strukturze nie ogranicza się tylko i wyłącznie do modlitw za swoje dzieci, ale pamięta o tych dotkniętych łaską w niepojęty dla nas sposób. Czynie tak, bo wie, że Bóg pragnie Zba-

wymienia się imię świętego z dnia lub patrona) i wszystkimi Świętymi, * którzy w ciągu wieków podobali się Tobie, abyśmy z nimi wychwalali Ciebie”.

W każdej Eucharystii na nowo przeżywamy tajemnicę Świętych Obcowania, jedność Kościoła ziemskiego z niebieskim. W końcowej części tej modlitwy wspominamy tych wszystkich Świętych, którzy modlą się za nas przed tronem Boga, abyśmy my – pielgrzymujący jeszcze na ziemi – mogli być dołączeni do ich czcigodnego grona. Listę Świętych otwiera zawsze Matka Boża, po niej wspominamy Apostołów, uczniów i pierwszych wyznawców Chrystusa. Lista ta w tradycji Kościoła często była modyfikowana. Od zawsze na końcu tej listy dodaje się „i z wszystkimi Świętymi”.

Warto jest zaznaczyć, że w tych błaganiach za poszczególne członki Ludu Bożego wyraża się jedność Ciała Mistycznego, albowiem poprzez swą Głowę-Chrystusa świętująca wspólnota zespolona jest z Kościołem, z obecnymi na ziemi i ze zmarłymi. I dlatego modlitwy wstawiennicze nie są podwojeniem modlitwy powszechnej, lecz wyrazem wspólnoty z innymi członkami Ciała Mistycznego w dokonującym się właśnie wielkim powierzeniu się Bogu.

WSPOMNIENIE NAS SAMYCH
WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH
„Prosimy Cię, zmiłuj się nad nami wszystkimi i daj nam udział w życiu wiecznym”. W dalszej kolejności prosimy o zmiłowanie się dla siebie i o udział dla nas w życiu wiecznym.
„Z Najświętszą Bogurodnicą Dziewicą Maryją, ze świętymi Apostołami (ze świętym N. –

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko patron miast Białegostoku i Myśliborza



Uż nie tylko Białystok może się szczyć swoim patronem – bł. ks. Michałem Sopoćką. 15 lutego 2024 r., Uchwałą Rady Miasta Myśliborza został przyjęty Dekret Stolicy Apostolskiej wyrażający zgodę, by bł. ks. Michał Sopoćko został ogłoszony „patronem u Boga dla miasta Myśliborza i jego mieszkańców” – miasta, które wpisało się w historię realizacji kultu Miłosierdzia Bożego, według objawień św. s. Faustyny Kowalskiej.

W Bożym zamyśle te dwa miasta połączył bł. ks. Michał Sopoćko. Gdy mieszkał w Białymstoku, jeździł do Myśliborza, bo to miasto stało się kolebką „nowego zgromadzenia” – Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, którego ks. Michał jest Założycielem. Między Myśliborzem a Białymstokiem zaistniało jakby „pasmo” Miłosierdzia Bożego łączące wschód z zachodem Polski.

Wspólna historia „siostrzanych” miast: Myśliborza i Białegostoku, w świetle realizacji kultu Bożego Miłosierdzia rozpoczęła się w 1947 r., gdy ks. Michał przyjechał z Wilna do Białegostoku. Tego samego roku, kilka miesięcy przed ks. Michałem, Wilno opuściły także siostry i 25 sierpnia 1947 r. dotarły do Myśliborza, a więc prawie równoległe z innymi Polakami przybywającymi na Ziemię Zachodnie



po II wojnie światowej. Razem z innymi uczyły się tu żyć, współtworząc lokalną społeczność polską i katolicką. Jak inni, dostały dom „z przydziału repatriacyjnego”. I pewnie nie było by w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie bł. ks. Michał Sopoćko, który we wrześniu 1947 r. przyjechał do Myśliborza z wizytą, by

zobaczyć, jak siostry się urządziły w nowym miejscu. „Udałem się do Myśliborza z wielkim zainteresowaniem, jako do pierwszego domu nowego zgromadzenia, o którym mi mówiła s. Faustyna i szkicowo opisała go nawet w swoim dzienniku – wspominał bł. ks. Michał. – Na dworcu spotkały mnie z wielką radością owe kandydatki i poprowadziły do kościółka w pobliżu, przy którym ujrzałem dość obszerny dom piętrowy z małym ogrodem owocowym. Poszedłem nasamprzód do kościoła i ku wielkiemu zdziwieniu spostrzegłem w ścianie ołtarzowej okno z nieco uszkodzonym witrażem, przedstawiającym konanie Pana Jezusa na krzyżu. Przyglądałem się mu z radością i zdumieniem”.

Zdumienie to udzieliło się także siostronom. Jedna z nich, s. Benigna Naborowska zapisała w swoim pamiętniku, że ks. M. Sopoćko modlił się w kościółku około pół godziny, a potem z wielkim wzruszeniem powiedział siostronom, że to miejsce zna bardzo dokładnie z opisu s. Faustyny. Błogosławiony ks. Michał swoim autorytetem potwierdził wyjątkowość tego miejsca.

Od tego momentu także siostry poniosły dany im „skarb w naczyniu glinianym”. Jednak niedługo mogły otwarcie o tym mówić, bo choć w 1955 r.

Zgromadzenie zostało formalnie zatwierdzone w Kościele i siostry włożyły habity zakonne, to już w 1959 r. Stolica Apostolska zakazała szerzenia nowych form kultu, przekazanych przez św. Faustynę. Był to czas wielkiej próby dla bł. ks. Sopoćki, ale także dla Zgromadzenia, które przecież wyrosło z tych korzeni.

Ufność w Miłosierdzie Boże zwyciężyła. Ksiądz Michał nie doczekał się na ziemi odwołania zakazu kultu. Zmarł trzy lata wcześniej, 15 lutego 1975 r. Jednak, czy jest dziełem przypadku, że zakaz został odwołany dokładnie w rocznicę jego śmierci, 15 lutego 1978 r? Zdecydowanie nie. Zbieżność dat daje podstawę, by dostrzec w tym spełniającą się zapowiedź Pana Jezusa, daną św. Faustynie, dotyczącą działalności ks. Michała.

„Przez niego rozsiewam pociechy dla dusz cierpiących, udręczonych. Przez niego upodobało mi się rozgłosić cześć dla miłosierdzia Mojego, a przez to dzieło miłosierdzia więcej dusz do Mnie zbliży, aniżeli on dzień i noc rozgrzeszał aż do końca życia swego, bo tak pracowałby tylko do końca życia, a przez dzieło to



pracował będzie do końca świata” – takie słowa o ks. Michale Sopoćce skierował do św. Faustyny Kowalskiej Chrystus 30 sierpnia 1937 r.

Dziękując Bogu za dar ks. Michała, zawierzamy jego wstawiennictwu nasze życie – nie tylko „od święta”, ale także

„naszą codzienność”, gdyż ks. Sopoćko nigdy nie stracił kontaktu ze zwykłymi ludźmi. Dotyczy to także, a może przede wszystkim Białegostoku.

Uroczystości Myśliborskie mogą być przyczyną do refleksji także dla mieszkańców Białegostoku. Tu nie chodzi tylko o patronat tytularny, w dokumentach. Błogosławiony ks. Michał Sopoćko stał się patronem przed Bogiem. U tronu Boga Wszechmogącego reprezentuje miasto Białystok, miasto Myślibórz i mieszkańców tych miast. Każdy z nas może postawić sobie pytanie: co dla mnie oznacza, że bł. ks. Michał Sopoćko jest moim patronem?

Może jest to okazja, by zapoczątkować pielgrzymkowy szlak między Białymstokiem a Myśliborzem? Czas pokaże. Są już pionierzy, którzy ten pielgrzymkowy szlak przeszli. Oby znaleźli się kolejni. Choć Myślibórz

jest miastem grodowym – otoczonym gotyckim murem (do dziś przetrwały fragmenty), jego bramy są zawsze gościnnie otwarte. Błogosławiony ks. Michale Sopoćko, módl się za nami.

s. DOMINIKA STEĆ ZSJM

OBOWIĄZKI SPOŁECZNE Praca społeczna

ks. TOMASZ SULIK

Kolejną kwestią, jaką porusza ks. Sopoćko omawiając obowiązki społeczne jest praca społeczna. Człowiek jest ze swojej natury istotą społeczną, dlatego też, kiedy pracuje, to nie może troszczyć się jedynie o siebie, lecz musi mieć na względzie dobro społeczności, w której żyje. Ksiądz Sopoćko podkreśla, że takie pojmowanie pracy wypływa z zasady sprawiedliwości, a pośrednio z prawa naturalnego (por. *O obowiązkach społecznych*, s. 45).

Obserwując otaczający świat nie sposób nie dostrzec swoistej harmonii świata przyrody. Organizmy żywe czerpią z otoczenia wszystko, czego potrzebują do życia, a następnie w jakiejś formie to zwracają. Za przykład mogą tutaj posłużyć drzewa. Świat natury charakteryzuje się pewnym rygoryzmem. Organizm, który tylko bierze, jest szkodliwym pasożytem, ponieważ otoczenie nic z niego nie zyskuje: „Tak ziarno wrzucone do ziemi po to kiełkuje i czerpie mineralne soki, by z czasem wydać plon obfity; drzewko owocowe również po to doznaje opieki ogrodnika, by zwrócić owocami za jego fatywę, zwrócić z pewnym procentem, inaczej ogrodnik je utnie i na spalenie przeznaczyci” (*O obowiązkach społecznych*, s. 45).

Obecność człowieka w społecznej strukturze świata stworzonego jest ukierunkowana na relację wzajemności. Człowiek czerpie ze społeczności to, czego potrzebuje do osobistego wzrostu. Społeczeństwo, które poniekąd przechowuje dorobek wielu pokoleń hojnie ubogaca każdego, kto z tego dorobku chce skorzystać. Ksiądz Sopoćko zwraca uwagę chociażby na obecność różnych udogodnień, które usprawniają życie poszczególnych jednostek, a są owocem myśli pokoleń. Dotyczy to takich zdobyczy techniki jak: telegraf, telefon, kolej, czy inne środki komunikacji, jak również różne osiągnięcia w dziedzinie kultury i sztuki (por. *O obowiązkach społecznych*, s. 46).

Ze sprawiedliwości społecznej wynika dla człowieka obowiązek, aby oddać społeczeństwu to, co się wzięło, nie

tylko w takiej samej ilości, lecz nawet więcej. Człowiek nie może być egoistą. Życie w danej społeczności rodzi odpowiedzialność za nią. Korzystanie z jej osiągnięć powinno rodzić potrzebę ciągłego jej ubogacania poprzez własną pracę, rozwój osobisty. Z zasady sprawiedliwości wynika zasada, o której mówił Jezus w Ewangelii: „Komu więcej dano, od tego więcej wymagać się będzie” (Łk 12,48). Każdy zatem powinien przede wszystkim rozpoznawać, w jaki sposób został obdarowany przez Boga i odpowiednio dary te wykorzystywać (por. *O obowiązkach społecznych*, s. 47).

Życie człowieka ponadto podlega prawu ciągłego ruchu, co wyraża grecka paremia przypisywana Heraklitowi: *Panta rhei kai ouden menei* – Wszystko płynie, nic nie stoi w miejscu. Pracując człowiek powinien zdawać sobie sprawę, że jest powołany przez Stwórcę do tego, aby się ciągle doskonalić. Oznacza to, że każda skończona praca powinna być wejściem na kolejny szczebel w drabinie zdobywania nowych umiejętności, bądź też doskonalenia tych już nabytych. Ksiądz Sopoćko pisze: „Dzieje ludzkości dokładnie nam to prawo potwierdzają. Ludzie pierwotni tępili w lasach dzikie zwierzęta; drudzy, po nich idący, uwolnieni od drapieżników, mogli już lasy karczować, osuszać bagna, a na osuszonych gruncie – zaprowadzać użyteczne plantacje, budować wsie i miasta. Dalej w miastach powstają organizacje, tworzy się przemysł, handel itp. To samo daje się zauważać w zdobycach wiedzy ludzkiej (...). A jeżeli sięgniemy w dziedzinę ducha, jeżeli się przyjrzymy życiu ludzi wielkich, doskonałych i świętych, to spostrzemy i u nich ustawiczny postęp, gdyż chwilka zatrzymania się już byłaby cofnięciem” (*O obowiązkach społecznych*, s. 47-48).

Poza zasadą sprawiedliwości, która ukazuje człowiekowi zasadność dążenia do doskonalenia siebie poprzez pracę, chrześcijanie mają jeszcze prawo miłości chrześcijańskiej, które Jezus Chrystus zostawił im jako przykazanie. Stanowi ono o istocie przynależności do

Niego. W religii chrześcijańskiej wszystko opiera się na miłości, ponieważ sam Bóg jest miłością. Ksiądz Sopoćko pisze, że jest ona przez Niego wyrażona w akcie stworzenia, kiedy powołuje człowieka do życia w społeczności, a co za tym idzie do relacji z bliźnimi. We wzajemnej miłości i wdzięczności leży klucz do osiągnięcia harmonii w świecie (por. *O obowiązkach społecznych*, s. 49).

Praca społeczna to innymi słowy właściwa organizacja w czynieniu dobra. Ziarno z przypowieści o siewcy, które daje plon stokrotnie to plastyczny obraz oczekiwań Stwórcy od serca człowieka, które jest obrazem roli. Jezus Chrystus modlił się w Wieczerniku o jedność między uczniami. Odpowiedzią na Jego pragnienie jest modlitwa *Ojciec nasz*, w której „każdy w imieniu całego rodzaju ludzkiego zanosi swe modły za wszystkich do wspólnego Ojca naszego” (*O obowiązkach społecznych*, s. 50).

Rola pracy społecznej widoczna jest również w koncepcji św. Pawła, w której Kościół jako społeczność jest przyrównany do ludzkiego organizmu (por. 1 Kor 12). Na gruncie funkcjonowania w danej społeczności człowiek przynależy do różnych grup zawodowych, które są ze sobą sprzężone. Jeżeli w jednej z nich pojawiają się jakieś braki, to nie pozostaje to bez negatywnego wpływu na społeczność. Dlatego też podejmowanie pracy społecznej, dążenie do udoskonalenia siebie leży niejako w osobistym interesie każdego, kto do danej społeczności przynależy (por. *O obowiązkach społecznych*, s. 50).

Praca w służbie społeczeństwa polega na sumiennym wykonywaniu własnych obowiązków w połączeniu ze służbą bliźniemu. Wiąże się to również z usuwaniem na miarę możliwości różnych przeszkód, które hamują rozwój danej grupy społecznej. Poczucie obowiązku względem społeczności wyzwala z egoizmu i motywuje do wyteźonej pracy bez oglądania się na innych (por. *O obowiązkach społecznych*, s. 52).



for. AdobeStock.com

Misyjne ABC

W rubryce tej będą wyjaśniane podstawowe pojęcia związane z misjami i misjologią. Pozwolą one zrozumieć specyfikę dzieła misyjnego Kościoła.

AD GENTES – dokument Soboru watykańskiego II o działalności misyjnej Kościoła z dnia 7 grudnia 1965 r. Ojcowie Soboru podali w nim definicję misji, wskazali na teologiczne uzasadnienie działalności misyjnej oraz przypomnieli powszechny obowiązek misyjny dotyczący wszystkich ochrzczonych.

„Ogólnie «misjami» nazywa się specjalne przedsięwzięcia, które wysłani przez Kościół głosiciele Ewangelii, idąc na cały świat, podejmują celem wykonania zadań głoszenia Ewangelii i zakładania Kościoła wśród narodów lub grup społecznych jeszcze niewierzących w Chrystusa; dochodzą one do skutku przez działalność misyjną, a ponieważ prowadzi się je na pewnych terenach uznanych przez Stolicę Apostolską. Właściwym celem tej działalności misyjnej jest przepowiadanie Ewangelii i zakładanie Kościoła wśród ludów i grup, gdzie Kościół nie zapuścił jeszcze korzeni” (*Ad gentes* nr 6).

Misyjne szlaki

Krótką prezentacją misyjnych miejsc na mapie świata, ze szczególnym uwzględnieniem miejsc, gdzie posługują bądź posługiwali polscy misjonarze.



KAMERUN – kraj w środkowej Afryce, nad Zatoką Gwinejską, graniczący z Kongo, Czadem, Nigerią, Republiką Środkowoafrykańską, Gabonem i Gwineą Równikową. W kraju tym posługuje aż 111 misjonarzy z Polski. Do 1918 r. była to kolonia niemiecka, następnie kraj został podzielony pomiędzy Francję i Wielką Brytanię. Kamerun jest około półtora raza większy od Polski, a zamieszkuje go zaledwie 25 mln ludzi. Dominującą religią jest chrześcijaństwo, w tym katolicyzm – ok. 27%. W kraju jest 26 diecezji, a jeden z biskupów jest polskim misjonarzem (Jan

Ozga). W Kamerunie powszechna jest poligamia (wielżeństwo), a mieszkańcy tego kraju to ludzie, pomimo wielu problemów bardzo pogodni i zawsze uśmiechnięci. Pomódlmy się za misjonarzy i Kościół w Afryce.



**Weź udział w misjach Archidiecezji Białostockiej:
Misje Archidiecezji Białostockiej
Numer rachunku 29 8085 0005 0000 1078 2000 0080
Tytuł przelewu: wsparcie misjonarzy**

Świętość w słońcu kąpana, czyli o misyjnych Świętych

W części tej będą przedstawiani Święci z terenów misyjnych, w pierwszej kolejności z kontynentu amerykańskiego.

Święci z misyjnych ziem znacznie różnią się od Świętych ze Starego Kontynentu, a szczególnie Polski. Zapewne w ich obecności nie czuli by się najlepiej, bo zamiast królewskich dworów, uniwersyteckich katedr czy grubych zakonnych murów lepiej czuliby się nad górskim potokiem, w nadmorskiej biednej lepiance, czy na oddalonej od wielkiego świata parafii.

Zamiast srebrnego pióra trzymaliby raczej igłę do łątania starych ubrań czy wyszczerbiony talerz z fasolą, częstując nią jeszcze bardziej potrzebującego od nich samych.

Wielu z nich nie umiało nawet czytać i pogubiłoby się w zakładkach brewiarzowych, ale za to świetnie czytali by Boży alfabet wypisany na błękitnym niebie czy wielokolorowo-zielonej Amazonii.

Zapewne dziwiliby się podniosłymi liturgiami i dławiliby się dymem trybularza, ale za to z daleka rozpoznaliby trzepot skrzydełek kolibra, rechotanie drzewołazów, czy małpie głosy uwielbienia.

Ich wiara prosta jak pień palmy królewskiej, ale piękna zarazem jak wielobarwne afrykańskie papugi o tysiącach kolorów i odcieni.

Misyjni Święci nie byli noszeni w lektykach, ale za to często na swoich świętych plecach dźwigali chore dzieci do wiejskiego czarodzieja z prośbą o zioła.

Zamiast czytać Tomasza z Akwinu moczyliby spuchnięte palce w strumyku i chwalili Boga za kryształiczną wodę i kolorowe indiańskie pióropusze.

Zamiast na średniowieczne drzwi pałaców biskupich woleliby popatrzeć w oczy umorusanej małej dziewczynki, czyniąc nad nią znak błogosławieństwa i uśmiechając się serdecznie przez wyniszczone uzębienie.

Nie umieliby się zachować na uczie o dziesięciu widelcach i pozłacanych łyżkach, ale na pewno skradliby trochę smakołyków, które nieumiejętnie ukryliby w brudnych kaftanach i zanieśli na czubku palca do chorego, co na przyczy leży w towarzystwie kolorowych ptaszyn i krzykliwych małpek.

Święci o pogodnych obliczach – z uśmiechem od ucha do ucha, Święci z Ewangelii wypisanej na spalonych słońcem twarzach. W kolejnych tekstach będziemy ich razem dyskretnie podpatrywać, aby zapragnąć prostego i świętego życia o tysiącu kolorów Ewangelii.

opracował
ks. Adam Wiński



Wspieranie nastolatka

ks. TOBIASZ STASIŃSKI

Przeglądając się życiorysom Świętych, największą uwagę przykładają się do spektakularnych czynów, jakich dokonali ci ludzie na drodze ku doskonałości chrześcijańskiej. Pomijana bywa przy tym rola, jaką odegrali rodzice w wychowaniu przyszłego Świętego.

Najbliższa rodzina bywa niekiedy wzmiankowana jako pierwsze środowisko rozwoju wiary. W jeszcze rzadszych przypadkach jest też zapamiętana jako trudność, problem, z którym przyszły kandydat do wyniesienia na ołtarze musiał się zmierzyć.

Ciekawa jest jednak perspektywa, jaką mieli sami rodzice. Wyjątkowe dziecko wymagało przyjęcia innego systemu wartości i podejmowania decyzji odbiegających od typowych w danym społeczeństwie. Widząc nieprzeciętny potencjał, zwłaszcza nastolatka, musieli mierzyć się z obawami, aby nie zaprzepaścić wzrastającej żarliwości.

Błogosławiony MARCELI CALLO (19 marca) był dwudziestoczteroletnim francuskim męczennikiem, ofiarą nazistowskiego obozu koncentracyjnego Mauthausen. Wsławił się działalnością duszpasterską podejmowaną podczas robót przymusowych w Niemczech.

Początkiem zaangażowania społecznego Marceliego był bunt przeciwko atmosferze niemoralnego stylu życia w pierwszym miejscu pracy. Była to drukarnia, w której zatrudnił się w wieku trzynastu lat.

Jako najstarsze dziecko czuł na sobie obowiązek wsparcia swoich ubogich rodziców w utrzymaniu domu. Ci mogli wytłumaczyć mu, że drukarnia to nie kościół, a robotnicy to nie zakonnicy.

Byłoby to z grubsza zgodne z prawdą i uwolniłoby młodego Marceliego od konieczności podejmowania wyboru między swoimi zasadami a byciem akceptowanym.

Rodzice postanowili jednak nie obrażać inteligencji swojego syna. Dzięki wsparciu właściwej, a nie najprostszej postawy, Marceli szybko stał się liderem apostołatu wśród robotników.

Święty ALOJZY ORIONE (12 marca) był żyjącym na przełomie XIX i XX w. włoskim księdzem, założycielem zgromadzenia Synów Bożej Opatrzności, zwanych też orionistami. Został zapamiętany jako duszpasterz ludzi pokrzywdzonych przez los. Pracował własnymi rękami, świadcząc pomoc ofiarom trzęsień ziemi. Widząc we wrześniu 1939 r. uciążliwość przez Polaków Boga i wolności, powiedział, że sam chciałby być Polakiem.

Droga Alojzego do kapłaństwa nie była jednak prosta. Jego rodziny nie stać było na opłacenie studiów. Będąc alumnem musiał zatrudnić się jako zakrystian w katedrze i mieszkać poza seminarium.

Nawet zdobycie podstawowego wykształcenia i formacji religijnej było okupione wieloma trudnościami. Franciszkanie odesłali go do domu z powodu słabego zdrowia, a kiedy udało mu się zetknąć z żyjącym jeszcze ks. Janem Bosko, stwierdził, że salezjanin to nie jego powołanie.

Rodzice mogli przynaglić go do podjęcia szybszej i bardziej stałej decyzji lub całkiem wyperswadować mu bycie duchownym. Ojciec mógł nauczyć go swojego fachu brukarskiego i utwierdzić jeszcze syna w przekonaniu, że Bóg

wybrał Alojzego wyłącznie do budowy dróg, i żeby ponad swój stan się nie wychylał. Rodzice nie podcięli mu jednak skrzydeł, a wspierali, widząc dobre aspiracje nastolatka.

Święta RÓŻA z VITERBO była tercjarką franciszkańską żyjącą w połowie XIII w. na terenie dzisiejszych Włoch. Wsławiła się cudownymi uzdrowieniami tak za życia, jak i po śmierci.

Ze względu na zły stan zdrowia nie udało się jej zostać zakonnice, jednak dwa lata przed śmiercią we własnym domu prowadziła ascetyczny tryb życia, gromadząc przy sobie naśladowczynie.

Za czasów Róży niezwykle popularnym prądem myślowym, który oparował również rodzinne Viterbo, była herezja katarów. Głosili m.in. potrzebę rewolucji i zniszczenia porządku społecznego. Róża, mimo zaledwie siedemnastu lat, ostro krytykowała wrogów Kościoła oraz wzywała mieszkańców miasta do pokuty. Wskutek tego wraz z rodziną została wypędzona z miasta.

Rodzice Róży mogli skrytykować jej działanie. Nawet jeżeli nie byli w stanie jej powstrzymać, mogliby odciąć się publicznie od jej poglądów. Uratowałiby tym samy swój majątek, godność wśród sąsiadów, a może nawet storpedowali efekty działań córki.

To wszystko się jednak nie stało, rodzice stali murem za Różą. Banicja skończyła się szybko, wraz ze śmiercią króla Fryderyka II Hohenstaufa, wspierającego katarów. Rodzina odzyskała w Viterbo dom i szacunek. W pięć lat po śmierci Świętej, papież Aleksander IV swoją obecnością uhonorował uroczyste przeniesienie jej nienaruszonego rozkładem ciała do lokalnego kościoła. ■

Działo się w Goniądzu lat temu 600 czyli o bólach rodzenia parafii

ks. TADEUSZ KASABUŁA



Był początek XV stulecia, gdy wielki książę litewski Witold, po przejściu wschodniej części powiatu goniądzkiego, uczynił fundację pod parafię rzymskokatolicką w Goniądzu, uposażył plebana i zbudował świątynię.

Pierwszemu kościołowi parafialnemu w Goniądzu nadano, wiele na to wskazuje, tytuł maryjny. Na tym etapie granic parafii nie określono lub określono je w sposób prowizoryczny, zgodnie z zasięgiem władzy wielkich książąt litewskich. Prawdą jest, że nie sposób dzisiaj ustalić dokładnej daty utworzenia parafii w Goniądzu, ponieważ dokument fundacyjny księcia Witolda ginie gdzieś w mrokach dziejów. Niemniej nie istnieją żadne zdroworozsądkowe przesłanki, by wielkiemu księciu litewskiemu Witoldowi odmawiać dzieła tej fundacji, bo niby kto inny miałby to zrobić.

Władca ten od 1392 r., po tym jak pogodził się ze swym stryjecznym bratem Jogaiłą, czyli Władysławem II Jagiełłą, królem Polski i Litwy, otrzymał pełnię władzy na Litwie. W latach 1401-1402, na skutek tajnych układów z Krzyżakami, wszedł w posiadanie części Ziemi Goniądzkiej z Goniądzem łącznie, terenów należących dotąd do Mazowsza. W Goniądzu tymczasem od kilkudziesięciu już lat formowały się zręby organizacji kościelnej zależnej jurysdykcyjnie od mazowieckich biskupów z Płocka. Nie było zatem na co czekać. Witold śpieszył się. Pośpiech był potrzebny, by jak najszybciej uniezależnić Goniądz od wpływów Mazowsza, także na gruncie kościelnym i utrwalić tu swą władzę. Nie wiadomo nawet, czy powstał na tę okoliczność w ogóle jakiś dokument. Żadne ze świadectw spisanych zaledwie w kilkadziesiąt lat po tych wydarzeniach nie upoważnia do twierdzenia, by ktośkolwiek ów dokument widział. Leciwi świadkowie, w tym dwaj goniądzcy duchowni, proboszcz goniądzkiej fary i prepozyt kościoła św. Jana stwierdzili jedynie, że o takim dokumencie słyszeli, ale go nie oglądali. Całkiem prawdopodobna zatem jest taka oto sekwencja zdarzeń. Witold w kontrowersyjnych okolicznościach, kosztem Mazowsza przejmując władzę nad Goniądzem. Starając się umniejszyć ślady mazowiec-



1. Fresk w nawie głównej kościoła w Goniądzu (fot. T. Kasabuła, 2024)

kiego władania, w pośpiechu wydziela nowemu plebanowi w Goniądzu sowite uposażenie i daje fundusz na budowę kościoła, mimo że od niepamiętnych lat działa tu mazowiecka świątynia św. Jana Chrzciciela. Asekuracyjnie nie wystawia dokumentu fundacyjnego, a jedynie informuje o fundacji biskupa wileńskiego, który, nie wchodząc w szczegóły, nowe beneficjum zatwierdza i konfirmuje, co zgodnie z ówczesną praktyką wystarczyło, by parafia kanonicznie zaistniała. Po co ta prowizorka? Otóż Litwini wcale nie byli pewni, że Goniądz pozostanie w ich władaniu, zatem nie legitymizowali swych działań, by w razie niepomyślnego dla nich rozwoju wypadków wycofać się z całej afery i bożyć się na wszystkie świętości, że padli ofiarą krzyżackich machinacji. Mazowszanie próbowali odzyskać Goniądz, ale bez powodzenia, zatem strona litewska uznała z czasem, że sprawa jest zamknięta. Spór trwał długo, dość długo, by w ferworze walki o wpływy, dopełnienie formalności zeszło na dalszy plan, aż z czasem poszło w niepamięć.

Tymczasem po kilkudziesięciu latach, Goniądz posiadli Radziwiłło-

wie, prawo plebana goniądzkiego do użytkowanych dóbr parafialnych należało udowodnić. Zaczęto rozpaczliwie szukać dokumentu fundacyjnego, a gdy go nie znaleziono (bo być może nigdy go nie było), próbowano go odtworzyć preparując kilka wersji dokumentów podrobionych, co nie znaczy, że fałszykatów. Miały one odtworzyć pierwotne uposażenie Witoldowe z późniejszymi uzupełnieniami. Wnikliwą analizę tychże dokumentów i okoliczności ich powstania przeprowadził w latach 90. XX w. prof. Józef Maroszek w jubileuszowej publikacji *Dzieje Goniądza* (Białystok - Goniądz 1997), do której skwapliwie odsyłam. Uwzględniając powyższe, z całą pewnością można stwierdzić, że fundacja Witoldowa miała miejsce po 1402 r., a przed 1430. Natomiast kontekst historyczny wyraźnie już wskazuje, że działo się to w początkach lat 20. XV stulecia. Wpływy mazowieckie były coraz słabsze, aż zanikły wraz z utratą suwerenności władców Mazowsza, zaś interesy litewskie, głównie za sprawą radziwiłłowskich satrapów, kwitły wzorcowo.

Nie można jednak nie zauważyć, że Mazowsze z Goniądza de facto nigdy nie odeszło, pozostało w postaci śladów osadnictwa, głównie na skutek bliskiego sąsiedztwa i pierwotnego mazowieckiego podłoża etnicznego, które w dużej mierze oparło się wszelkim zmianom granic politycznych. Było ono na tyle silne, że jego wpływy w języku i folklorze znać po dziś dzień.

Niemniej istniejący przez setki lat ośrodek duszpasterski w Goniądzu, parafia św. Agnieszki, nie może być traktowana jako kontynuacja mazowieckich początków chrześcijaństwa na tym terenie. Wbrew pozorom jest ona naturalnym spadkobiercą tradycji litewskiej, od początku wpisana w litewskie struktury kościelne w postaci Diecezji i Archidiecezji Wileńskiej, z którą była związana niemal nieprzerwanie aż do 1991 r. Tym sposobem parafia w Goniądzu należy do najstarszych placówek duszpasterskich utworzonej w 1387 r. Diecezji Wileńskiej; jest obok Suraza, najstarszą parafią Archidiecezji Białostockiej i zasłużenie świętuje jubileusz sześciu wieków swego istnienia. ■

Jak kaduka wystrychnąć na dudka? Przykłady. Walka o duszę

MAŁGORZATA TECHMAŃSKA-BIERGIEL

W świecie baśni braci Grimm panuje najczęściej żelazne prawo moralne – dobro i przezorność pogrąża zło i niegodziwość. Podobnie dzieje się w biblijnych przypowieściach. W rzeczywistości taka walka trwa. Poniżej w baśni pt. *Grobowa Górka* oraz legendzie o bucie z ostrogą pobożne osoby pokazały, aby nie poddawać się zakusom złego, tylko ... wywieść go w pole!

STRESZCZENIE BAŚNI Z KOMENTARZEM

Do „drzwi serca” bogatego, choć skąpego chłopca, ktoś zapukał i zapytał: „Zrobiłeś coś dobrego dla swych bliźnich? Dzielisz chleb z głodnymi?”. Serce nie zwlekało z odpowiedzią: „Byłem nieubłagany. Gdy przyszedł biedak, odwracałem od niego oczy. Nie troszczyłem się o Boga, myślałem o pomnażaniu bogactw” (por. „Kto miłuje pieniądze, pieniądzy się nie nasyci”, Koh 5, 11).

Kiedy bogacz usłyszał odpowiedź swojego serca, bardzo się wystraszył. Wtedy rozległo się pukanie do drzwi jego domu. To stukał biedak z kilkorgiem dzieci. Nie miał ich czym wykarmić i chciał pożyczyć cztery metry ziarna. Otrzymał od niego osiem, ale zawarł umowę: Po jego śmierci biedak ma przez trzy noce czuwać przy jego grobie. Rychno po tym wydarzeniu bogacz nagle zmarł. Po pogrzebie biedny sąsiad przypomniał sobie daną obietnicę.

Dwie noce na cmentarzu przebiegły spokojnie, ale podczas trzeciej spotkał przy murze biednego żołdaka bez schronienia. Chłop zaproponował mu wspólne czuwanie nad grobem bogacza. O północy usłyszeli gwizd i stanął przed nimi czart, mówiąc: „Precz łajdaki. Ten w grobie jest mój i przychodzi po niego”. Zagroził im również połamaniem karku. Żołnierz nie stracił rezonu i odrzekł, że nie jest on jego kapitanem, nie musi go słuchać ani bać się. Diabeł wpadł na pomysł, aby tych dwóch przekupić pieniędzmi. Zaś żołnierz postanowił go

wykiwać. „Utrzymy nosa smoluchowi”. Złoto kaduk miał wyspać do jego buta z cholewami. Gdy czart poszedł zorganizować pieniądze, wtedy żołnierz odciął podeszwę lewego buta i postawił go w wysoką trawę. Trzy razy czart nosił worki z pieniędzmi, za każdym razem większe, a but nie napęlał się do końca. Złoto spadało do dołu wśród traw, czego on nie widział. Kiedy się zdenerwował i chciał wyrwać but żołnierzowi, to zaświecił pierwszy promień słońca, przed którym uciekł. Biedna dusza bogatego została ocalona.

Biedny chłop podzielił się z żołnierzem złotem, który swoją część oddał potrzebującemu (por. „Bogaczom tego świata nakazuj, ażeby się nie wynosili i nie pokładali nadziei w niepewnym bogactwie, lecz w Bogu (...), ażeby (...) chętnie dzielili się z innymi” – 1 Tm 6,17-19).

INTERPRETACJA

Bóg w baśni hojnie wynagrodził tych, którzy nie poddali się zakusom złego. Jeśli ktoś ma możliwości, może w uczciwy sposób starać się o pieniądze. Potrzebujemy ich do godnego życia. Chodzi jednak o to, jak się z nimi obchodzimy. Zrozumiał to bogacz, usłyszał głos serca, i się zmienił.

MONACHIUM

Niektórzy umieją wodzić kaduka za nos! Jego czarny ślad buta z ostrogą znajduje się w monachijskiej katedrze pw. Najświętszej Marii Panny. Znała jest legenda jego powstania.

Pewien budowlaniec założył się z diabłem o swoją duszę, że nie będzie w kościele żadnych okien. Kiedy budowa została dokończona, ale jeszcze nie poświęcona, wtedy diabeł stanął dokładnie w tym miejscu, skąd nie było widać okien, i pozostawił swój odcisk stopy w kamieniu na posadzce. Kiedy nie zobaczył okien, to głośno się roześmiał i pomyślał, że kościół bez nich nie będzie



foto: <https://www.muenchener-dom.de/die-kathedrale/rundgang/der-teufelsritzt/>

mógł dobrze spełniać swojej funkcji. (W latach 1622 – ok. 1860 renesansowy ołtarz zakrywał nawet środkowe okno).

Jednak kiedy kaduk zrobił krok do przodu, spostrzegł inne okna. Zrozumiał, że został oszukany. Nie dostał duszy budowniczego, a kościół posiadał okna! Pełen złości przemienił się w silny wiatr w nadziei, że będzie mógł go zburzyć. Tak się nie stało. Obie wieże stoją do dziś.

DO PRZEMYŚLENIA

Zarówno baśń Grimmów, jak i legenda uczą, jak ważna jest dusza ludzka, jakie pokusy na nią nastają, jaką walkę trzeba stoczyć. Dusza to nasze „ja” (por. Mt 16,26; Łk 9, 25), łączy ducha i ciało; to nie tylko suma umysłu, woli, uczuć, ale i Boskie tchnienie.

Znaczenie duszy akcentował Pan Jezus mówiąc do Apostołów: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą; bójcie cię raczej tego, który może i duszę i ciało zniszczyć w piekle” (por. Mt 10,28-33), a poprzez św. Faustynę zachęcał: „Niechaj się nie lęka do mnie zbliżyć dusza słaba, grzeszna, a choćby miała więcej grzechów niż piasku na ziemi, utonie wszystko w otchłani miłosierdzia mojego” (por. Dz. 1059).

Wartość duszy podkreśla również dogmat z 1950 r., iż Maryja „po zakończeniu biegu życia ziemskiego, została z ciałem i duszą wzięta do niebieskiej chwały”.

Według św. Tomasza: „Wiek fizyczny nie stanowi dla duszy przeszkody. Nawet w dzieciństwie człowiek może osiągnąć doskonałość wieku duchowego” (por. Mdr 4,8).

Możemy prosić Boga jak w znanej pieśni - modlitwie: „Duszo Chrystusowa, uświęć mnie. Ciało Chrystusowe, zbaw mnie”.

W następnym artykule odpowiemy na pytanie, czy niebo ucieszyło się z bogacza. ■

WZAJEMNE OBDAROWYWANIE PEŁNIĄ PRAWDY, DOBRA I PIĘKNA...

o Tryptyku rzymskim po dwudziestu latach (cz. V)

WALDEMAR SMASZCZ

Gdy zagłębimy się w Tryptyku rzymskim, trudno oprzeć się wrażeniu, że ktoś, kogo znaleźliśmy tak blisko, z kim i teraz obcowanie – wprawdzie już tylko przez jego słowa – wiąże się z niezwykłym wzruszeniem, pozwolił nam na towarzyszenie sobie w na wskroś intymnej medytacji, jak w znanym wierszu *Wyjaśnienie* ks. Jana Twardowskiego: „...usiądę [...] / i zwierzę swój sekret”.

Środkowa część Tryptyku rzymskiego to – o czym już tu pisałem – *Medytacje nad Księgą Rodzaju na progu Kaplicy Sykstyńskiej*. Nieśmiertelne arcydzieło Michała Anioła skłoniło Dostojnego Autora do jakże głębokich rozważań, których nie tylko stajemy się świadkami, ale i poniekąd uczestnikami. To – powtórzę – niebywały dar, bo przecież medytujemy zwykle w ciszy, jest to „modlitwa myślna”, która budzi się w głębi duszy. Przyczynia się do nadprzyrodzonej wartości słów, jakimi się zwracamy do Pana.

W tym przypadku czytelnik jest w wyjątkowej sytuacji. Medytujący to nie tylko Najwyższy Kapłan, ale i poeta, co w istotnej mierze rzutuje na zaistniałą sytuację. Przypomnijmy co o podobnej problematyce pisał wielki badacz literatury religijnej, ks. Henri Bremond:

„...aktywność poetycka jest zarysem – w sferze naturalnej i świeckiej – aktywności mistycznej [...]. Im pełniej [poeci] urzeczywistniają ideę poety, tym bardziej oddalają się od idei mistyka. Ta ułomność [...] nie wynika z jakiegokolwiek artystycznej deformacji, ale należy do samej natury rzeczy, jest przejawem jakiegokolwiek metafizycznej doskonałości. [...]

Poeta – *ex definitione* – im bardziej jest poetą, tym bardziej dominująco odczuwa potrzebę dzielenia się z innymi swoim przeżyciem; im bardziej jest poetą, „tym łatwiej mu przychodzi i tym konieczniejsze się zdaje owo magiczne przetwarzanie słów, dzięki któremu coś z owego przeżycia przechodzi z głębi jego duszy w naszą własną”.

Otóż to! Naszym niebawym – powiedzmy wprost – szczęściem jest to,

że Papież Kościoła Powszechnego był jednocześnie poetą. I to polskim poetą. O swoich doświadczeniach relacji z Panem mówił i pisał w języku poetyckim, powtórzmy: polskim języku poetyckim. Mogliśmy te wyjątkowe przemyslenia poznawać bez pośrednictwa tłumaczy. Naprawdę, nie potrafiliśmy i nadal nie potrafimy w pełni pojąć owego daru!

Sytuacja ta przypomina ewangeliczny zapis zdarzenia z drogi do Emaus, gdy dwaj uczniowie Chrystusa rozmawiali w Dniu Zmartwychwstania i „...sam Jezus przybliżył się i siedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali”. Zapytani o czym tak rozmawiają, opowiedzieli o wszystkim, co się stało trzeciego dnia ze złożonym do grobu Jezusem. Chrystus usłyszawszy ich zdanie skargę: „A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela”, zwrócił się do nich: „O, nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy” (Łk 24,13-26).

Obyśmy nie okazali się zamknięci na słowa Jana Pawła II jak ci uczniowie...

Czytając Tryptyk rzymski uczestniczymy w niezwykłym misterium. Jako przykład najgłębszego zawierzenia Panu. Ojciec Święty przytacza słowa św. Pawła, gdy przemawiał na ateńskim Areopagu: „W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”. Mówił to papież stojąc „u wejścia do Sykstyń”, a patrząc na dzieło Michała Anioła, zwrócił się jakby do siebie: „Może to łatwiej było wypowiedzieć językiem Księgi Rodzaju –”. Zaraz jednak dodał:

Ale Księga czeka na obraz. – I słusznie. Czekala na swego Michała Anioła. Przecież ten, który stwarzał, „widział” – widział, że „było dobre”. „Widział”, a więc Księga czekała na owoc „widzenia”.

O ty, człowieku, który także widzisz, przyjdź – Przyzywam was wszystkich „widzących” wszechczasów. Przyzywam ciebie, Michale Aniele!

Jest w Watykanie kaplica, która czeka na owoc twego widzenia! Widzenie czekało na obraz. Odkąd Słowo stało się ciałem, widzenie czekało na obraz.

Takiego zapisu „widzenia” nie znajdziemy w żadnym przewodniku historyków sztuki. Jestem przekonany, że tylko papież mógł tak ująć istotę dzieła Michała Anioła.

To niezwykle! Rozważanie najgłębiej teologiczne, jednak wciąż w relacji z Michałem Aniołem! Starając się dociec wielu tajemnic Księgi, choćby w zakresie tak zawsze ważnej dla Ojca Świętego teologii ciała, napisał:

„Uczył Bóg człowieka na swój obraz i podobieństwo, mężczyzną i niewiastą uczynił ich – i widział Bóg, że było bardzo dobre, oboje zaś byli nadzy i nie doznawali wstydu”. Czy to możliwe? Współczesnych o to nie pytaj, lecz pytaj Michała Anioła (a może także współczesnych!?). Pytaj Sykstyń

Jak wiele tu powiedziane na tych ścianach, ale medytacja wciąż trwa. Dostojny Autor wciąż kontynuuje swoje rozważania:

Początek jest niewidzialny. Tu wszystko na to wskazuje. Cała ta bujna widzialność, jaką ludzki geniusz wyzwolił. I kres także jest niewidzialny. Choć tu spada na twój wzrok wędrowcze wizja ostatecznego Sądu. Jak uczynić widzialnym, jak przeniknąć poza granice dobra i zła! Początek i kres, niewidzialne, przenikają do nas z tych ścian.

Na pewno dostrzeżemy o wiele więcej, a nawet niebawem więcej wpatrując się w Kaplicę Sykstyńską z takim – jakkolwiek by to zabrzmiało – PRZEWODNIKIEM...

O kolejnym Wielkim Poście w moim życiu



JOLANTA WYSZTYGIEL

Wielki Post trwa. Jak zawsze rozpoczął się Środą Popielcową. Jak zawsze głowy zostały posypane popiołem. Jak zawsze, ale ...
Wiem doskonale, jak powstaje popiół. Wiem, jaki ma kolor i konsystencję. Wiem, że brudzi. Wiem, jaka jest jego symbolika. Wiem, bo jestem człowiekiem dojrzałym. Wiem, bo mam za sobą

mnóstwo różnorodnych doświadczeń. Pewne sprawy i rzeczy, takie jak chociażby popiół i posypanie nim głów w Środę Popielcową, są tak oczywiste, że właściwie nie ma potrzeby ponownego ich wyjaśniania. Czy jednak są tak samo oczywiste również dla dziecka? Niekoniecznie. Są maluchy, które nie wiedzą, czym jest popiół. A tym bardziej, dla

czego posypuje się nim głowy. Niektóre wręcz boją się takiego gestu. Warto więc przygotować dziecko do przeżycia Środy Popielcowej zaczynając od ... pokazania popiołu. Pamiętajmy, że to, co jest oczywiste dla mnie, wcale nie musi być takie dla dziecka. I chociaż minęło już trochę czasu od rozpoczęcia Wielkiego Postu, zawsze można wrócić do tematu Środy

Trzeba się przygotować

Witaj Marysiu! Witaj Michasiu!
Jaki dziś piękny dzień! Jak super jasno świeci słońce! Świat taki jakby weselszy. Jeszcze nie wiosna, ale już czuć w powietrzu świeży oddech.
Rodzice tydzień temu obiecali nam, że w niedzielę, jeśli będzie piękna, wiosenna pogoda wybierzemy się na wycieczkę rowerową. Nie mogliśmy się doczekać! „Żeby tylko było ciepło, żeby tylko było ciepło” – powtarzaliśmy na zmianę z niepokojem patrząc w niebo, kiedy tylko pojawiała się na nim jakaś ciemniejsza chmura. Na razie pogoda się trzyma i wszystko wskazuje na to, że wycieczka dojdzie do skutku.
Przedwczoraj ja-Józio spędziłem całe popołudnie z tatą w garażu. Zdjęliśmy rowery z zimowych stelaży. Oczyszcziliśmy je porządnie. Naoliwiliśmy łańcuchy. Sprawdziliśmy, czy są sprawne. No i gotowe. Można jechać. Stan techniczny – na 6! Pierwszy punkt przygotowań zaliczony.

Wczorajszy wieczór spędziliśmy przy kuchennym stole. Zastanawialiśmy się, dokąd pojedziemy, jak długa będzie nasza pierwsza po zimie rowerowa wycieczka. Co głowa to pomysł. My chcieliśmy jechać nad rzeczkę. Tata przekonywał, że lepiej do lasu. Mama upierała się, że na początek wystarczy dojechać do pobliskiego parku. W końcu podjęliśmy decyzję. Najlepiej wybrać się do dziadków. Tam będzie i las, i rzeczka, i odpoczynek. Tak, ten pomysł był zdecydowanie najlepszy. Punkt drugi przygotowań zaliczony.
Niedziela już wkrótce. Jak się ubrać? Jest ani zimno, ani ciepło. Mama mówi, że na cebulkę. Śmieszne określenie, co? „Na cebulkę! Hi, hi, hi...” – zaśmiał się Józio. „Beatka, będziesz cebulą. Cztery cebule na rowerach. Hi, hi, hi...” – śmiał się dalej Józio. „Cieszę się, że humor ci dopisuje” – powiedziała mamusia. „A cebulkami będziemy na pewno, bo nie ma innego wyjścia” – dodała. Zaczęłam się zastanawiać, co Józio tak śmieszny (to piszę ja – Beatka), przecież to bardzo mądrze ubierać się na cebulkę. Jeśli będzie cie-

pło, można zdjąć kurtkę i zostać w bluzie. Jak będzie bardzo, bardzo ciepło przyda się krótki rękaw. A jeśli zrobi się zimno, bluza i kurtka okażą się potrzebne. Trzeci punkt przygotowań zaliczony.
Pozostała kwestia jedzenia i picia. Zrobiliśmy listę zakupów. Mama osobiście sprawdziła, czy niczego nie brakuje. Tata wybrał się do sklepu i wrócił z pełną torbą. Punkt czwarty – zrealizowano.
Jutro niedziela. Słońce nadal świeci. Jedziemy na wycieczkę. Hurra!
Mama zadzwoniła do babci i potwierdziła przyjazd. Opowiedziała o naszej radości i o przygotowaniach. Babcia posłuchała uważnie i powiedziała: „Do wszystkiego trzeba się dobrze przygotować, i do wycieczki, i do przyjazdu wnuczków, i do Wielkanocy. Po wycieczce wieczorem zapraszam was do kościoła. W naszej parafii rozpoczną się rekolekcje wielkopostne”.
A u was, kiedy są rekolekcje wielkopostne?

Wasi Beatka i Józio

Popielcowej. A przy okazji wraz z dzieckiem na nowo zachwycić się życiem. Przypomnieć o jego kruchości, przemijaniu, ale też i o tym, jak jest piękne i ważne. Wielki Post trwa.

POSTANOWIENIA WIELKOPOSTNE

W dzisiejszym świecie życie często mija nam na „bieganiu”. Musimy załatwić tak dużo ważnych spraw, że nie mamy czasu na najważniejsze. Te dotyczące życia wiecznego. Te związane z relacjami z najbliższymi. Te od MIŁO-

ŚCI. Postanowienia wielkopostne są dla każdego, nie tylko dla dzieci. Przykład idzie z góry. Czy już masz postanowienie wielkopostne? Czy chcesz swój trud, wysiłek towarzyszący jego realizacji ofiarować Jezusowi? Jeśli tak, pokaż swojemu dziecku, jak to się robi. Jeśli nie, możesz to zrobić teraz. Wielki Post trwa.

JESTEŚMY WSPÓLNOTĄ

Jesteśmy Kościołem. Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa to nabożeństwa wielkopostne, które są dla nas. Ktoś powie:

staroświeckie. Ktoś inny doda: niedzielsiejsze. Ktoś inny dopowie: nudne. Odważnie odpowiedz: są moje, bo jestem częścią Kościoła. Przekaż swemu dziecku to, co jest twoje. Wielki Post trwa.

I na koniec rzecz najważniejsza: Wielki Post przygotowuje nas do Zmartwychwstania! Jezus pokonał śmierć! Jezus zwyciężył! W Nim nasza moc i siła. Czy Twoje dziecko o tym wie? !

/// Rozrywka

MAŁA KRZYŻÓWKA

Rozwiąż krzyżówkę, a hasło końcowe odczytasz z liter umieszczonych w polach z zielonymi cyframi od 1 do 9.

Budynek mieszkalny, Bóży to kościół.	Zarost - do pary z brodą.	Biblijny brat bliźniak Ezawa.	
Mucha, biedronka, chrząszcz, motyl.	1	3	Elegancka wytworna, pani.
Sypki składnik chleba, ciast.	4	8	9
Cienka płyta szklana w oknie.	Drapieżna ryba z wąsem.	5	
6	7	2	



SZYFROGRAM

Odgadnij trzy wyrazy na podstawie określeń. Wpisz litery tworzące te słowa do pustych kwadratów nad opisami i polami z liczbami. W jednym kwadracie umieść tylko jedną literę. Następnie odczytaj hasło końcowe, które utworzą litery z pól oznaczonych od 1 do 16.

2	13	4	8	9	16
Warzywo na nos dla bałwana					
11	1	3	14	5	7
Piosenki żeglarskie					
... Stwosż – autor ołtarza głównego w kościele Mariackim w Krakowie					

KRZYŻÓWKA LUBELSKA

Odgadnięte (na podstawie opisów w górnych polach) czteroliterowe wyrazy wpisz w kolumnach wyznaczonych czarnymi liniami. Litery z kolumn wyróżnionych czerwonymi liniami utworzą kolejne słowa, których opisy znajdziesz pod diagramem (wymienione w przypadkowej kolejności). Hasło końcowe odczytaj z liter spisanych z pól oznaczonych zielonymi cyframi od 1 do 5.

Pudel, mops lub jamnik	Krótka spódniczka	Znak dodawania lub atut, zaleta	Urządzenie do mierzenia ciężarów	Imię matki Maryi
1	4	3	2	5

OPISY DO WYRAZÓW WEDŁUG CZERWONYCH LINII:
 Uczestnicy ruchu drogowego poruszający się nie samochodem czy rowerem, ale na własnych nogach.
 Biblijne nieszczęście, klęska – egipskich było 10.
 Do kąpiel, ale nie przysnic.
 Znak odejmowania lub wada, coś niekorzystnego.

RYMOWANKA

Ważna to księga dla człowieka wierzącego, W niej swoje słowa kieruje Bóg do każdego. Czytana na Mszy św., czytana w domu, Jej treść nie powinna być obca nikomu.



Rozwiązania zadań znajdują się poniżej. KINGA ZELENT

Szyfrogram: MARCHEW + WIT + SZANTY = ZMARTWYCHWSTANIE.
Rymowanka: Pismo Święte, Biblia.
Krzyżówka lubelska: wyrazy w kolumnach o czarnych liniach – pies, mini, plus, waga, Anna; wyrazy w kolumnach o czerwonych liniach – min, plus, waga, Anna.
Mała krzyżówka: pozomo – owad, mąka, sum, szymba; pionowo: dom, pies, minus, piąga, wanna. Hasło końcowe: palma.
Hasło końcowe: wydmszka.

POWSTANIEC 1863

ALICJA I ADAM RADZISZEWSKY

Kadr z filmu Powstaniec 1863

W styczniu tego roku na ekrany kin wszedł obraz pt. *Powstaniec 1863*. Widzowie w Polsce długo musieli czekać na kolejny film podejmujący tematykę Powstania Styczniowego. Ostatni był doskonały *Szwadron* w reżyserii Juliusza Machulskiego, nakręcony w 1992 r., w którym wystąpili m.in. Radosław Pazura, Janusz Gajos, Jan Machulski i Franciszek Pieczka. Tak więc *Powstaniec 1863* – jest pierwszą od ponad 30 lat fabułą opowiadającą o najdłuższym w naszej historii zrywie niepodległościowym. Produkcja w reżyserii Tadeusza Syki opowiada powstańcze dzieje legendarnego ks. Stanisława Brzóska – polskiego duchownego, kapelana i generała z czasów Powstania Styczniowego, który w wyniku splotu wydarzeń stanął na czele walczącego oddziału. A oto krótka historia życia Stanisława Brzóska.

Przyszedł na świat w 1832 r. w rodzinie szlacheckiej mieszkającej na Podlasiu. Początkowo miał zamiar zostać lekarzem – studiował medycynę w Kijowie. Jednak po trzech latach przerwał naukę i wstąpił do seminarium duchownego. Po jego ukończeniu został najpierw wikarym w Sokołowie Podlaskim, a później pełnił posługę w Łukowie. Dał się poznać jako zdolny kaznodzieja i pionier pracy organicznej – korzystając z nabytej podczas studiów wiedzy, pomagał okolicznym chorym i biednym. Brzóska znalazł się na celowniku władz carskich, gdy zganił w kazaniu zachowanie carskich żołnierzy w kościele. Gdy na Podlasiu i Lubelszczyznę zaczęły docierać echa wydarzeń w Warszawie o patriotycznych demonstracjach mających często początek w kościołach, a krwawo tłumionych przez Rosjan, nie pozostał obojętny. Za krytykę zaborcy na kazaniach Brzóska został skazany na dwa lata ciężkiego więzienia. Zwolniony po kilku miesiącach

(dzięki staraniom hierarchii kościelnej), wdał się w patriotyczną konspirację. Organizował oddziały i zdobywał broń. W chwili wybuchu powstania, wobec niestawienia się dowódcy oddziału, poprowadził atak na Łuków. Ksiądz przystąpił do powstańczego oddziału Karola Krysińskiego jako kapelan. Dowództwo przejął, gdy jego przełożony został internowany w Galicji. Rząd Narodowy mianował go naczelnym kapelanem wojsk powstańczych w randze generała. Oddział brał udział w bitwach pod Siemiatyczami, Woskzrenicami, Grzędówką, Włodawą, Sławatyczami i Fajstawicami. Oddział Brzóska liczył 40 szabel i walczył jeszcze po upadku Rządu Narodowego. W grudniu 1864 r., wobec bezcelowości dalszej walki, ksiądz-powstaniec rozpuścił swoją partię. Sam jednak nie złożył broni. Wraz z wiernym adiutantem Franciszkiem Wilczyńskim ukrywał się aż do kwietnia 1865 r. 29 kwietnia zostali schwytani przez Rosjan. Niespełna miesiąc później ostatni dowódca Powstania Styczniowego został powieszony w Sokołowie. Jego śmierć obserwowało 10 tys. mieszkańców miasta i okolicznych wsi.

Na początku filmu reżyser Tadeusz Syka przenosi widzów do 1920 r., na chwilę przed Bitwą Warszawską. Jeden z obecnych w koszarach żołnierzy okazuje się weteranem Powstania Styczniowego i powraca wspomnieniami do niespokojnych czasów sprzed blisko 60 lat. Wtedy to, jako kilkunastoletni chłopiec, był w oddziale powstańczym z ks. Stanisławem Brzóska. W rolę poddeszłego w latach ochotnika wcielił się Daniel Olbrychski. Aktor udział w filmie o Powstaniu Styczniowym potraktował jako rodzinne zobowiązanie. „Wychowałem się w domu w legendzie dziadka mojej mamy, czyli mojego pradziadka, który walczył w oddziale na Podlasiu,

więc przypuszczam, że żadnego innego, ważnego dowódcy, niż bohater naszego filmu, tam nie było. Pochodził z Drohiczyna, czyli 30 km od Sokołowa, gdzie ks. Brzóska został powieszony. Bardzo jestem tego filmu ciekawy i nieśmiało dedykuję tę rolę mojemu pradziadowi” – powiedział.

Ksiądz Brzóska zagrał w filmie Sebastian Fabijański. „Dla mnie to było bardzo istotne, by ta rola miała aspekt duchowy” – mówił w jednym z wywiadów. W ramach przygotowań do roli mieszkał przez kilka dni wraz z klerykami w seminarium duchownym, a także jeździł śladami ks. Stanisława Brzóska. „Bardzo mocno chciałem tę rolę odrzeć z zewnętrżności, tych ekspresyjnych fajerwerków, do których przyzwyczaiłem widzów” – powiedział aktor. Chciał zbudować postać wyciszoną, skierowaną do wnętrza, żyjącą nadzieją, wiarą i miłością. Wydaje się, że to zadanie w znacznej mierze udało się Fabijańskiemu.

W *Powstańcu 1863* oprócz wspomnianych już aktorów zobaczyć możemy także Cezarego Pazurę, Olgerda Łukaszczyka, Karolinę Szymczak, Ksawerego Szlienkię i Ewę Szykulska. W filmie wystąpił również polsko-ukraiński aktor Wiaczesław Boguszewski, który wcielił się w pułkownika Maniukina znanego jako „Kat Podlasia”. Dla niego rola ta stała się sposobem na zaprotestowanie przeciwko rosyjskiej inwazji na Ukrainę, chciał bowiem w nieszablonowy sposób ukazać zło carskiego oficera. Aktor, komentując postać pułkownika, stwierdził: „Mimo brutalnych metod, jakie stosował, ostatecznie zrozumiał, że Polaków można nawet zabić, ale nie można ich pokonać”. Przyglądając się burzliwym dziejom Polski, trudno jest nie zgodzić się z tym stwierdzeniem.

Czy Adam i Ewa mieli pępek?

BOGUMIŁ DZIEDZIUL

W trakcie zajęć, podczas których mówiliśmy o godności człowieka, pada zaskakujące i zabawne pytanie Mikołaja: A czy Adam i Ewa mieli pępek? To pytanie z grupy: Co było pierwsze? Jajko czy kura? Skądinąd to bardzo logiczne spostrzeżenie, bo skoro Adam i Ewa byli pierwszymi ludźmi na ziemi, to nie rozwijali się pod sercem jakiejś mamy i nie żywili przez pępówkę, bo przecież matki nie mieli. Takie to logiczne myślenie pojawia się u uczniów czytających słowa z Księgi Rodzaju literalnie.

Ka-
kie dosłowne czytanie prowadziło nie raz do dowcipów/zagadek typu: – Dlaczego Adam kochał Ewę? – A kogo miał kochać? Czy też inne: Jak miała na nazwisko Ewa? – Oczywiście Żebrowska. Lub – jak miała na nazwisko Adam? – Oczywiście, że Gliński. A niejedyn mężczyzna wciąż wzdycha za tym nieodżałowanym żebrem, którego mu rzekomo brakuje.

Myszę, że odpowiadając na to pytanie należy zacząć od początku, a więc od historii stworzenia człowieka. Przeprowadzimy Mikołaju egzegezę tekstu biblijnego, a więc spróbujemy prawidłowo go zinterpretować. Na początku warto podkreślić, że mamy nie jeden, ale dwa opisy stworzenia. Pierwszy z tekstów brzmi następująco: „Wreszcie rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi. Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,26-27). Drugi ma formę opowiadania. Przytoczę tu najważniejsze fragmenty: „wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą. A zasadziwszy ogród w Eden na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił” (Rdz 2,7-8). „Potem Pan Bóg rzekł: Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc (...). Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta” (Rdz 2,21-23).

Pierwszy opis to poemat poetycki, który zawiera swoisty klucz interpretacyjny do całej Biblii. Już w nim słyszymy,

że świat, a więc i człowiek został stworzony w sposób przemyślany i zamierzony. Opis drugi należy do najstarszych warstw Starego Testamentu i zawiera opis bardziej szczegółowy i plastyczny.

Mówiąc o opisie stworzenia człowieka, autor natchniony posługuje się językiem prostym. Adam po hebrajsku znaczy „człowiek”, jak również ziemia. Żydzi tłumaczą to słowo jako „ulepiony z gliny”. Dostępne jest też tłumaczenie, że Pan Bóg „lepi człowieka prochem ziemi”, korzysta z istniejącej już materii, aby powstał w procesie lepienia człowiek. Czyż nie jest tak, że w naszym organizmie jest wiele pierwiastków, minerałów, które są w świecie nieożywionym? Choćby żelazo, magnez, potas, i chyba najwięcej wodoru wraz z tlenem. Warto zaznaczyć, że pozostałe byty Pan Bóg stwarza słowem – „Rzekł Bóg i stała się światłość” (Rdz 1,3). W przypadku człowieka dzieje się inaczej. Bóg tchnie „w nozdrza człowieka tchnienie życia” (Rdz 2,7). „Tchnienie życia” to נְשַׁמַּת חַיִּים, nišmāṭ ḥajjīm, natomiast „żywa istota” to w oryginale נֶפֶשׁ חַיָּה, nepeš ḥajjā. Czynność oddychania dla Hebrajczyków była w odróżnieniu do roślin wykładnikiem istoty żywej. Dech/oddech to siła życiowa poruszająca człowiekiem i zwierzętami. W myśli hebrajskiej termin oddech był tożsamy z życiem.

Wdmuchiwanie życiodajnego oddechu występuje jeszcze w Księdze Ezechiela, gdzie Pan przywraca do życia szkielety swego Narodu. Użyty w Ez 37,1-14 termin na „dech” – רוּחַ, rūaḥ, który jest synonimem dla występującego w Rdz 2,7 נְשַׁמַּת, nišmāṭ. Ta sama idea zawarta jest w stwierdzeniu, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga (Rdz 2, 26-27). Ten sam bowiem Duch Boży unosił się nad wodami. Hebrajskie tchnienie, wiatr, duch – רוּחַ, rūaḥ. On powołuje człowieka do prawdziwego życia.

Stworzenie z prochu ziemi wskazuje na to, że człowiek jest częścią przyrody, skończoną i ograniczoną. Człowiek potrzebuje życia stworzenia. Jest świadomy tego, co go otacza.

Kiedy Bóg stwarza kobietę, mężczyzna pogrążony jest w głębokim śnie. Wskazuje to na brak udziału mężczyzny w stwarzaniu kobiety. Stworzenie kobiety z żebra określa tożsamość natury. Kobieta jest tak samo wartościowa jak mężczyzna. Stworzenie kobiety to powód do radości dla mężczyzny. „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała” (Rdz 2,23). Mężczyzna czuje brak, niczym brak żebra, który boli i uwiera. Ten może być wypełniony miłością do kobiety. „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24). Ewa – to słowo pochodzące z języka sumeryjskiego zapożyczone do hebrajskiego jako חַוְוָה ḥawwā lub hawwā, co oznacza – „ta, która daje życie”. Spokładłem się również z tłumaczeniem, że Ewa oznacza po prostu miłość. Człowiek jest stwarzany jako kobieta i mężczyzna.

Opisy stworzenia podkreślają, że Bóg uczynił człowieka koroną stworzenia. Ma nim mądrze zarządzać. To, że powstało szóste dnia wskazuje na to, że jest najdoskonalszym ze stworzeń. Mimo to, biblijna liczba sześć wskazuje na ograniczoną i jednocześnie niepełną. To jasny sygnał, że człowiek jest od swego Stwórcy zależny.

Opisy stworzenia człowieka odpowiadają nam na pytanie, kto jest źródłem jego istnienia. Wskazują nam kierunek rozważań na temat, dlaczego zaistniał człowiek. Powstał bowiem z Miłości i dla Miłości został stworzony. Teologia nie zajmuje się odpowiedzią na pytanie, jak człowiek był stwarzany. Zajmują się tym nauki przyrodnicze. W Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele Soboru Watykańskiego II czytamy: „Dlatego badanie metodyczne we wszelkich dyscyplinach naukowych, jeżeli tylko prowadzi się je w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych, nigdy nie będzie się sprzeciwiać wierze, sprawy bowiem świeckie i sprawy wiary wywodzą swój początek od tego samego Boga” (pkt. 36).

Nieoczywiste inspiracje

ANNA KIETLIŃSKA

W roku 2001 pojawiła się w Polsce strategiczna gra planszowa. Zaskakująco szybko zdobyła popularność wśród polskich rodzin. Zaczęto grać pokoleniowo. W *Carcassonne* grali rodzice z dziećmi, dziadkowie. Kilkuosobowe zespoły pochylały się nad kolorową planszą, która mogła się nieustannie rozrastać, bowiem gracze mieli za zadanie zaplanować i rozbudować średniowieczne miasto. Gra wciągała w swoją narrację. Zaprojektowana przez Klausa-Jürgena Wrede przyciągała kolorowymi żetonami i rysunkami przenoszącymi w świat średniowiecza. Gracze planowali mury, stawiali coraz to nowe budynki, kościoły, rozbudowywali zamek, zapewniali uliczki. Grając w *Carcassonne*, nie przypuszczałam wtedy, że dotrę po latach do oryginalnego miasta, leżącego na południu Francji w cieniu hiszpańskich Pirenejów.

Dzisiejsze Carcassonne jest kultowym miejscem dla turystów, którzy fascynują się „wiekami średnimi” i opowieściami o szlachetnych rycerzach poszukujących Świętego Graala czy broniących zasad kodeksu rycerskiego. Liczne książki i filmy utrwalają etos rycerski, przenosząc współczesnych w świat na tyle dla nich egzotyczny, że taktują go jako baśń pełną rycerzy, smoków i dam, które należy bronić i z wdziękiem adorować. Tak zmityzowana kultura średniowiecza stała się dziś produktem handlowym, marką, na której można zarobić. Z tego też względu bez entuzjazu zaplanowałam pobyt w miasteczku Carcassonne. Nie do końca chciałam podążać utartymi ścieżkami turystów z całego świata.

Carcassonne ma jednak w sobie sporo uroku. W zasadzie to można mówić o dwóch Carcassonne – starym i nowym. Obie części łączy kamienny most Pont Vieux, przerezuwany przez rzekę Aude. Ta droga do średniowiecznego miasta okazała się najlepszym dla przybysza pomysłem. Popołudniowe słońce oświetlało imponujące mury warowni. Miasto wylaniało się zza nowych budynków niczym miejsce z planu historycznego filmu czy baśniowych ilustracji. Olbrzymie, kamienne, ale lekkie w odbiorze i miękkie w konturach. Doświadczylam déjà vu. Miałam wrażenie, że za chwilę po zwodzonym moście ruszy kawalkada jeźdźców w zbroi i przemknie ulicami podgrodzia, a heroldowie oznajmią początek turnieju, który wyłoni najdzielniejszego i najszlachetniejszego ze szlachetnych.

Carcassonne to pełnowymiarowe średniowieczne miasto, otoczone murami pamiętającymi jeszcze czasy rzymskie z IV w. naszej ery. Jego sercem jest zamek zbudowany przez rodzinę wicehrabiego Trencavel. Tworzy on z murami, kamiennymi basztami, fosą i ziemnymi wałami prawdziwie warowną fortyfikację. Zamek Carcassonne ma wymiary 80 na 40 m, co w połączeniu z kamieniem wykorzystanym do budowy, zaskakuje wrażeniem „obiekty nie do zdobycia”. Ludwik IX, zwany Świętym, nakazał pod koniec XIII w. budowę dodatkowych zewnętrznych murów wokół miasta. Kolejny władca, Filip III Śmiały, rozbudował instalacje obronne o nowe bastiony. Dziś uważa się je za arcydzieła sztuki militarnej. Baszty są ogromne, mają wysokość 25 m, a ich mury grubość 4 m. Zostały tak skonstruowane, by pociski lecące z zewnątrz odbijały się od murów. Możemy sobie wyobrazić szturm na tak ufortyfikowane miasto. Mogło się długo bronić i odpierać ataki wroga, tym bardziej, że nad obrońcami czuwała Opatrzność. W pobliżu miejskich murów osadzona została bryła katedry – Bazylika Saint-Nazaire.

Patronem świątyni jest Nazariusz, chrześcijański męczennik z I w., który za obronę wiary trafił do lochów. Został ścięty na rozkaz Nerona, co pozwoliło na późniejszą jego kanonizację. Najprawdopodobniej matką Nazariusza była św. Perpetua, która przyjęła chrzest od św. Piotra.

Najstarsza część świątyni zbudowana została w roku 1096 w stylu romańskim, jednak tylko wytrawne oko

dostrzeże elementy tego stylu. Dominuje w niej gotyk. Zewnętrzna część kościoła zdobiona jest wielobocznymi wieżyczkami, finezyjnymi rzygaczami, kamiennymi balustradami i przepięknymi, misternie zdobionymi witrażami. Te ostanie ożywają, kiedy znajdziemy się w środku – smukłe, wielokolorowe – grają misterną feerią barw. Mroki nawy głównej i transeptu wypełnia światło. Nierzeczywista gra światła pozwala na zatrzymanie w kadrze i podróż wokół osi. To wtedy można zobaczyć i kaplicę Radulphe z grobem pochodzącym z XIII w., i zrozpaczoną Pietę, i zabytkowe organy na chórze czy też płaskorzeźby na ścianach, przypominające o oblężeniu Carcassonne.

Miasto jest niejednoznaczne. Można oczywiście podążać wąskimi uliczkami za krzykliwym tłumem turystów, przysiąść w licznych restauracjach, wziąć udział w uateutralizowanym turnieju, jak trzy miliony turystów odwiedzających to miejsce w ciągu roku. Można jednak pójść własną drogą – kiedy słońce pochyli się nad horyzontem a nos spragnionego ciekawostek wędrowca zaprowadzi w miejsca nieoczywiste, tam, gdzie trafiają tylko nieliczni. Wtedy Carcassonne traci swój „cepeliowy” charakter.

Podczas Rewolucji Francuskiej miasto zostało zniszczone. Oszczędzono katedrę, lecz urządzono w niej magazyn na paszę i inne zapasy niezbędne dla wojska. Walory Carcassonne dostrzegł Napoleon. To on zarządził odbudowę. Dziś mija 180 lat, odkąd rozpoczęto rekonstrukcję zamku i murów. ■

ZAPROSZENIE DO DZIELENIA SIĘ Z INNYMI

Okres Wielkiego Postu w Caritas, jak co roku, jest czasem wyjątkowej pracy na rzecz osób potrzebujących w naszej Archidiecezji. Modlitwa, post i jałmużna, do której wzywa Kościół towarzyszą nam w naszych działaniach, a w sposób szczególny to ostatnie wezwanie – zaproszenie do dzielenia się z innymi.

JAŁMUŻNA WIELKOPOSTNA

Akcja „Jałmużna wielkopostna” w tegorocznym wydaniu przebiega pod hasłem „Czas Miłosierdzia” i przypomina nam o tym, że warto oddawać naszym bliźnim w potrzebie, nie tylko dary materialne czy finanse, ale – co najważniejsze – swój czas. Świat, w którym żyjemy jest wołaniem wielu osób samotnych, zwłaszcza seniorów, o towarzyszenie, rozmowę, o zwykłą, ludzką obecność. Ten czas, który poświęcamy osobom osamotnionym jest dla nich prawdziwie „czasem miłosierdzia”. Materialny wymiar jałmużny, jakim są datki zbierane do specjalnie przygotowanych skarbonek, szczególnie ważny jest dla dzieci i młodzieży włączających się w dzieło „Jałmużny wielkopostnej”.

To właśnie najmłodsi, rezygnując z drobnych przyjemności i odkładając niewielkie kwoty do skarbonki, uczą się dzielenia, rezygnacji z siebie i pokonywania egoizmu, który grozi każdemu z nas.

ŚNIADANIE WIELKANOCNE

Po raz kolejny w tradycyjnej formie usiądziemy do stołu wielkanocnego z osobami samotnymi i potrzebującymi. Wraz z Zespołem Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku, przy-



gotujemy śniadanie, które będzie czasem świętowania tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego dla około 350 osób.

Kilkaset osób ubogich, samotnych i bezdomnych będzie objętych opieką i pomocą żywnościową na te wyjątkowe Święta, których nikt nie chce spędzać przy pustym stole. Dziękujemy już teraz naszym darczyńcom i wolontariuszom, którzy włączają się w to dzieło ofiarując potrzebne dary, swoje usługi i czas.

TORBA SAMARYTANKA I ZBIÓRKA „TAK. POMAGAM”

Przygotowanie świątecznych paczek żywnościowych dla osób najuboższych nie mogłoby się odbyć bez wielkiego wsparcia naszych przyjaciół z terenu całej Archidiecezji. Jak co roku, w okresie przedświątecznym będą odbywać się zbiórki żywności w sklepach. Trwa

też tradycyjna akcja pod nazwą „Torba Samarytanka”. Torby te trafiły do wszystkich parafii w całej naszej Archidiecezji. Wierni przygotowują ponad tysiąc toreb, które wypełniają takimi produktami, jak: konserwy, mąka, olej, makaron, ryż, kawa, herbata czy słodycze. To dzięki nim, wiele osób w parafiach i w Centrum Pomocy Samarytanin będzie mogło otrzymać żywnościowe wsparcie. Dziękujemy!

PASCHALIKI

Okres Wielkiego Postu to także czas rozprawiania w parafiach wielkanocnych świec Caritas. Paschaliki – bo o nich mowa – to małe świece, wzorowane na paschale, symbolizującym Chrystusa. Paschał poświęca się uroczyście i zapala podczas nabo-

żeństwa wieczornego w Wielką Sobotę. Wierni mogą zapalić swoje paschaliki właśnie na tej liturgii światła. Paschaliki mogą również zapłonąć podczas śniadania wielkanocnego ozdabiając swym światłem stół rodzinny. Światło paschalika budzi nadzieję i ma przypominać o religijnym charakterze Świąt Wielkiej Nocy. Jest również symbolem obecności Zmartwychwstałego Chrystusa w codziennym życiu rodzinnym. Przypomina o konieczności podążania każdego dnia za Chrystusem, którego światło oświeca drogę życia każdego człowieka. Zachęca do pełnienia uczynków miłosierdzia, przez które chrześcijanin staje się światłem prowadzącym innych do Chrystusa. Nabywając paschaliki wierni wspierają dzieła charytatywne Kościoła.

Caritas Archidiecezji Białostockiej

PROTESTY ROLNIKÓW WSTRZĄSNĘŁY EUROPA

KRZYSZTOF JURGIEL

Masowe protesty rolników w całej Europie, jakie odbywają się od początku tego roku, to sytuacja bezprecedensowa. Złość i frustrację producentów rolnych, pomimo różnych postulatów w poszczególnych krajach, wywołują przede wszystkim restrykcyjne regulacje wynikające z Europejskiego Zielonego Ładu oraz nieustanny napływ taniej żywności importowanej z Ukrainy. Rolniczy bunt w Europie odzwierciedla szerokie niezadowolenie z polityki klimatycznej Unii Europejskiej, prowadzącej do wzrostu kosztów produkcji. Ponadto nierozważna polityka UE skutkuje „nieuczciwą konkurencją”, zwłaszcza po decyzji o przedłużeniu umowy o wolnym handlu z Ukrainą do czerwca 2025 r.

W Polsce demonstracje rolników i hodowców rozpoczęły się 19 stycznia, wkrótce potem farmerzy wyjechali ciągnikami na ulice w takich krajach, jak Niemcy, Francja, Włochy, Hiszpania, Belgia, Rumunia czy Litwa. NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” wezwał do strajku – trwającego od 9 lutego przez 30 dni. Protesty w postaci wieców, blokad dróg dojazdowych oraz przejść granicznych, które napływają bez należytej kontroli artykuły rolne z Ukrainy, miały dać do zrozumienia rządowi w Warszawie, że skończyła się cierpliwość rolników.

„Solidarność” rolnicza wydała oświadczenie, w którym domagała się, aby wyrzucono odnoszące się do rolnictwa zapisy unijnego Zielonego Ładu, czyli zestawu inicjatyw politycznych mających na celu osiągnięcie przez UE neutralności klimatycznej do 2050 r. Domagała się od polskiego rządu przedstawienia „jasnego planu produkcji rolnej, opłacalności produkcji, odbudowy polskiego przetwórstwa i polskiego handlu”. Według związkowców „Polityka ochrony środowiska Brukseli jest samobójstwem. To, co dzieje się w budynkach unijnych jest oderwaniem od rzeczywistości...”

Rolnicy słusznie obwiniają Europejski Zielony Ład za pogorszenie opłacalności produkcji w związku z zastrzonymi wymogami środowiskowymi, na domiar złego przy rosnących kosztach energii i nawozów mineralnych. Przypomnę, że jego założenia polityczne zostały ogłoszone przez Komisję Europejską (KE) w 2019 r., następnie zatwierdzone przez Parlament rezolucją z dnia 15 stycznia 2020 r. Rolnictwo musi zatem stopniowo

dostosować produkcję roślinną i zwierzęcą w taki sposób, aby do 2030 r. zmniejszyć stosowanie środków ochrony roślin o 50%, nawozów sztucznych o co najmniej 20%, a używanie antybiotyków w fermowym chowie zwierząt o 50%. Ponadto planuje się przeznaczanie co najmniej 25% gruntów na rolnictwo ekologiczne, także 4% areалу gospodarstw powyżej 10 ha ma leżeć odłogiem, nieuprawiane.

W Parlamencie Europejskim (PE) mówiłem niejednokrotnie, że obieramy niewłaściwy kierunek, ponieważ wdrażanie dwóch strategii Zielonego Ładu: „Od pola do stołu” oraz „Bioróżnorodności” doprowadzi do poważnego spadku opłacalności produkcji rolnej we wszystkich sektorach. Z powodu mniejszego nawożenia i ograniczeń w stosowaniu środków ochrony roślin plony niewątpliwie się obniżą. Cele redukcyjne dotyczące emisji gazów cieplarnianych wpłyną na znaczne ograniczenia stad bydła, trzody chlewnej i drobiu. Doświadczyli tego holenderscy hodowcy po drastycznych cięciach swego rządu odnośnie do pogłowia bydła. W wyniku protestów założyli nawet partię rolników, a główny promotor unijnej zielonej transformacji Frans Timmermans przegrał niedawno wybory w tym kraju.

Zwolennicy Europejskiego Zielonego Ładu chcieliby, aby rolnictwo przyczyniło się do łagodzenia zmian klimatycznych. Owszem, należy wspierać stosowanie coraz bardziej zrównoważonych metod produkcji, jednak uważam, że proponowany system przepisów, nakazów i zakazów, jest wypaczony, a górrolotne ideały są w istocie utopijne. Jeśli w Europie zabraknie żywności po przystępnej cenie to będzie ona sprowadzana z krajów, gdzie dbałość o ochronę środowiska, rygor w zakresie środków ochrony roślin, mają niewielkie znaczenie.

Politycy w naszym kraju, jedni na drugich przerzucają się odpowiedzialnością, wytykają, kto przyczynił się do zaakceptowania restrykcyjnych przepisów burzących konkurencyjność i opłacalność produkcji rolnej, zagrażających bezpieczeństwu żywnościowemu UE. Jeśli chodzi o głosowania w PE chcę jasno powiedzieć, że wszyscy posłowie naszej grupy EKR byli przeciwko rezolucji dotyczącej różnego rodzaju zaleceń w ramach Zielonego Ładu. Z kolei europosłowie PO, PSL i Lewicy zgodnie głosowali za tą rezolucją.

Moje osobiste działania jako posła do PE zmierzały do zawieszenia reali-

zacji założeń Europejskiego Zielonego Ładu, kiedy wybuchła pandemia koronawirusa. Pismem z dnia 26 marca 2020 r. zwróciłem się do premiera Mateusza Morawieckiego z wnioskiem o podjęcie inicjatywy w celu pilnej weryfikacji zasad Zielonego Ładu, postulowałem zawieszenie harmonogramu wdrożenia, ponieważ sytuacja była bez precedensu: trzeba walczyć o zdrowie obywateli, a także ratować gospodarkę. W tej sprawie skierowałem też pytanie do KE.

Podczas obrad Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi PE, w maju 2023 r., z udziałem wiceprzewodniczącego KE Fransa Timmermansa, odpowiedzialnego za Europejski Zielony Ład, był omawiany temat zrównoważonego systemu rolno-spożywczego. Miałem wtedy okazję wskazać mu, że projekt rozporządzenia o zrównoważonym stosowaniu pestycydów jest niekorzystny dla rolników. Faktycznie zaś nie ma nic wspólnego ze „zrównoważeniem” lecz z dobijaniem europejskiego rolnictwa. Zażądałem od komisarza Timmermansa rzetelnej oceny skutków ekonomicznych i społecznych wszystkich strategii Europejskiego Zielonego Ładu.

Na posiedzeniu tejże Komisji, 14 lutego br., mówiłem o tym, że przyczyną protestów rolniczych są dwa podstawowe problemy: niekontrolowany napływ zbóż i innych produktów z Ukrainy, a także zapisy Zielonego Ładu. Pomoc Ukrainie jest stale potrzebna, ale nie może odbywać się kosztem stabilności sąsiednich rynków rolnych, szczególnie tzw. państw przyfrontowych. Dlatego rolnicy domagają się od KE rewizji ostatnich przepisów liberalizujących import produktów rolnych z Ukrainy do UE oraz zatrzymania importu towarów rolnych z Ukrainy. Interwencja w tej sprawie powinna być znacznie szybsza. Konieczna jest skuteczniejsza kontrola tranzytu ukraińskiego zboża przez Polskę, co wymaga również wsparcia finansowego z Komisji. Pilnie potrzebne są także strategiczne działania w kierunku upłynnienia zasobów zbóż zalegających na rynku polskim, czy rynku europejskim po to, by nastąpił wywóz nadwyżki zboża do krajów potrzebujących żywności.



Seniorzy w świecie cyfrowych finansów

Polscy seniorzy coraz chętniej wybierają smartfon do obsługi bankowości, a zakupy w sieci opłacają BLIK-iem – wynika z badania przeprowadzonego pod koniec stycznia br. na zlecenie Warszawskiego Instytutu Bankowości (WIB) we współpracy ze Związkiem Banków Polskich. Ze swoim bankiem za pomocą smartfona łączy się 60% seniorów, za zakupy online połowa płaci przelewem bankowym, a prawie co trzeci senior stosuje przy tej okazji płatność BLIK-iem

Jak przekonują autorzy badania, seniorzy (osoby powyżej 60. roku życia) dużo częściej używają karty płatniczej (debetowej lub kredytowej) niż gotówki – aż 84% opłaca swoje codzienne zakupy kartami, z tego 52% płaci bezgotówkowo wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, a tylko 6% badanych seniorów deklaruje, że nadal preferują korzystać głównie z gotówki. Natomiast za zakupy realizowane w internecie 27% respondentów płaci kartą, a 14% gotówką przy odbiorze.

Niemal wszyscy (94% respondentów) posiadają rachunek osobisty, prawie połowa seniorów posiada także konta

oszczędnościowe, a co trzeci respondent w ramach inwestycji wybiera lokatę. Maleje natomiast popyt na kredyty konsumpcyjne – przed rokiem 27% seniorów było skłonnych ubiegać się o taki kredyt, a obecnie tylko 17%.

Przeszło trzy czwarte seniorów twierdzi, że korzysta z bankowości internetowej, ale ponad połowa respondentów (55%) ocenia swój poziom wiedzy w zakresie używania internetu, w tym bankowości internetowej jako przeciętny. Starsze osoby znają podstawowe zasady bezpieczeństwa w sieci, ale tylko 36% wie więcej i na bieżąco stara się pozyskiwać informacje o nowych internetowych zagrożeniach. Pomimo że poziom odczucia bezpieczeństwa seniorów w sieci jest dość wysoki, aż 75% respondentów czuje się bezpiecznie w przestrzeni cyfrowej, to aż co trzeci badany przyznał, że próbowano od niego wyłudzić lub wyłudzić pieniądze/dane osobowe za pomocą oszustwa internetowego.

Jak wskazuje badanie WIB, współcześni przestępcy asymilują się ze światem cyfrowego seniora, co jednak nie

wyklucza tradycyjnych metod oszustw skierowanych przeciwko osobom starszym – co piąty badany senior spotkał się z wyłudzeniem pieniędzy metodą „na wnuczka” lub podobną. Autorzy opracowania uważają jednak, że ofiar tego typu procederu może być znacznie więcej, a ankietowani niechętnie przyznają się do tak przykrych doświadczeń. Według Krajowego Systemu Danych Policji wskutek przestępstw telefonicznych polegających na podszyciu się oszusta pod wnuczka czy urzędnika, ofiarą padło aż 3,5 tysiąca osób w wieku ponad 65 lat, a wartość strat finansowych poniesionych z powodu tego rodzaju oszustw wyniosła ponad 141 mln złotych (dane za 2022 r.).

Metody oszustw są coraz bardziej wyrafinowane, dlatego seniorzy, ale również osoby młodsze powinny być szczególnie czujne na każdą prośbę o przekazanie pieniędzy. Gdy słyszymy, że ktoś z naszych bliskich potrzebuje pomocy, najlepiej bezpośrednio skontaktować się z tą osobą, aby zweryfikować informacje.

Adam Dębski

Niezwykła kronika

Kronika pochodząca z lat dwudziestych ubiegłego wieku leżała zapomniana w szafie. Nadszedł jednak czas, aby jej treść ujrzała światło dzienne. Na jej kartach zawarte są wpisy harcerzy z 5 Białostockiej Drużyny Męskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białymstoku.

Nie byłoby to możliwe, gdyby nie ks. Kazimierz Litwiejko, który jest znawcą lokalnej historii i wieloletnim instruktorem i drużynowym. To on kilkadziesiąt lat temu odszukał zapiski harcerzy wśród innych rzeczy na lokalnym targowisku. I nadszedł moment, gdy stwierdził, że notatki białostockich drużyn powinny ujrzeć światło dzienne.

Kronika to historia młodych ludzi pełnych ideałów. Ich losy poznajemy przechodząc przez kolejne karty sztambucha. Te historie pokazują realia II Rzeczypospolitej, sytuacje w Grodzie nad Białą, podejście do spraw szkolnych, rodzinnych i wiary. Kronikarze, karta po karcie, rok po roku, odkrywają tajemnice harcerskich przygód.

Na kartach kroniki zapisane są wydarzenia z życia białostockiego Kościoła. Są księża prefekci, którzy opiekowali się drużynami. Są proboszczowie, którzy życzliwie przyjmowali braci harcerską. Są relacje z nabożeństw, w których uczestniczyli druhowie, pełniąc służbę Bogu i Ojczyźnie.

Aby treść zapisków miała większą wartość, poprosiliśmy obecnych

harcery i ich rodziców, aby byli pierwszymi redaktorami. Zadania podjęli się druhowie i druhowie z 2 Parafialnej Drużyny Harcerskiej „Szare Szeregi” w Koziańcach. Niech teraz teksty sprzed 100 lat dotrą do środowisk harcerskich, drużyn i parafii. Czuwaj!

ks. Aleksander Dobroński



? Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które związane są ze zdjęciami.

POZIOMO:

- 1) świątynia widoczna na zdjęciu i jej nazwa (początkowe litery: B. S. C.),
- 2) miejscowość, w której znajduje się świątynia ze zdjęcia,
- 3) dawniej nazywana rejenturą,
- 4) brak uwzględnienia kontekstu dziejowego w pracy naukowej,
- 5) badanie układu moczowego,
- 6) wszczynają burdy,
- 7) do rozdrabniania warzyw,
- 8) filmowy goryl – gigant (pocz. litery: K. K.),
- 9) państwo, w którym znajduje się świątynia ze zdjęcia,
- 10) odmawiana ku czci Maryi z świątyni na zdjęciu (pocz. litery: L. L.),

PIONOWO:

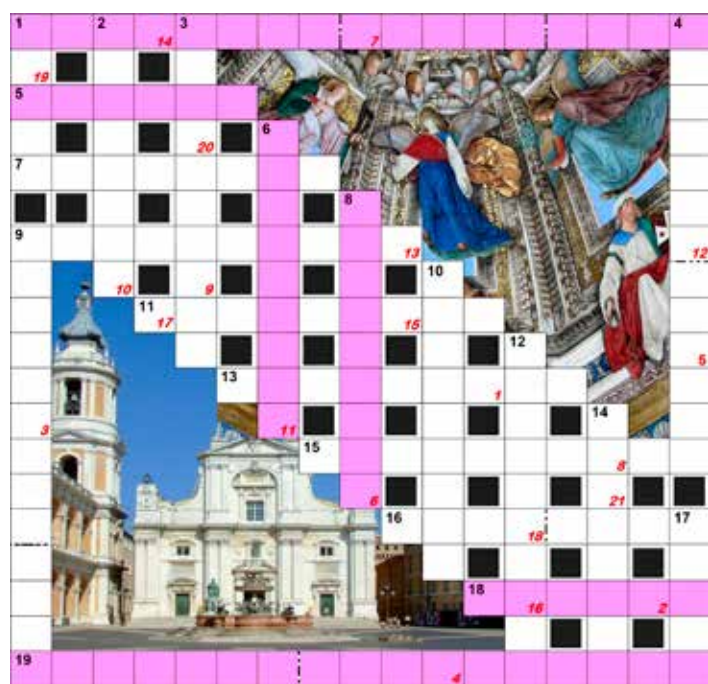
- 1) brzęczy w portfelu,
- 2) np. Koziorożca,

- 3) piękna, obejmuje powieści,
- 4) św. patron Polski (pocz. litery: A. B.),
- 5) część świątyni ze zdjęcia,
- 6) obok świątyni na zdjęciu,
- 7) Jerzy III lub Karol III dla mieszkańców Wielkiej Brytanii,
- 8) obok meczetu (zdrobnienie),
- 9) bezwartościowy kawałek papieru,
- 10) dowcip żydowski,
- 11) choroba atakująca jesienią.

Wśród Czytelników, którzy do 20 marca na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki lutowej, której hasło brzmiało „Marzenia sennie na jawie to nadzieja” nagrody wylosowali: **Emilia Janucik, Barbara Grochowska i Adam Mariański.**

Andrzej Mariusz Pereszczako



Przemyslenia babci Ania

W warsztacie

Mój mąż lubi majsterkować. Urządził sobie w piwnicy mały warsztat, gdzie ma mnóstwo dziwnych narzędzi, jakichś deseczek, śrubeczek i różnych kłopotów. Trzeba przyznać, że ma ciekawe pomysły, a kiedy zrobi coś fajnego, cieszy się jak dziecko. Przy najmniej się nie nudzi. Zwłaszcza zimą, kiedy nie ma roboty na podwórzu i w ogrodzie, spędza w swoim „królestwie” sporo czasu.

Kiedy ostatnio zajął się warsztatem, zdębiałam. Co to jest? Co to za wielka dziwaczna konstrukcja? Ale nie dając nic poznać po sobie, pytam grzecznie: – Co robisz?

– To niespodzianka – mówi mój luby,

– Aaa. To może ci pomóc? Bo to jakieś takie duże.

– Nie, nie, nie trzeba, sam sobie poradzę.

Dobra, nie chce, nie trzeba, nie będę się narzucać. Przychodzę nazajutrz, konstrukcja jeszcze większa i dziwniejsza.

– Może coś przytrzymam, w czymś pomogę?

– Nie trzeba, dam sobie radę. Nie przychodź, dopóki cię nie zawołam.

Trzeciego dnia jestem w kuchni, aż tu słyszę jakiś straszny łomot. Biegnę do warsztatu, a tam mój mąż siedzi na podłodze przywalony stertą desek. – Biedaku, czemu nie przyjąłeś mojej pomocy?

– To miał być prezent dla ciebie i uważałem, że powinienem to zrobić sam.

Pomagając mężowi wydostać się spod resztek konstrukcji, pomyślałam sobie, że chyba samowystarczalność nie była w Bożych planach. Nawet Pan Jezus, niosąc Krzyż, przyjął pomoc Szymona Cyrenejczyka, a przecież mógłby ją odrzucić, pokazując, że to On sam, Chrystus, jest naszym Zbawcą, nikt inny. I pozwolił sobie pomóc, a przez to dał nam do zrozumienia, że każdy z nas, swoimi małymi ofiarkami, może przez chwilę ponieść Jego Krzyż.

Mój miły, na drugi raz schowaj swoją ambicję i przyjmij pomoc! Przecież ja bym była tylko Szymonem Cyrenejczykiem.

Babcia Ania



Irena gotuje

CIASTO CZEKOLADOWE Z KREMEM KAJMAKOWYM I ORZESZKAMI ZIEMNYMI

Składniki na ciasto: 150 g masła, 190 g gorzkiej czekolady (60%), 60 g cukru, 30 g mąki tortowej, 6 jajek. **Składniki na polewę:** 60 g gorzkiej czekolady, 40 ml śmietanki (36%). **Składniki na krem:** 500 g serka mascarpone, 200 g masy kajmakowej z puszki, 50 ml śmietanki 36%. **Dodatkowo:** 250 g solonych orzeszków ziemnych, 150 g masy kajmakowej z puszki, masło do wysmarowania blaszki

Przygotowanie: w garnku na wolnym ogniu rozpuszczamy masło z czekoladą, cały czas mieszając, aby się nie przypaliło. Następnie lekko studzimy. Żółtka ubijamy z cukrem na puszystą pianę. Osobno ubijamy białka. Do letniej masy czekoladowej dodajemy ubite żółtka, białka oraz przesianą mąkę. Wszystko bardzo delikatnie mieszamy aż do połączenia składników. Ciasto wylewamy do wysmarowanej masłem tortownicy o średnicy 22 cm i pieczemy w piekarniku rozgrzanym do 190 stopni przez ok. 20 min. Do miski wkładamy serek mascarpone oraz masę kajmakową i wlewamy śmietankę. Całość ubijamy na gładki krem. Orzeszki ziemne wysypujemy na suchą patelnię. Podgrzewamy do średniej temperatury i prażymy ok. 5 min. Studzimy. Przygotowujemy polewę. W garnku podgrzewamy śmietankę, gorącą zestawiamy z palnika i dodajemy do niej czekoladę. Mieszamy i studzimy. Wystudzone ciasto smarujemy masą kajmakową i posypujemy połową uprażonych orzeszków. Następnie smarujemy kremem, posypujemy resztą orzeszków i polewamy polewą czekoladową. Ciasto odstawiamy do lodówki na kilka godzin.



Humor

– Wcale mi nie chodzi o to, że wasza rodzina jest bogata, po prostu kocham pana córkę i chcę się z nią ożenić.

– Z którą z nich, bo mam cztery?

– Z dowolną.

Spotykają się dwie przyjaciółki i jedna mówi do drugiej:

– Mój mąż tak mnie kocha, że nawet nie pozwala mi gotować.

Druga na to;

– A mój tak siebie kocha, że woli sam gotować.

Lekarz zwraca się do blondynki, która chce poddać się kuracji odchudzającej:

– A ile pani ważyła najmniej?

– 2 kg 80 dkg panie doktorze.

PROGRAM

Klubu Inteligencji Katolickiej

marzec 2024

3 marca (niedziela) godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – modlitwa w intencji członków KIK

6 marca (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego, ul. Warszawska 46 – spotkanie

i wykład dotyczący Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych

9 marca (sobota) godz. 10.00 – Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne w Białymstoku, ul. Warszawska 46 – Konferencja pod hasłem „Św. Tomasz na nowo odczytany” z udziałem prof. A. Andrzejuka (UKSW), prof. J. Wojtyśiaka (KUL), o. dr hab. M. Przanowskiego (Instytut Tomistyczny w Warszawie)

13 marca (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego – „Komunitarianizm chrześcijański jako odpowiedź na kryzys Zachodu” – dr Tomasz Madras, politolog i ekonomista (Politechnika Białostocka)

24 marca (niedziela) godz. 19.00 i **25 marca** (poniedziałek) godz. 18.00 – kościół pw. św. Wojciecha – Rekolekcje Wielkopostne Klubu Inteligencji Katolickiej – ks. Marek Wysocki

Sprawiedliwość sądowa po latach?

Marzec to szczególnie bliski mojemu sercu miesiąc: zarówno jeżeli chodzi o sferę mojego życia prywatnego, ale też zawodowego. Pomimo że miesiąc ten w powszechnym mniemaniu nie uchodzi za najpiękniejszy to jednak ma coś wyjątkowego o czym warto pamiętać tj. w dniu 1 marca obchodzone jest bardzo ważne święto państwowe: Narodowy Dzień „Żołnierzy Wyklętych” (oprócz oczywiście 19 marca, na który przypada wielkie święto św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny). I to właśnie to święto zainspirowało mnie do napisania artykułu do bieżącego numeru „Drog Miłosierdzia”.

Aktualnie, coraz częściej w przestrzeni medialnej słyszy się o tym, że jakieś dzieci, albo wnuki osoby represjonowanej w czasach komunistycznych uzyskały dla siebie korzystne rozstrzygnięcie sądowe i tym samym przyznane zostały im niebagatelne pieniądze (nawet rzędu milionów złotych) tytułem odszkodowania i zadośćuczynienia za krzywdy ich bliskich krewnych. Jak to się dzieje i przede wszystkim z czego to wynika? Odpowiedź na te pytania jest bardzo prosta: Sejm RP 23 lutego 1991 r. uchwalił ustawę o bardzo długim tytule tj. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz.U. 1991 nr 34 poz. 149 – dalej jako: ustawa lutowa). Z uwagi na fakt, że poruszymy w niniejszym artykule tylko najważniejsze rzeczy dotyczące wyżej przywołanego aktu prawnego, szczególnie zainteresowanych odsyłam do tekstu ustawy, który dostępny jest m.in. na stronie Internetowego Systemu Aktów Prawnych Sejmu RP – <https://isap.sejm.gov.pl> lub na stronie Dziennika Ustaw RP – <https://dziennikustaw.gov.pl>.

Na wstępie ustawa lutowa stwierdza, że uznaje się za nieważne orzeczenia wydane przez polskie organy ścigania i wymiar sprawiedliwości (lub przez dowolne organy pozasądowe w okresie od rozpoczęcia ich działalności na ziemiach polskich), w okresie od 1 stycznia 1944 r. do 31 grudnia 1989 r. Warunek jest przy tym co do zasady jeden: czyn danego człowieka, za który został skazany związany musi być m.in. z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. Dodatkowo oprócz powyższej kategorii za nieważne uznaje się również orzeczenia wydane za opór przeciwko przymusowej kolektywizacji wsi oraz obowiązkowym dostawom

potocznie zwanych kontyngentami, które kiedyś były ponurą rzeczywistością wielu wsi.

W celu uzyskania nieważności, o której wspominałem powyżej, osoba uprawniona winna wystąpić do sądu okręgowego lub wojaskowego sądu okręgowego o wydanie judykatu to potwierdzającego. Katalog podmiotów uprawnionych do wystąpienia z takim wnioskiem jest bardzo szeroki i zgodny z art. 3 ust. 1 ustawy lutowej obejmuje: Rzecznika Praw Obywatelskich, Ministra Sprawiedliwości, prokuratora, osobę represjonowaną, osobę uprawnioną do składania na korzyść osoby represjonowanej środków odwoławczych, a w razie jej śmierci, nieobecności w kraju lub choroby psychicznej, także jej krewnego w linii prostej, przysposabiającego lub przysposobionego, rodzeństwa oraz małżonka. Na marginesie wypada zauważyć, że wniosek taki złożyć może również organizacja zrzeszająca osoby represjonowane za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego np. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej.

W przedmiocie takiego wniosku sąd orzeka na posiedzeniu na podstawie akt postępowania organu, który wydał orzeczenie, ale też w miarę potrzeby przeprowadza dalsze postępowanie dowodowe. Niezwykle istotne i warte odnotowania jest to, że stwierdzeniu nieważności orzeczenia nie stoi na przeszkodzie wykonanie kary, zastosowanie amnestii lub abolicji, zatarcie skazania, akt łaski, przedawnienie, zadośćuczynienie, śmierć osoby represjonowanej itp.

Przechodząc do sedna. Wydając takie orzeczenie stwierdzające nieważność sąd poucza osoby uprawnione o przysługujących im uprawnieniach do żądania odszkodowania za poniesioną szkodę i zadośćuczynienia za doznaną krzywdę.

Tutaj tkwi istota zagadnienia o którym wspominałem na początku. Zgodnie z art 8 ust.1 ustawy lutowej: „osobie, wobec której stwierdzono nieważność orzeczenia albo wydano decyzję o internowaniu w związku z wprowadzeniem w dniu 13 grudnia 1981 r. w Polsce stanu wojennego, przysługuje od Skarbu Państwa odszkodowanie za poniesioną szkodę i zadośćuczynienie za doznaną krzywdę wynikłą z wydania lub wykonania orzeczenia albo decyzji. W razie śmierci tej osoby uprawnienie to przechodzi na małżonka, dzieci i rodziców”. Kolejna uwaga do zapamiętania: na zgłoszenie takiego roszczenia

ma się 10 lat od dnia uprawomocnienia się orzeczenia o stwierdzeniu nieważności.

Ustawa dodatkowo wskazuje, na drugą grupę podmiotów uprawnionych do uzyskania rekompensaty pieniężnej tj. na osoby, mieszkające obecnie (bądź w chwili śmierci) w Polsce, które były represjonowane przez radzieckie organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości lub organy pozasądowe, działające na obecnym terytorium Polski w okresie od 1 lipca 1944 r. do 31 grudnia 1956 r. oraz na terytorium Polski w granicach ustalonych w Traktacie Ryskim, w okresie od 1 stycznia 1944 r. do 31 grudnia 1956 r. Oczywiście w tym przypadku chodzi również o represję za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego itd. Jest to pojęcie nieostre, które zawiera w sobie wiele desygnatów, dlatego też ustawa lutowa doprecyzowuje, że „przez działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego w odniesieniu do osób represjonowanych na terytorium Polski w granicach ustalonych w Traktacie Ryskim poza obecnym terytorium Polski, należy rozumieć działalność w okresie od dnia 17 września 1939 r. do dnia 5 lutego 1946 r.” (art. 8 ust. 2b ustawy lutowej).

Uwaga! Sprawy z żądaniem o odszkodowanie i zadośćuczynienie za szkodę i krzywdę należy zgłosić w sądzie okręgowym, w którego okręgu zamieszkuje osoba składająca żądanie i jest to normalny proces, w którym należy przeprowadzić postępowanie dowodowe. Warto w tym miejscu dopisać, że koszty postępowania w sprawach objętych ustawą lutową, w tym z tytułu ustanowienia pełnomocnika, ponosi Skarb Państwa.

W konkluzji należy wspomnieć, że ustawa przewiduje jeszcze kilka innych uprawnień przysługujących innym osobom. Na przykład dotyczy to osób, które w okresie od 1 listopada 1982 r. do 28 lutego 1983 r. pełniły czynną służbę wojskową, do której odbycia zostały powołane za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. Dotyczy to dzieci, które przebywały z matkami w więzieniach, a wobec których stwierdzono ową nieważność orzeczenia ich skazującego itd.

Co powinno wybrzmieć w podsumowaniu to to, że powyższe uwagi mają jedynie charakter natury ogólnej i w ustawie lutowej zawarte są przepisy doprecyzowujące treści podniesione w niniejszym artykule.

Łukasz Mościcki

4 **UROCZYSTA MSZA ŚW. KU CZCI ŚW. KAZIMIERZA KRÓLEWICZA**, Głównego Patrona Metropolii Białostockiej, zostanie odprawiona w kościele pw. św. Kazimierza pod przewodnictwem abp. Józefa Guzdk, Metropolity Białostockiego, w poniedziałek 4 marca o godz. 18.00.

9 **MSZA ŚW. DZIĘKCZYNNNA ZA OCALENIE BIAŁEGO-STOKU** (w 35. rocznicę katastrofy pociągu przewożącego chlor) zostanie odprawiona w sobotę 9 marca o godz. 18.00 w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

19 We wtorek 19 marca przypadają **IMIENINY ARCYBISKUPA JÓZEFA GUZDKA, METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO**, a dzień wcześniej, 18 marca, **IMIENINY ARCYBISKUPA SENIORA EDWARDA OZOROWSKIEGO**. Polecajmy w modlitwie Dostojnych Solenizantów.

22 **DROGA KRZYŻOWA ULICAMI BIAŁEGOSTOKU** (od archikatedry do kościoła św. Rocha) odbędzie się w piątek 22 marca o godz. 19.00. Poprowadzi ją abp Józef Guzdek, Metropolita Białostocki.

28 **MSZA KRZYŻMA** zostanie odprawiona w **WIELKI CZWARTEK** 28 marca o godz. 9.00 w białostockiej archikatedrze. Jest to również dzień spotkania ministrantów. **MSZA ŚW. WIECZERZY PAŃSKIEJ** w archikatedrze zostanie odprawiona o godz. 18.00.

29 **UROCZYSTA GODZINA CZYTAŃ I JUTRZNA** pod przewodnictwem abp. Józefa Guzdk Metropolity Białostockiego odprawiona zostanie w **WIELKI PIĄTEK** 29 marca o godz. 9.00 w archikatedrze. **LITURGII MĘKI PAŃSKIEJ** w archikatedrze będzie celebrowana o godz. 18.00.

30 W **WIELKĄ SOBOTĘ** 30 marca o godz. 9.00 w archikatedrze odprawiona zostanie **UROCZYSTA GODZINA CZYTAŃ I JUTRZNA** pod przewodnictwem abp. Józefa Guzdk, który będzie również przewodniczył **WIGILII PASCHALNEJ** o godz. 19.00 w archikatedrze (transmisja na stronie ArchiBiał.pl oraz w Radiu i).

31 **MSZA ŚW. REZUREKCYJNA** zostanie odprawiona przez abp. Józefa Guzdk w **NIEDZIELĘ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO** 31 marca o godz. 6.00 w archikatedrze białostockiej.

Rekolekcje Ekumeniczne pod hasłem

„Aby byli jedno”

dla rodzin dwuwyznaniowych

22 marca piątek, godz. 17.00
Liturgia Uprzednio Uświęconych Darów w języku polskim i staro-cerkiewnosłowiańskim, prawosławna parafia Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku, ul. Gen. W. Sikorskiego 9. Po nabożeństwie ok. godz. 18.00 spotkanie w świetlicy parafialnej „Rodzina «mała Cerkiew»”

23 marca sobota, godz. 19.00
Msza św. z kazaniem rekolekcyjnym w Kościele rzymskokatolickim pod przewodnictwem abp. Józefa Guzdk Metropolity Białostockiego w starym kościele farnym obok katedry pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Plac Jana Pawła II 1 w Białymstoku

24 marca niedziela, godz. 10.00
Nabożeństwo w Kościele Ewangelicko-Augsburskim, kaplica ewangelicko-augsburska, ul. Dolistowska 17 w Białymstoku. Słowem Bożym służyć będzie ks. Tomasz Wiglasz

Zapraszamy

KRS 0000124134
cel szczegółowy
FAUSTYNA **DLA** **DZIECI**
1,5% z WILEŃSZCZYZNY
Pomóż polskim dzieciom poznać ziemię ojczystą
...w duchu Bożego Miłosierdzia Jezusa, ufam Tobie...

DOM POGRZEBOWY
Szymborscy
ul. Artyleryjska 9 wjazd od ul. Botanicznej
ul. Wierzbowa róg ul. H. Ordonówny
ul. Słonecznikowa 8 wejście od strony osiedla

CZYNNNE CAŁA DOBĘ
tel. (85) 744-55-46 • kom. 784 358 427

Dostawiacz: znieść, jakobść, empatia i szacunek nieprzerwanie od 40 lat...

Pompa ciepła
z dofinansowaniem za jedyne:

3 624* zł



Fotowoltaika i pompa ciepła
z dofinansowaniem

ul. Andersa 38, Białystok
tel. 85 888 05 55

www.agrosolar.pl

- kwota możliwa do zapłacenia za pompę ciepła przy spełnieniu wszystkich wymagań dofinansowania Czyste powietrze dla najwyższego poziomu dofinansowania. Wycenienia dokonane dla przykładowego domu ok 180 m²